Międzyrzeczanin szychą w świecie filmu

Fot.rg

Łukasz Muszyński

strona 21

Zawadki i Stołpno triumfują w Międzyrzecu Podlaskim

W mieście zwyciężyła OSP Stołpno

strona 22

Fot.rg

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzecka

Podlasianin

11 - 17 czerwca 2024 r. ■ nr 24 (813) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

Upadek ucznia rozpieszczonego przez polityków

Błyskotliwa kariera nastolatka z Międzyrzeca Podlaskiego zakończyła się wielką wpadką kryminalną. Ubiegłoroczny szef Młodzieżowej Rady Sprawiedliwości, fotografujący się z politykami Solidarnej Polski, wkrótce zasiądzie na ławie oskarżonych.

STR. R3

Moment zatrzymania Klaudiusza B. Po przyznaniu się do zarzucanych mu czynów został zwolniony

Kolejna noc bibliotek w gminie Międzyrzec. Co jeszcze w planach?

STR. 16

Fot.rg

W Centrum Aktywności i Integracji Społecznej w Strzakłach odbędzie się wystawa obrazów Zbigniewa Jankowskiego, mieszkańca gminy Międzyrzec Podlaski

Były burmistrz z nagrodą od wojewody

Zbigniew Kot

STR. 16

Fot.rg

Tak „Ekonomik" bawił się i promował szkołę podczas Dnia Dziecka

STR. 24

Setki dzieci na „Biegu na żywioł"

STR. 23

Fot.rg

Uczestnicy startowali w kilku kategoriach wiekowych

Drużyny z Drelowa najlepsze w swojej gminie

STR. 22

Fot.rg

W gminie Drelów w obu kategoriach zwyciężyły drużyny OSP Drelów

W gminie Międzyrzec bezkonkurencyjna OSP Rogoźnica

STR. 23

Fot.rg

OSP Rogoźnica tak cieszyła się ze zwycięstwa

N 690 ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

MDZ

eprasa.pl a16a71c59e

S T O P K A

wspólnota

Adres do korepondencji:
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl
Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184
Wspólnota Międzyrzecka:
Radosław Grabowski
tel. 515 895 342
grabowski@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

T
OG

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep
papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6 (hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2
Ubezpieczenia JAKAR
Tomasz Zaniewicz
ul. Żelazna 4, Międzyrzec Podl.

A U T O P R O M O C J A

W
NASZE PORTALE
BIAŁA SIĘ DZIEJE
miedzyrzec.
24wspolnota.pl

Za swoje publikacje i sukcesy uczniów

Regionalista otrzymał cenną statuetkę

Prestiżową Bialskiej Nagrody Kultury im. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej otrzymał dr Dariusz Sikora, nauczyciel historii w Szkole Podstawowej nr 3 im. Marii Konopnickiej. Nastąpiło to podczas jubileuszu 35-lecia konkursu historycznego „Mój Region" w Muzeum Południowego Podlasia.

Wręczenie nagrody nastąpiło to podczas jubileuszu 35-lecia konkursu historycznego „Mój Region" w Muzeum Południowego Podlasia. Na zdjęciu laureat z prezydentem miasta

Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Biała Podlaska, poinformowała nas, że Dariusz Sikora posiada 38-letni staż pracy pedagogicznej.

- W 2004 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Poza pracą zawodową w SP nr 3 dr Dariusz Sikora poświęca dużo własnego czasu i wysiłku na pracę społeczną. Od ponad 44 lat aktywnie działa na rzecz Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych (PTSM) i turystyki szkolnej – zaznacza rzecznik.

Dodaje, że doktor inicjował wiele przedsięwzięć. Od 32 lat pełni on społecznie funkcję opiekuna Szkolnego Koła PTSM. Został wybrany na kadencję 2022-26 na wiceprezesa Zarządu Oddziału PTSM Biała Podlaska. Jego uczniowie reprezentowali szkołę w licznych imprezach turystyki kwalifikowanej, zdobywając czołowe lokaty na szczeblu miasta, województwa, a także kraju.

- Warto również podkreślić osobiste zaangażowanie dr. Dariusza Sikory na rzecz upowszechniania historii Białej Podlaskiej. Jest autorem ponad 100 artykułów naukowych i popularnonaukowych, przybliżających współczesnym czytelnikom dzieje powiatu bialskiego i Białej Podlaskiej w XX i XXI wieku. W roku 2020 przyczynił się do wydania albumu pt. Biała Podlaska - 30 lat Samorządu Terytorialnego, będąc współredaktorem i autorem kilku rozdziałów – wyjaśnia Gabriela Kuc-Stefaniuk.

Podkreśla, że nagrodzony już od 2008 roku był członkiem kolegium redakcyjnego „Rocznika Bialskopodlaskiego". Brał udział w kilkudziesięciu konferencjach naukowych.

- Jako pasjonat kultury oraz historii miasta Biała Podlaska i regionu, z pasją przekazuje swoją wiedzę młodzieży, co skutkuje wieloma sukcesami w wielu konkursach m.in. „Znani i nieznani z Podlasia - biografie naszych babć i dziadków", w konkursie fotograficznym „Powiat bialski i miasto Biała Podlaska w obiektywie dzieci i młodzieży – „Moja szkoła", w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym im. Adama Trochimiuka „Migawki z Podlasia" i „Moja Przygoda w Muzeum" - wylicza rzecznik UM.

Zwraca uwagę, że dr Dariusz Sikora, będąc osobą znaną, szanowaną, lubianą i godną zaufania, także wśród regionalistów jest prawdziwym autorytetem i wzorem pracy kulturalnej i społecznej dla kolejnych pokoleń.

(Pim)

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

„Libijczycy", czyli pogarda chlapiących

Wielu bialczan narzeka na zachowanie części kierowców z powiatu bialskiego, od pierwszych liter w rejestracji „LBI" zwanych „libijczykami"... Uważałem, że jest to krzywdzące dla dużej grupy osób odwiedzających Białą Podlaską, w niej kupujących lub pracujących. Dystansowałem się do tej segregacji zmotoryzowanych.

Zaniepokoiło mnie jednak, że kilkakrotnie na przejściach dla pieszych zauważyłem, iż właśnie pojazdy oznaczone „LBI" nie zważają na osoby już znajdujące się na pasach, lecz ostro szarżują na przechodniów. Raczej dotyczyło to młodych kierowców, którzy lekceważyli poruszających się pieszo. Zastanawiałem się nawet, czy ci przyjezdni liczą na bezkarność lub pogardzają pieszymi.

Niedawno, w burzę szedłem chodnikiem wzdłuż bialskiej al. Jana Pawła II. Wartki potok deszczówki płynął jezdnią tuż przy krawężniku. Chociaż starałem się iść jak najdalej od asfaltu, to jednak kilkakrotnie brudne fontanny wzbite przez koła samochodów chlusnęły na mnie. Niemal całe spodnie były zalane błockiem.

Nie wierzyłem własnym oczom, ale w trzech przypadkach w te potoki przy chodniku wjechały rozpędzone pojazdy z rejestracją „LBI". Bez litości dla pieszego. Być może nawet z premedytacją. Dwukrotnie podobny brudny prysznic zapewniły mi dwa auta z rejestracją z woj. mazowieckiego. Co ciekawe, miejscowe samochody z rejestracją bialską zmniejszały prędkość i skręcały do środka jezdni, aby nie rozpryskiwać na pieszego kałuż. Takich pojazdów były dziesiątki.

W krótkim czasie gotów byłem zmienić zdanie co do „libijczyków". Co prawda spostrzeżenie nie dotyczyło dużych grup, ale zadziwiający był kontrast pomiędzy kulturą miejscowych kierowców, a „powiatowych". Czyżby jednak geografia miała wpływ na zachowania ludzi?

Marian Empi

PODPATRZONE

Pokręcone-odkręcone

Plac Szkolny Dwór w Białej Podlaskiej jest osobliwy. Tę nazwę nosi nie tylko plac, ale także dwie równoległe uliczki odchodzące od ul. Brzeskiej, a nawet przejazd przez tenże plac. Plac, który wcześniej zajmowano na parking, obecnie jest ogrodzony.

Fot.Marek Pietrzela

Czy tak będą zawieszane tablice w nowszych, lepszych czasach?

Odwrócona literami do dołu tabliczka informuje, że przejście jest drugą stroną ulicy. Ulice są w innym miejscu. Jak coś jest pokręcone, to i odkręcone.

(Pim)

INFORMATOR

URZĘDY

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

ZDROWIE

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Stanisława Moniuszki 28, 21-500 Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 560 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

FINANSE

RACHMISTRZ
BIURO RACHUNKOWE MICHAŁ ZANIUK
Plac Szkolny Dwór 20/1
21-500 Biała Podlaska
Tel. 500-897-098
rachmistrz.prosta@gmail.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Dom Pogrzebowy Hades Maksymiuk i Wspólnicy
Aleja Jana Pawła II 25,
21-500 Biała Podlaska
Lecha Kaczyńskiego 1A,
21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel.:83 344 35 24

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

INNE

Pomoc drogowa 24/7
Przeprowadzki
507 198 130

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

Prawie jak warszawskie Nowe Kabaty

Nowe bialskie osiedla spięte arterią

Fot.Marek Pietrzela

Otwieranie drogi na chodniku i ścieżce rowerowej. Najszybciej cięła pani wiceprezydent

Biała Podlaska zyskała ładny fragment arterii komunikacyjnej z ponad 800-metrowym odcinkiem ul. Armii Krajowej, po którym ruszyła nawet nowa miejska linia autobusowa. Dwupasmowa droga łączy kilka osiedli mieszkaniowych w ostatnich latach wybudowanych przez deweloperów.

800 m drogi dwupasmowej z dwoma pasmami ruchu

100 miejsc postojowych

2 kilometrów chodników

1 km drogi rowerowej

Gdy już nad Białą Podlaską w czwartek przeszła burza, nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie arterii dwupasmowej z turbinowym rondem na skrzyżowaniu z ulicą Żeromskiego.

Inwestycja za 16,8 mln zł

- Ta arteria komunikuje najdynamiczniej rozwijający się kwartał miasta. Biała Podlaska się rozwija. Deweloperzy budują bardzo dużo mieszkań, wszystkie się sprzedają. Wraz z rozwojem miasta musi postępować rozwój naszego układu komunikacyjnego – powiedział nam prezydent przed oficjalnym otwarciem odcinka ul. Armii Krajowej.

Jeszcze przy opadach odchodzącej burzy przemawiał, dziękując za pracę przy tej inwestycji zespołowi swoich urzędników z ratusza, radnym, inwestorowi nadzoru i szczególnie wykonawcy - Przedsiębiorstwu Robót Drogowych.

- Działamy, jak obiecaliśmy, zmieniamy Białą Podlaską dla was, spełniamy marzenia o dynamicznym rozwoju Białej Podlaskiej. Oto nadszedł moment dokonania odbioru jednej z największych inwestycji drogowych: budowy ponad 800 m drogi dwupasmowej z dwoma pasmami ruchu, z prawie 100 miejscami postojowymi, prawie dwoma kilometrami chodników i jednym km drogi rowerowej – wyliczał prezydent. Dodał także, że obok nasadzono 82 drzewa, wiele bylin i zasiano trawniki. Wybudowano cenne rondo turbinowe na skrzyżowaniu z ul. Żeromskiego. Mówca podkreślił, że nowy odcinek ul. Armii Krajowej rozciąga się między ulicami Pileckiego i Francuską.

Michał Litwiniuk wspomniał, że koszt tej inwestycji wyniósł 16,8 mln zł, w tym ok. 13,1 mln zł pochodziło z budżetu Państwa za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego. Prezydent pominął, że chodzi o dotację z Polskiego Ładu...

Przecięto tradycyjną wstęgę, a ks. dziekan Marian Danieluk poświęcił nowy chodnik i ścieżkę rowerową obok przedszkola.

Rondo turbinowe

Ten trzeci odcinek ul. Armii Krajowej rozpoczęto budować w maju 2022 r. i zamierzano zakończyć w 2023 r. Leszek Horeglad, prezes PRD, wyjaśnił nam, że trzeba było zmienić projekt ronda na skrzyżowaniu z ul.Żeromskiego z ronda dwupasmowego na turbinowe.

- Namówiłem pana prezydenta na przeprojektowanie ronda. Potrzebne było przerwanie prac na pół roku, aby przez 20 lat już nie wracać do sprawy. Przy zapowiadanej na przyszły rok budowie ul. Żeromskiego trzeba byłoby rozwalać tamto rondo. W nowym terminie umówionym zmieściliśmy się z harmonogramem – wyjaśnił nam prezes Leszek Horeglad. Nie ukrywał zadowolenia z wykonanej inwestycji. Podkreślił, że ten fragment miasta przypomina mu warszawskie Nowe Kabaty.

Prezydent był szczególnie zadowolony z wykonanego ronda turbinowego, obok którego postanowiono zorganizować uroczyste otwarcie arterii. Nowością w Białej Podlaskiej było też uruchomienie następnego dnia po zakończeniu inwestycji nowej linii autobusowej „L" na oddanej ulicy. W weekendy zastąpią ją na nowej trasie wydłużone linie „C" i „T".

Dotąd nowe osiedla pewnie z tysiącem mieszkańców prawie nie miały dostępu do komunikacji miejskiej.

- Jest nowa arteria komunikacyjna, zatem odpowiadamy na potrzeby mieszkańców. Wprowadzamy nową linię L. Od pętli na ul. Francuskiej poprzez Armii Krajowej, Okopową, Królowej JadwigiGlinki, Akademicką, Artyleryjską, Zamkową, Narutowicza, al. Tysiąclecia, Brzeską, Jana Pawła II na Francuską. Rano zabierzemy z osiedli dzieci do podstawówek, młodzież do liceów i studentów do AWF, po południu odwieziemy do domów – tłumaczy Krzysztof Trochimiuk, prezes Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego. Dodaje, że także nową ulicą w weekendy pojadą autobusy linii C i T.

Zapytany przez nas, czy w sumie w mieście przybędzie nowych autobusów i kursów, nie potwierdza. Przyznaje, że te zmiany nastąpią dzięki działaniom organizacyjnym, ale będą ostrożne, aby nie „wozić powietrza"...

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej

Inwestycje za kilkadziesiąt milionów

W 2019 r., mając świadomość o wyzwaniach, postanowiłem o budowie dwupasmowego drugiego odcinka u. Armii Krajowej pomiędzy ulicami Fieldorfa i Pileckiego. Następnie czyniłem starania o dofinansowanie kolejnego odcinka. Rozpoczynając kolejną kadencję, zamykam wielki dwuodcinkowy etap na najbardziej rozwijającym się w budownictwo mieszkalne kwartale Białej Podlaskiej. Rozwijamy miasto. Jak obiecywaliśmy, ten proces kontynuujemy. W tej chwili trwają inwestycje drogowe o wartości kilkudziesięciu milionów złotych. To efekt tak dobrze ocenianej naszej polityki dynamicznego, ale zrównoważonego rozwoju.

Fot.Marek Pietrzela

Leszek Horeglad,
prezes PRD S.A.

Inwestycja, jak w książce pisze

Już w 2015 r. zaczęliśmy budowę pierwszego odcinka ul. Armii Krajowej. Po dziewięciu latach ukończyliśmy trzeci odcinek. Zrobiliśmy go, jak książka pisze. Jestem dumny ze swojej firmy i z roboty. Pracujemy na bardzo dobrych materiałach, o które zabiegamy z rocznym wyprzedzeniem. Już w tym roku nie są dostępne na rynku. Mnie się serce cieszy, że coś tak dobrego nam wyszło. Najważniejsi w mojej firmie są ludzie. W całej naszej grupie zatrudniamy ok. 300 osób.

Fot.Marek Pietrzela

Krzysztof Trochimiuk,
prezes MZK

Musimy wybadać, czy będą pasażerowie

Jeśli będzie potrzeba, to zwiększymy liczbę kursów. Patrzymy, czy powtarzają się sygnały od ludzi. Nie chcieliśmy wprowadzać od razu dwóch linii i wozić powietrze, jak to było kiedyś w innej części miasta, na ul. Północnej.

Rozbiła pięścią szybę autobusu. Bo kierowca na nią zatrąbił

Fot.KMP Biała Podlaska

Wartość strat oszacowana została na kwotę niemal 12 tys. zł

Biała Podlaska: Policjanci zatrzymali 38-latkę podejrzaną o uszkodzenie szyby w autobusie. Wartość strat oszacowana została na kwotę niemal 12 tys. zł. Kobieta uderzyła w nią ręką po tym, jak kierowca na nią zatrąbił.

W poniedziałek (3 czerwca) Białej Podlaskiej awanturująca się w autobusie miejskim pasażerka uszkodziła szybę czołową pojazdu. O sytuacji policjanci dowiedzieli się od zgłaszającego.

- Mężczyzna twierdził, że pasażerka znajdowała się pod wyraźnym działaniem alkoholu. Była agresywna i pobudzona. Używała też wulgaryzmów w stosunku do innych podróżujących osób. Dodał, że na jednym z przystanków została wyprowadzona przez mężczyznę, z którym podróżowała. Wówczas od razu wyszła przed autobus, na bardzo ruchliwą ulicę. Kierowca, obawiając się o jej bezpieczeństwo, próbował ją zawrócić. W tym celu użył sygnału dźwiękowego - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej. - Wówczas kobieta zawróciła i z całej siły uderzyła ręką w przednią szybę autobusu, uszkadzając ją. Po tym odeszła. Wartość strat oszacowana została na kwotę niemal 12 tys. zł.

Dzięki relacjom przekazanym przez świadków zdarzenia bialscy mundurowi ustalili personalia kobiety podejrzewanej o ten czyn. Okazało się, że jest to znana im 38-latka. Zatrzymali kobietę nieopodal miejsca jej zamieszkania, skąd trafiła do policyjnego aresztu.

38-latka usłyszała już zarzut i przyznała się do winy.

- W trakcie rozmowy z policjantami tłumaczyła, że zdenerwowała się na kierowcę, gdyż ten na nią zatrąbił... O dalszym jej losie zadecyduje sąd. Grozi jej kara do pięciu lat pozbawienia wolności - dodaje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Joanna Niećko

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów (na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska, Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy 9588
tel. 083 344 35 24, tel. kom. 0 601 369 849

Komunalnik Biała Podlaska www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ
21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

eprasa.pl a16a71c59e

OD 50 LAT BIAŁA PODLASKA Z RO

Wkrótce minie 50 lat od wyjątkowego w historii Białej Podlaskiej wydarzenia. W połowie czerwca 1974 r. uczennice oraz uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego ustanowili prędkościowy rekord świata w jeździe dwuosobowym rowerem na dystansie 2000 km i uzyskany wtedy wynik do dziś nie został pobity. Mieszkańcy Rowerowej Stolicy Polski zasługują zatem na to, aby przed startem do obrony tego tytułu dowiedzieć się o rowerowym sukcesie sprzed pół wieku.

Uradowani uczestnicy w Ossówce po zakończeniu jazdy trwającej 66 godzin 45 minut i 26 sekund

Na pierwszej zmianie jadą Andrzej Hryciuk (z przodu) i Andrzej Remesz

I Liceum Ogólnokształcące im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej od dawna uważa się za elitarną w regionie szkołę średnią, a co lepsi absolwenci bialskich i położonych w okolicy szkół podstawowych pragną kontynuować w nim naukę. Tak też było na początku lat 70. XX wieku. Wtedy jednak, aby zostać uczniem Kraszewskiego, należało nie tylko zdać egzamin wstępny, lecz przy tym zgromadzić znaczącą ilość punktów. Od 1968 r. najlepsi spośród nich, jeżeli wyrazili taką chęć, trafiali do klasy „a" matematyczno-fizycznej.

Wyjątkowa klasa

Tak w 1972 r. powstała klasa I a, licząca 37 osób, w tym 16 dziewcząt i 21 chłopców. Wychowawstwo powierzono Józefie Matyńkowskiej, nauczycielce języka polskiego. Szybko przekonała się, że przez cztery lata pracować będzie z grupą wyjątkowych uczniów.

– To była niesamowita klasa – wspomina dzisiaj. – Wszyscy ponadprzeciętnie zdolni, inteligentni, żywiołowi, dobrze radzący sobie z tradycyjnym dystansem oddzielającym uczniów od pokoju nauczycielskiego czy gabinetu dyrektora szkoły, który był zresztą ich nauczycielem matematyki. Szybko wyłoniła się grupa liderów, która ambitnie pociągnęła klasę, bo dobrze rozumieli, że im zaangażowanych jest więcej, tym trudniej obarczać jednostki odpowiedzialnością za potknięcia w kipiącej chęcią działania klasie. Warto bowiem wiedzieć, że wtedy nauka trwała sześć dni w tygodniu, a ponieważ poprzez klasówki, kartkówki i odpytywanie nauczyciele ciągle egzekwowali ich wiedzę, trzeba było sobie jakoś radzić, aby nie zwariować. Na szczęście nauka nie stanowiła dla nich problemu i nie pochłaniała całego czasu. Ten, jaki pozostawał, poświęcali sposobom, aby oswoić szkołę.

Nietuzinkowe pomysły realizowali z okazji np. Dnia Kobiet, na prima-aprilis, w dniu imienin lub urodzin koleżanek i kolegów. Ponadto wymyślili realizowane z odpowiednią oprawą graficzną – jak afisze i plakietki – święto klasy, obchodzone pod hasłem „Dzisiaj święto II a (później III a, IV a), każdy prezent dla nas ma", jak też turnieje klas, w których rzuconą przez klasę II a rękawicę podjęła m.in. klasa III a, której uczniem był m.in. autor niniejszego tekstu.

Wiedzieli, że aktywność szkolna popłaca, stąd włączali się w prace samorządu szkolnego, powołali wodniacką drużynę harcerską, uczestniczyli w konkursach, olimpiadach i zawodach sportowych. Mało tego, do organizowania życia towarzyskiego wciągali swoich rodziców, podobnie aktywnych jak ich nastoletnie pociechy.

Pomysł gonił pomysł

Szczególnie bogaty w inicjatywy był rok szkolny 1973/74, kiedy byli uczniami klasy II a. 11 listopada 1973 r. Marek Charytoniuk wpadł na – jak czytamy w klasowej kronice – „księżycowy pomysł" wysłania telegramu do brytyjskiej księżnej Anny z życzeniami z okazji jej ślubu z Markiem Phillipsem. Mimo że klasa nie uczyła się języka angielskiego, wszyscy zrzucili się po 5 zł i zadanie zostało wykonane. Jakież było równo miesiąc później zaskoczenie, kiedy z ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie trafił do liceum list z podziękowaniami.

Wiosną 1974 r. Andrzej Hryciuk i Marek Radzikowski, zainspirowani głośnym w poprzednim roku biciem przez polskich rajdowców Fiatem 125p rekordu prędkości na 25 tys. km, wyszli z inicjatywą realizacji wyzwania, jakie jeszcze chyba nigdy nikomu nawet się nie śniło. Postanowili, że ich klasa ustanowi prędkościowy rekord świata w jeździe dwuosobowym rowerem na dystansie 2000 km. Takie jednoślady o nazwie Duet produkowały wówczas Zjednoczone Zakłady Rowerowe Romet w Bydgoszczy i do nich, poprzez Komendę Hufca ZHP w Białej Podlaskiej (w niej działał klasowy harcerski klub wodniacki), zwrócono się z prośbą o przekazanie pojazdu.

Duet od Rometu

Telex nadany z Bialskich Fabryk Mebli (dyrektorem w nich był Józef Siof, ojciec jednej z uczennic klasy II a), który harcmistrz Romuald Filipiuk, komendant bialskiego hufca ZHP, wysłał 8 maja 1974 r. do dyrektora Rometu, miał następującą treść: „Harcerze hufca w Białej Podlaskiej postanowili pobić rekord szybkości i wytrzymałości roweru typ Duet na 2 tys. km. Prosimy uprzejmie ob. dyrektora o udzielenie w tym zakresie następującej pomocy: udostępnienie roweru typ Duet, oddelegowanie mechanika na czas bicia rekordu (około cztery doby). Całej imprezie chcieliśmy nadać akcent reklamowy w radio i telewizji, co niewątpliwie przyniesie korzyść fabryce. Jesteśmy ciekawi, czy już jest ustanowiony tego rodzaju rekord. Z niecierpliwością oczekujemy pozytywnej odpowiedzi. Szczegóły współdziałania ustalimy w czasie późniejszym. Z harcerskim pozdrowieniem – Czuwaj".

Na prośbę o Duet zareagowano pozytywnie i 22 maja hm. Romuald Filipiuk przesłał dyrektorowi Rometu podziękowania, a dzień później rower trafił do liceum. Gdy tylko to się stało, honorowe rundy na nim wokół szkolnego boiska wykonali najpierw wychowawczyni Józefa Matyńkowska razem z uczniem Zbigniewem Sawickim, następnie nauczyciele fizyki i chemii, czyli Janusz Jaszczuk oraz Janusz Charytoniuk. Na rower nie omieszkał również usiąść dyrektor Alfred Ternes, który zasugerował, aby ustanawianie rekordu nie było klasowe, a szkolne, dlatego do drużyny włączono uczniów klasy III a.

Pewien problem stanowiła jedynie obsługa techniczna roweru, o której wspomniano w cytowanym wyżej telefaxie. Aby dopiąć temat jej przyjazdu, do Bydgoszczy oddelegowano Krzysztofa Skoniecznego. Pojechał Nysą Bialskich Fabryk Mebli. Na miejscu okazało się, że dyrektor, u którego miał gościć, nie ma czasu i z uczniem Kraszewskiego spotkała się osoba mniej decyzyjna. Ostatecznie nikt z fabryki nie przyjechał, wskutek czego ekipę techniczną tworzył bialski kolarz Stanisław Wojtczuk razem z braćmi. Oni też przygotowali na wzmocnienie rowerzystów tak mocno słodkie do picia mikstury, że – jak wspomina Jan Chaniewicz – niektórzy po nich wymiotowali.

Najważniejszą rolę odegrać jednak musiały pary zmieniające się po każdym okrążeniu Ossówka – Biała Podlaska – Ossówka złożone z uczniów klasy II a oraz III a. Na podstawie wydrukowanego wtedy plakatu możemy podać, że drużynę śmiałków tworzyli: Andrzej Hryciuk (komandor próby) i Andrzej Remesz (gospodarz klasy II a), Marek Litwiniuk i Krzysztof Filipiuk, Krzysztof Skonieczny i Sławomir Gajda, Mirosław Olekszyk i Zbigniew Sawicki, Lech Kowalczuk i Aleksander Radyno oraz Jan Chaniewicz (klasa III a) i Stefan Szołucha. Na liście rezerwowych znajdowali się: Marek Radzikowski, Elżbieta Skutnik, Jarosław Płachecki (klasa III a), Marek Charytoniuk, Barbara Józefaciuk i Marta Cybulska. Później okazało się, że na rower wsiadali również inni z klasy II a.

Opóźniony start

10 czerwca informacje o pomyśle bialskich licealistów trafiły do ogółu Polaków. Tego dnia o godzinie 18.10 w popularnej wówczas w programie I radiowej audycji „Muzyka i aktualności" wystąpili Andrzej Hryciuk oraz Marek Radzikowski. Ujawnili, że start próby o nazwie „2000 km Duetem Rometu" nastąpi w środę, 12 czerwca. Dodali przy tym m.in., że „Paryż, Kalisz i Biała Podlaska są najpiękniejszymi miastami świata".

Bicie rekordu w zapowiadanym terminie jednak nie nastąpiło. Gotowi byli zmieniający się jako piloci milicjanci, czyli Henryk Celiński i Piotr Krasa, jednak zawiodła pogoda. Przez całą noc i do środowego południa przetoczyła się nad Białą Podlaską i okolicami deszczowa nawałnica, wskutek czego start odwołano na czas nieokreślony. Ostatecznie zdecydowano, że próba rozpocznie się po południu w piątek, 14 czerwca, o czym radio poinformowało w serwisie o godzinie 7.

Start ostry nastąpił w Ciciborze Dużym o godzinie 16. Godzinę wcześniej wszyscy rowerzyści oraz pozostali uczestnicy pojawili się przed miejscem straceń na placu Wolności. Po złożeniu raportu o gotowości do próby ustanowienia rekordu, uroczystego jej otwarcia dokonał Henryk Doroszuk. Następnie przecięto wstęgę, po czym w obecności tłumu mieszkańców miasta przejechano wokół centrum rundę honorową i ulicą 1 Maja (obecnie Janowska) ruszono w kierunku północnym.

Pierwszą zmianę stanowili Andrzeje – Hryciuk i Remesz. Gdy zostali zmienieni, pierwszy powiedział: „Pięknie, ale ciężko", zaś drugi: „Trudno powiedzieć – średnio, nie na czas, aby zachować siły na trzeci dzień". W tym czasie pozostali zajęli się urządzaniem obozu w Ossówce, w czym pomocą i fachową radą służył Konstanty Kiryluk, nauczyciel zajęć praktyczno-technicznych, który razem z pełniącymi dyżury rodzicami cały czas opiekował się młodzieżą.

Pęknięta rama

Tymczasem na drugim okrążeniu, w odległości 300 metrów od nawrotu, przy miejscu, gdzie obecnie przebiega bialska obwodnica, miało miejsce zdarzenie, które mogło zastopować tylko co rozpoczętą próbę. W rowerze pękła rama i reprezentanci klasy III a, Jan

BIA

O G Ł O S Z E N I E

Bur

ogłasza nabór wniosków o udzielenie dotacji celowej ze środków budżetu Miasta Międzyrzec Podlaski na zadania służące tworzeniu warunków dla rozwoju rodzinnych ogrodów działkowych.

Rodzinne ogrody działkowe, zwane dalej ROD, znajdujące się na terenie miasta Międzyrzec Podlaski mogą uzyskać z budżetu miasta dotację celową na dofinansowanie zadań związanych z ich rozwojem.

Dotacja może być przeznaczona w szczególności na budowę lub modernizację infrastruktury ogrodowej. Realizacja zadania musi wpływać na poprawę warunków do korzystania z ROD przez działkowców lub zwiększać dostępność społeczności lokalnej do ROD.

Dotacja może być udzielona w wysokości 70% poniesionych kosztów, ale w kwocie nie większej niż 20.000,00 zł nakładu na zadanie, o którego dofinansowanie ubiega się dany ROD. Wysokość udzielonego wsparcia zostanie ustalona przez Komisję oceniającą wnioski i jest uzależniona miedzy innymi od ilości działek na terenie ROD.

Wnioski o udzielenie dotacji celowej będzie można składać w terminie do dnia 28 czerwca 2024 r.

Uwaga! Wnioski o dotacje może składać wyłącznie zarząd ogrodu działkowego lub osoby uprawnione do jego reprezentowania.

Zasady, tryb postępowania i sposób rozliczenia dotacji udzielonej ROD określa „Regulamin udzielania dotacji celowej ze środków budżetu Miasta Międzyrzec Podlaski dla stowarzyszeń ogrodowych prowadzących ROD na obszarze Miasta Międzyrzec Podlaski" przyjęty Uchwałą nr XXV/181/16 Rady Miasta Międzyrzec Podlaski z dnia 16 listopada 2016 r. zmieniony Uchwałą nr XLIII/380/22 Rady Miasta Międzyrzec Podlaski z dnia 24 lutego 2022 r.

Regulamin, wzór wniosku o udzielenie dotacji i wzór sprawozdania z wykorzystania dotacji zamieszczone są na stronie Urzędu Miasta. Dodatkowe informacje dotyczące zasad udzielania dotacji można uzyskać w Wydziale Zarządzania Mieniem Komunalnym, pokój nr 2 Urzędu Miasta lub pod numerem telefonu 83 372-62-21.

eprasa.pl a16a71c59e

WEROWYM REKORDEM ŚWIATA

Chaniewicz oraz Jarosław Płachecki, wylądowali w rowie.

Dwa dni później rowerowy tandem postanowili przetestować Andrzej Hryciuk i gospodarz klasy Andrzej Remesz. Pojechali do Mokran Starych, następnie do Nepli. Dlaczego tam? Otóż klasa na czele z Markiem Litwiniukiem zorganizowała w dniach 25-26 maja, przy współpracy z Bialskimi Fabrykami Mebli, spływ kajakowy z noclegiem w szkole w Mokranach Starych. Wzięło w nim udział 15 dwuosobowych załóg, w tym wychowawczyni z całą rodziną. „Wypłynęliśmy Krzną, a wróciliśmy Sanem" – zapisano w klasowej kronice, w której słowo San odnosi się do marki autobusu, którym powrócono z Nepli do Białej Podlaskiej.

Dopinanie na ostatni guzik

Kolejne dni poświęcono przygotowaniom do zaplanowanej od 12 czerwca próby bicia na janowskiej szosie rekordu świata, będącej ogromnym – nie tylko pod względem sportowym, ale również organizacyjnym – przedsięwzięciem.

Kluczową rolę powierzono Jerzemu Nerojowi z Powiatowego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku, który został głównym sędzią. Do współpracy zaproszono ponadto szkołę gastronomiczną i PSS, aby z restauracji Podlasianka dostarczała w termosach posiłki oraz mleczarnię, by ufundowała masło, ser i mleko. Ta ostatnia wpadła nawet na pomysł, by przy trasie umieścić transparent z hasłem „Jak pijesz bialskie mleko, to pobijesz rekord". Dużą pomoc okazały także: Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej oraz jednostka wojskowa (Bohdan Luterek, wujek Marka Charytoniuka i mąż nauczycielki historii Teresy Luterek, był w niej oficerem), dzięki której przy lesie w Ossówce, na rozwidleniu dróg do Konstantynowa i Janowa Podlaskiego, stanęły duże namioty oraz kuchnia polowa, przy obsłudze których cały czas pracowało czterech żołnierzy.

– Niedługo po dokonaniu nawrotu powiedziałem do Jarka: Dawaj, naciskamy mocniej! – opowiada uczestniczący w pechowym zdarzeniu Jan Chaniewicz. – Gdy tylko to uczyniliśmy, rama w rowerze pękła, ja z kierownicą poleciałem po asfalcie do przodu, Jarek za mną i obaj po zaliczeniu pobocza wylądowaliśmy w rowie. Pilotujący nas milicjant, widząc krew na obtarciach, zapytał, czy wzywać pogotowie, na co my: W żadnym wypadku! Bo najważniejsza dla nas w tym momencie była jak najszybsza wymiana roweru.

Milicjant szybko więc wsiadł na motocykl i udał się razem z Andrzejem Hryciukiem do mieszkania kierowniczki mieszczącego się przy ul. Kraszewskiego, ale już zamkniętego sklepu Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Ta go otworzyła i wydała nowy egzemplarz dwuosobowego roweru. Najistotniejsze było jednak to, że na wymianie Duetu stracono tylko 45 minut i próba mogła być po krótkiej przerwie kontynuowana.

Rosnące zmęczenie

Im dłużej ona jednak trwała, tym bardziej zmęczeni zsiadali z roweru przyszli rekordziści. Z trasy wracali umorusani (zdarzało się, że podczas jazdy spadał łańcuch), spragnieni oraz zmęczeni. I tu „szerokie pole do popisu miały dyżurujące w żywnościowym namiocie dziewczęta. Gdyby nie ofiarna pomoc żołnierzy, Jadzia Szyc, Boguśka Pyszko, Marta Łapiuk z pomagającymi przez dwa dni koleżankami Elą i Krysią (uczennicami szkoły gastronomicznej) oraz bardzo nielicznymi koleżankami z naszej klasy, nie podołałyby ciągle wzrastającym obowiązkom kuchni" – czytamy w klasowej kronice.

Z upływem czasu rosła również liczba urazów i kontuzji. Ponieważ żadna z jeżdżących osób nie posiadała kolarskich spodenek, to niemal każda miała obtarte wewnętrzne części ud. Po spowodowanym pęknięciem ramy i opisanym wcześniej upadku Jana Chaniewicza z Jarosławem Płacheckim wywrotkę zaliczyli także Andrzej Remesz z Andrzejem Hryciukiem. Obaj rozpędzili się tak mocno, że uderzyli w pilotujący ich przez cały czas milicyjny motocykl, który w pewnym momencie zwolnił przed kałużą powstałą po świeżo spadłym deszczu. Cała trójka runęła do niej, by za chwilę kontynuować jazdę.

Z rady prosto na biwak

– Pamiętam, że 15 czerwca odbywało się posiedzenie rady pedagogicznej poświęcone rocznej klasyfikacji – wspomina wychowawczyni klasy Józefa Matyńkowska. – Oczywiście musiałam w nim uczestniczyć, podobnie jak odbywać normalne obowiązki lekcyjne. Posiedzenie zakończyło się około godziny 22, ale dyrektor Alfred Ternes zaproponował, abyśmy podjechali do Ossówki, gdzie mieściła się biwakowa baza. Kilku nauczycieli wybrało się razem z nami i wszyscy zobaczyli, jak mimo później pory wszystko tętni życiem, gra muzyka, funkcjonuje kuchnia. Wyglądało, że nikt nie śpi, zespoły jeżdżą, wymieniają się i tak non stop. Ale dostrzec już można było duże zmęczenie i drobne kontuzje, przede wszystkim bolesne otarcia ud, bo każdy jeździł w tym, co miał. Po moim powrocie do domu mąż pojechał więc do Ossówki z fachową pomocą.

Wspomniany przez nauczycielkę mąż to Marian Matyńkowski, znany w Białej Podlaskiej lekarz, który w związku z tym, że druga połowa czerwca to był gorący okres w liceum – koniec matur, klasyfikacja, podsumowanie rocznej pracy – przejął od niej część obowiązków organizacyjnych przy biciu rekordu. Nikogo to nie zdziwiło, bo zawsze gorąco wspierał on każdą aktywność sportową młodzieży, przekonany, że to dobra szkoła charakterów. Poza tym razem z Krystyną Trzeciak, mamą jednej z uczennic – Urszuli, kompleksowo zajął się opieką medyczną.

Na nocnej zmianie Krzysztof Skonieczny (z tyłu) i Krzysztof Filipiuk

Drugiej nocy do jazdy włączyły się klasowe dziewczęta. Jako pierwsza ruszyła – z Markiem Radzikowskim – Grażyna Siof i oboje również poczuli twardość asfaltu. Stracili równowagę w momencie wymijania z nadjeżdżającą z naprzeciwka dużą ciężarówką. Upadek z Jarosławem Płacheckim zaliczyła także Elżbieta Skutnik. Nie dość, że wcześniej spadł im łańcuch, to do strefy zmian obok biwaku w Ossówce Elżbieta dotarła z otartymi kolanami, a Jarek ze stłuczoną ręką. Cało swoje damsko-męskie zmiany zakończyli jedynie Barbara Józefaciuk z Andrzejem Wądołowskim oraz Urszula Trzeciak z Markiem Radzikowskim.

Ognisko i mecz z Argentyną

W trakcie bicia rekordu nie zapomniano o części kulturalnej wydarzenia, przy palącym się dzięki żołnierzom z bialskiej jednostki ognisku. Franciszek Ujma, były komendant wielu obozów harcerskich, opowiedział zebranym, wśród których nie zabrakło też zuchów z Ossówki i Hruda, o przygodach związanych z wieloletnią pracą w harcerstwie. Towarzyszył mu Marek Światłowski, późniejszy wieloletni prezes Koła Bialczan. Część artystyczną zapewniły wiejskie zuchy oraz sami uczestnicy próby.

A że w czasie bicia rekordu trwały w Republice Federalnej Niemiec mistrzostwa świata w piłce nożnej, w których po 36-letniej przerwie uczestniczyła reprezentacja Polski pod wodzą trenera Kazimierza Górskiego, część rowerzystów postanowiła obejrzeć pierwszy mecz biało-czerwonych z Argentyną. W sobotni wieczór 15 czerwca ci, co mogli, udali się do mieszkającej przy ulicy 1 Maja koleżanki Marty Cybulskiej i po dwóch godzinach wracali uradowani zwycięstwem 3:2.

Rekord: 29,96 km na godzinę!

Na pokonanie pierwszych 500 km rowerzyści z Kraszewskiego potrzebowali 17 godzin i 10 minut. Dało to obliczoną przez sędziego głównego Jerzego Neroja wysoką średnią prędkość – 29,126 km/godz. Kiedy zaś w poniedziałek 17 czerwca o godzinie 10.45 linię mety przejechała ostatnia para, czyli Zbigniew Sawicki i Stefan Szołucha (otrzymali za to wiązanki polnych kwiatów) i wyłączono stoper, okazało się, że na ustanowienie Duetem rekordu świata młodzież z klas II a i III a I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej potrzebowała 66 godzin 45 minut i 26 sekund.

Od blisko 50 lat średnia prędkość pokonania non stop rowerowym tandemem trasy o długości 2000 km wynosi więc 29,96 km/h i do dzisiaj rekord ten nie został pobity. Kilka lat później próbowali tego dokonać studenci z gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego, lecz im się nie udało.

Warto jeszcze dodać, że największą prędkość, bo 36 km/godz., wykręcili na jednej ze swoich zmian Andrzej Remesz i Andrzej Hryciuk. Dla porównania, w tamtych czasach nasz słynny kolarz Ryszard Szurkowski jeździł na wyścigowym rowerze ze średnią prędkością około 42 km/godz.

Dyskoteka zamiast Dziennika TV

Na finiszującą jako ostatnia parę czekało duże grono kibiców. Najliczniej stawili się uczniowie oraz grono nauczycielskie z I LO oraz – co zrozumiałe – wszyscy uczestnicy biwaku. Obecni również byli: młodzież z II LO im. E. Plater, przedstawiciele bialskiej Komendy Hufca ZHP, rodzice oraz znajomi uczestników. W ich imieniu gratulacje złożył Romuald Galiński, po czym na cześć rekordzistów zagrały pokrywki, miski, łyżki i rozmaite inne hałasujące przedmioty.

Kolejne godziny upłynęły na wypoczynku, słuchaniu muzyki z magnetofonu i oczekiwaniu na główne wydanie Dziennika TV, z którego cała Polska miała się dowiedzieć o rekordzie bialskich licealistów. Odbieranie sygnału telewizyjnego było możliwe dzięki wspomnianym już żołnierzom, którzy zainstalowali antenę oraz przez kilka dni dostarczali z przywiezionego przez siebie agregatu energię elektryczną, konieczną m.in. do oświetlenia obozowiska.

Gdy w głównym Dzienniku nie padło o rekordzie ani jedno słowo (solidniejsze było Polskie Radio, które w II programie podawało bieżące informacje z trasy, a o udanym zakończeniu próby poinformowało godzinę później), uczestnicy urządzili dyskotekę i... nie obejrzeli wzmianki o ich wyczynie w trzecim wydaniu Dziennika.

Feta na placu Wolności

O sportowych i wizerunkowych bohaterach nie zapomniały władze miasta. Dzień po ustanowieniu rekordu, a więc 18 czerwca o godzinie 17 plac Wolności wypełnił się setkami mieszkańców, którzy gromkimi brawami witali uczestników próby, wjeżdżających od strony słynnego zegara, obok kawiarni Maleńka do okolic miejsca straceń. Na czele Duetem pedałowali: Jan Chaniewicz, który przejechał w sumie najwięcej kilometrów oraz Krzysztof Filipiuk. Za nimi na pojedynczych składakach podążali pozostali rekordziści.

Po złożeniu przez Marka Radzikowskiego harcerskiego meldunku komendantowi bialskiego hufca, Romualdowi Filipiukowi, każdy z rowerzystów otrzymał od prezydenta Białej Podlaskiej Piotra Demczuka okolicznościowy dyplom, a od Komendy Chorągwi ZHP w Lublinie – jak podała wojewódzka gazeta „Sztandar Ludu" – bon towarowy WSS. Dodatkowo bialskie zakłady pracy ufundowały uczestnikom, organizatorom i opiekunom poczęstunek w kawiarni Agatka, na który składały się ciastka, napoje i lody.

– Cała szkoła im zazdrościła, że sami muszą siedzieć w klasach, a oni radośnie biwakują. Jednak trzeba wyraźnie stwierdzić – ten wyczyn wymagał wiele sił, hartu ducha, dużej odwagi, uporu i wytrzymałości 16-latków. Przecież to przede wszystkim byli zwykli chłopcy, którzy umieli jeździć na rowerze i uprzednio trochę potrenowali – dodaje wychowawczyni Józefa Matyńkowska.

– Do ustanawiania rekordu przygotowywaliśmy się około dwóch tygodni – wspomina z kolei Lech Kowalczuk. – Wysiłek na trasie był jednak na tyle duży, że choć w pewnym momencie wspierały nas klasowe koleżanki, to jeżdżących systematycznie ubywało i ostatniego dnia na rower wsiadały już tylko trzy pary. Na koniec dodam, że po zakończeniu próby przez kilka dni chodziłem jak kowboj po zejściu z konia.

Wyjątkowi uczniowie

Wspomnienia z wydarzenia sprzed pół wieku wracają przy okazji organizowanych co kilka lat klasowych spotkań. Ostatnie odbyło się we wrześniu ubiegłego roku, podczas którego obejrzano przygotowaną przez Lecha Kowalczuka 10-minutową cyfrową wersję filmu nakręconego przez Andrzeja Odyńca z klasy III a na celuloidowej taśmie podczas bicia rekordu świata. – Wtedy też, jak i za każdym razem wcześniej, moi wychowankowie przywołują swój autorski zaśpiew: „Imperium, gdy powstanie, to tylko z II a! (później było III a i IV a)" – informuje emerytowana profesor Józefa Matyńkowska, w latach 1980-1989 – uwaga – posłanka na Sejm.

Wyjątkową klasę musieli tworzyć wyjątkowi uczniowie. I wystarczy prześledzić losy niektórych z nich, by się o tym przekonać. Marek Radzikowski już w latach 80. XX wieku był w Białej Podlaskiej przedsiębiorcą, a po pierwszych demokratycznych wyborach do samorządu w 1990 r., został przewodniczącym Rady Miasta. Andrzej Hryciuk mieszka w Szwajcarii i jest lekarzem stomatologiem specjalizującym się we wszczepianiu implantów. Andrzej Remesz przez wiele lat zarządzał cenioną na międzynarodowym rynku odzieżowym międzyrzecką firmą Ipaco. Marek Charytoniuk był członkiem zarządu bialskiego Banku Spółdzielczego, a Krzysztof Skonieczny – wiceprezesem bialskiej Spółdzielni Inwalidów Elremet.

Lech Kowalczuk to ceniony w mieście adwokat, Krzysztof Filipiuk jest w Elblągu lekarzem o specjalności chirurg-onkolog, a Jarosław Łepecki od lat prezesuje nie tylko spółce Dombud, ale także Bialskopodlaskiej Izbie Gospodarczej. Nie można też zapomnieć o Marcie Cybulskiej-Demczuk, która po ukończeniu matematyczno-fizycznej klasy została... polonistką i przez kilka lat była dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 3 w Białej Podlaskiej, a w niedawno zakończonej kadencji także miejską radną. Niestety pięcioro rekordzistów już nie żyje: Urszula Trzeciak, Sławomir Gajda, Stefan Szołucha oraz wspomniani wyżej Marek Radzikowski i Marek Charytoniuk.

A może obecni miłośnicy dwóch kółek, wykręcający od dwóch lat w czerwcu dla Białej Podlaskiej tytuł Rowerowej Stolicy Polski, pokuszą się o pobicie rekordu? Oczywiście bez konieczności wpisania go do słynnej Księgi Rekordów Guinnessa, bo taka ewentualność, jak sprawdzono, wiąże się obecnie z kosztem w wysokości 70 tys. zł.

Roman Laszuk

BIA

Podlasianin

eprasa.pl a16a71c59e

Bialscy rolnicy nie chcą zbankrutować

Walczą przeciw Zielonemu Ładowi. „Nakazuje się nam, kiedy mamy siać i zbierać?”

Podczas protestu rolników pojawiło się dziecko jednego z protestujących. Piotr Kisiel (z mikrofonem) powiedział, że rolnicy walczą też o przyszłość tego chłopczyka, aby miał kiedyś szansę życiową

Fot.Marek Pietrzela

W miniony wtorek około 40 rolników stawiło się w centrum Białej Podlaskiej na proteście przeciw wprowadzaniu Zielonego Ładu i wypieraniu polskich produktów rolnych przez ukraińskie. Przy swoich kilkunastu ciągnikach ustawionych na pl. Wolności z zawieszonymi na nich banerami i flagami demonstrowali przez sześć godzin.

Rolnicy informowali bialczan o swojej dramatycznej sytuacji i zagrożeniach polskiego rolnictwa oraz rozdawali ulotki. Manifestacja była wyrazem solidarności z protestującymi akurat wtedy w Brukseli rolnikami z Polski i innych krajów.

- Nie mogliśmy dojechać do Brukseli, postanowiliśmy zrobić u siebie protest informacyjny. Zielony Ład nadal nam zagraża, podobnie jak niekontrolowany import produktów spożywczych. Nie składamy broni, nie poddajemy się – mówił organizator tej demonstracji Piotr Kisiel, rolnik z Holi pod Białą Podlaską.

W długim wystąpieniu krytycznie oceniał jakość importowanej żywności zza Buga.

- Chcemy nadal walczyć o zdrową żywność, aby nie zabrakło polskiego chleba na polskich stołach, abyśmy nie musieli zastępować go tym syfem sprowadzonym spoza UE! - nie owijał w bawełnę.

Fot.Marek Pietrzela

Michał Filipiuk
z gm. Łomazy

Na protest przyjechało nas czterech z gm. Łomazy. Teraz hodowcy bydła mają dużo pracy na łąkach. Można powiedzieć, że u wielu rolników jest już po żniwach. Wskutek suszy powstały olbrzymie straty sięgające 80 procent plonów zbóż jarych. Tymczasem maszyny drożeją, a trzeba spłacać kredyty.

Fot.Marek Pietrzela

Jan Kondraciuk
z Cicibora Dużego

Tegoroczne plony będą mizerne. W maju prawie nie było deszczu. Dobrze, że prawie wcale nie sieję zboża jarego, bo byłoby bardzo źle. Straciłem jednak na ubiegłorocznej pszenicy, którą sprzedałem w 2023 r. i nie będę mieć dopłat. Rozwiązania systemowe w polskim rolnictwie leżą. Przejrzałem faktury i okazuje się, że obecnie będę mieć z 30-hektarowego gospodarstwa o 60 tys. zł mniej niż w poprzednim roku.

Fot.Marek Pietrzela

Piotr Kisiel,
rolnik z gm. Biała Podlaska

Susza i w niektórych miejscowościach gradobicie spowodowały, że tegoroczna nasza sytuacja jest dramatyczna. Warto, aby ludzie wstali z kanapy i stanęli za nami. Walczmy razem o polskie rolnictwo, jeśli chcecie kupować jedzenie w normalnych cenach oraz jeść zdrową żywność. Ruszcie szanowne cztery litery sprzed telewizora, bo możemy obudzić się w rzeczywistości, w której narzucą nam nakazy i zakazy, będą wyrzucać z naszych domów, które nie będą zeroemisyjne.

Wskazywał na to, że konkurencja za granicą może wytwarzać żywność taniej, gdyż m.in. nie musi spełniać ostrych norm jakościowych i może używać w olbrzymich ilościach tanich środków ochrony roślin, które zostały u nas wycofane już przed 20 laty.

- Dziwi nas, że wagony, które stoją w Dorohusku, nie świecą od glifosatu i metali ciężkich. A my mamy nakazy i zakazy oraz kontrole. Musimy spełniać szereg wymagań i wiele obostrzeń. Blokuje się nam możliwości normalnego uprawiania pola. Cały czas musimy spełniać jakieś wymagania, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Nakazuje się nam, kiedy mamy siać i zbierać – narzekał jeden z protestujących.

Na bialskim pl. Wolności protestowali głównie rolnicy z pow. bialskiego. Towarzyszyła im też rolniczka z gm. Mordy, która potwierdziła, że rolnicy nie tylko bialscy, ale także w kilku powiatach woj. mazowieckiego organizują w drugą i czwartą sobotę miesiąca protestacyjne przejazdy po głównych drogach.

Piotr Kisiel podkreślił, że organizatorzy są apolityczni, nie życzyli sobie na demonstracji żadnego z kandydatów do Europarlamentu, gdy nie opowiadają się za żadną z partii politycznych.

- Nie chcemy wychodzić z UE, ale to nie ta sama, do której Polska wchodziła 20 lat temu. Teraz jest to dziwny twór, którzy tworzy masę regulacji... - mówił Piotr Kisiel. On oraz inni mówcy apelowali do mieszkańców wsi i miast, aby wspierali ich protest, który dotyczy ratowaniu polskiej żywności i niszczenia wewnętrznego rynku całej wspólnoty.

Wyjaśniali, że kiedy rolnicy będą ubożeć, nie będą klientami w innych branżach i niedostatki przeniosą się na inne grupy ludności. Potwierdzili, iż tworzą stowarzyszenie rolników pow. bialskiego, finalizując formalności.

Marek Pietrzela

NEKROLOGI

Radzyń Podlaski

Eugeniusz Musiał 69 lat
zm. 22 maja, Radzyń

Wojciech Kowalczyk 63 lata
zm. 24 maja, Radzyń

Krystyna Ochnio 81 lat
zm. 25 maja, Radzyń

Barbara Reszka 61 lat
zm. 25 maja, Radzyń

Wanda Jawoszek 71 lat
zm. 27 maja, Radzyń

Genowefa Gos 90 lat
zm. 27 maja, Radzyń

Stanisław Pietruszka 71 lat
zm. 27 maja, Radzyń

Danuta Palica 72 lata
zm. 30 maja, Paszki Duże

Tadeusz Stepulak 85 lat
zm. 30 maja, Radzyń

Józef Koczkodaj 86 lat
zm. 1 czerwca, Radzyń

Kazimierz Karwowski 69 lat
zm. 6 czerwca, Tchórzew Kolonia

Antoni Dworzański 71 lat
zm. 6 czerwca, Rymanów

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

Łuków

Eugeniusz Zadrożny 77 lat
zm. 18 maja, Łuków

Jadwiga Dziewulska 72 lata
zm. 25 maja, Łuków

Ewa Reda 70 lat
zm. 26 maja, Łuków

Leszek Juszczyński 57 lat
zm. 30 maja, Łuków

Kazimiera Borkowska 70 lat
zm. 31 maja, Łuków

Marian Celiński - Piotrowicz 82 lata
zm. 31 maja, Celiny

Grzegorz Balawender 68 lat
zm. 1 czerwca, Łuków

Stanisław Żuber 81 lat
zm. 2 czerwca, Gręzówka

Emilia Szymańska 76 lat
zm. 3 czerwca, Jedlanka

Filomena Irena Rzymowska 92 lata
zm. 5 czerwca, Łuków

Bogdan Iwaniec 68 lat
zm. 5 czerwca, Wilczyska

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

Parczew

Kamil Powroźnik 41 lat
zm. 1 czerwca, Siemień

Andrzej Dzięcioł 58 lat
zm. 3 czerwca, Siemień

Wanda Sawiuk 73 lata
zm. 6 czerwca, Zaniówka

Alicja Sobianek 75 lat
zm. 6 czerwca, Przegaliny Duże

Usługi Pogrzebowe Kochanowski
Tel. 509 412 470

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

Kasiu, do zobaczenia....

Ciężko żegnać osobę bliską. Ciężko pogodzić się z odejściem Katarzyny Polaczuk. Miała 44 lata.

3 czerwca odeszła terespolanka. Przez wiele lata była szefową sztabu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Śp. Katarzyna uczyła wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 1 w Terespolu. Była animatorką sportu, a także sędzią podnoszenia ciężarów. Miała uprawnienia do sędziowania zawodów międzynarodowych.

3 czerwca odeszła terespolanka. Przez wiele lata była szefową sztabu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Śp. Katarzyna uczyła wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 1 w Terespolu

Z powołaniem do kadry

Wspaniały Człowiek, piękna postać społecznikowskiego życia Terespola oraz wielu innych miejsc w Polsce! Była zawodniczka podnoszenia ciężarów, której zaświadczenie o klasie sportowej i przynależności do kadry narodowej w roku 1999 wydał ówczesny prezes PZPC Janusz Przedpełski.

Wszędzie było jej pełno

Kasia była bardzo lubianą i szanowaną nauczycielką, animatorką wielu akcji wśród uczniów, najczęściej takich związanych ze sportem. Jej piękne wyprawy z dziećmi na sportowe imprezy, na zawody ciężarowe, na pikniki olimpijskie – to tylko mała cząstka z jej wielkiego serca bycia dla innych! Animatorka funkcjonowania Klubu Olimpijczyka w Terespolu.

Wielkie zaangażowanie

- Zapamiętamy Jej zaangażowanie w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Bardzo lubiana i szanowana w ciężarowym środowisku, szacunek okazywali jej zawodniczki i zawodnicy, trenerzy, działacze. W ostatnich latach zajmowała się w ciężarach sędziowaniem. Społecznie pracowała jako sekretarz w Polskiej Federacji Podnoszenia Ciężarów Masters.

Teraz jesteście razem

„Śp. Katarzyna Polaczuk była córką trenera i wychowawcy podnoszenia ciężarów w Terespolu, byłego trenera kadry narodowej do lat 20, zmarłego w 2009 roku śp. Stefana Polaczuka. To dzięki Kasi do dziś organizowany jest turniej Imienia Jej Taty! Teraz Jesteście Razem! Nam zostaje ogromny smutek, żal i łzy! Ale i piękne wspomnienie o pięknym człowieku! O Tobie Kasiu!" - czytamy na stronie Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów.

Zawsze mogła na nią liczyć

Ze śmiercią Katarzyny nie może sobie poradzić koleżanka. - To była miła, serdeczna osoba. Zawsze mogłam na nią liczyć - mówi Wioletta Kopecka. Jak przyznaje, Kasia zawsze miała czas na wsparcie jej osoby. - Była zapracowana, ale wieczorami umawiałyśmy się na rozmowę, by pomówić o swoich problemach. Mam kłopoty ze zdrowiem. Pomagała mi, podtrzymywała na duchu, wspierała - dodaje.

Uwielbiała maseczki na twarz

Poznały się kilka lat temu w Choroszczy. - Szybko złapałyśmy wspólny język. To była przecudowana osoba, niesamowita dziewczyna. Przegadałyśmy wiele godzin. Aż trudno pogodzić się z tym, że teraz nie wybiorę do niej numeru telefonu. Nie wierzę, że nie ma jej wśród nas. Kasia? Uwielbiała nakładanie maseczek na twarz. Kochała jak ktoś jej robi coś przy włosach, buzi. Żegnaj Kasiu - płacze Wioletta.

Widzę jej uśmiech

- Kasia była osobą wyjątkową, wyrazistą, energiczną, uśmiechniętą, dowcipną i bardzo lubianą przez dzieci i młodzież, która co roku licznie uczestniczy w zbiórce pieniędzy do puszek podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Przez wiele lat szefowała terespolskim sztabem WOŚP. Zawsze traktowała to wydarzenie priorytetowo. Dopełniała wszelkich formalności związane ze zbiórką i kontaktem z Fundacją Jurka Owsiaka. Dużo nauczyłem się obserwując jak bardzo była zaangażowana w tę akcję i jak świetnie radzi sobie z wolontariuszami. Już od listopada przez grudzień i styczeń żyła przygotowaniami do kolejnego finału WOŚP. Gdy zamykam oczy zawsze widzę ją uśmiechniętą w tej kolorowej „wośpowej" koszulce - mówi Łukasz Pogorzelski.

Wielka strata

Przedstawiciel MCKSiR Terespol podkreśla, że każdy człowiek, który odchodzi przedwcześnie zostawia po sobie pustkę w sercach najbliższych. - Kaśka zostawiła pustkę także w sercach setek swoich wolontariuszy, bo przez kilkanaście lat, tyle właśnie młodych osób przewinęło się przez kolejne Finały WOŚP. Jej śmierć to strata także dla całej społeczności Terespola, w której tak bardzo brakuje takich wyrazistych, oryginalnych i pozytywnie zwariowanych postaci jak Kasia - dodaje.

Jak sobie damy radę?

Pogorzelski nie może sobie wyobrazić najbliższego wydarzenia. - Kasi nie będzie już z nami. Nie wiem jak to wszystko będzie wyglądało, jak damy sobie radę bez niej. Wiem tylko, że pamięć o niej będzie zawsze obecna podczas przygotowań, że jej duch będzie grał z nami według hasła orkiestry, czyli „do końca świata i jeden dzień dłużej" - kończy.

ROBERT DOŁĘGA,
trener Olimpijczyka Łuków

Jest z tatą, za którym tęskniła

- Kasię znam, znałem od... prawie zawsze. Wcześniej jako córkę wybitnego trenera, potem jako studentkę na AWF-ie, potem sędziego podnoszenia ciężarów i pedagoga, która zaszczepiała dzieci i młodzież do zamiłowania do sportu. Często widywaliśmy się na zawodach, czy to w Terespolu, czy w innej części kraju. Kasia była znana w naszym środowisku. Zawsze uśmiechnięta i chętna do rozmowy. Taką ją zapamiętam. Teraz jest już że swoim tatą, za którym tęskniła. Cześć jej pamięci!

Ostatnie pożegnanie

Msza pogrzebowa została odprawiona 8 czerwca w kościele pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Pratulinie. Dzień wcześniej miało miejsce wystawienie w kaplicy w Terespolu.

mp

Śmiertelny wypadek w Wygnanowie. Mężczyzna zginął na miejscu

Fot.KPP Radzyń Podlaski

77-latek stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z drogi i uderzył w drzewo

Radzyń Podlaski: Na miejscu zginął 77-latek, który samochodem uderzył w drzewo. Podróżująca z nim kobieta trafiła do szpitala.

Do wypadku drogowego doszło w poniedziałek (3 czerwca) w miejscowości Wygnanów, w gminie Czemierniki.

- Jak wstępnie ustalili policjanci z radzyńskiej drogówki, kierujący VW Sharan na prostym odcinku drogi w terenie zabudowanym zjechał na przeciwległy pas ruchu, a następnie na pobocze uderzając w drzewo - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim. - Volkswagenem kierował 77-letni mieszkaniec Radzynia Podlaskiego, który poniósł śmierć na miejscu.

Autem podróżowała również 78-letnia kobieta, która została przewieziona do szpitala.

Joanna Niećko

Fot.KP PSP w Radzyniu Podlaskim

77-letni mieszkaniec Radzynia Podlaskiego poniósł śmierć na miejscu. Autem podróżowała również 78-letnia kobieta, która została przewieziona do szpitala

Ukradła portfel z kartą. Potem wypłaciła gotówkę z bankomatu

Radzyń Podlaski: Policjanci zatrzymali 46-letnią kobietę, która ukradła portfel wraz z kartą bankomatową. Następnie w bankomacie wypłaciła 3400 złotych.

20 marca na terenie targowiska miejskiego w Radzyniu Podlaskim doszło do kradzieży portfela, w którym znajdowała się karta bankomatowa.

- Radzyńscy kryminalni ustalili, że tego przestępstwa dokonała 46-letnia mieszkanka Lublina, która wykorzystując chwilową nieuwagę starszej kobiety z kieszeni kurtki ukradła portfel, w którym była karta do bankomatu, a także na kartce zapisany był PIN do jej użycia. 46-latka w najbliższym bankomacie kilkukrotnie wypłaciła w sumie 3400 złotych. Rozochocona łatwym pozyskaniem pieniędzy podjęła jeszcze kilka prób wypłaty środków lecz zamierzonego celu nie osiągnęła z uwagi na limit dzienny wykonywanych transakcji - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Mieszkanka Lublina usłyszała zarzuty kradzieży i kradzieży z włamaniem, do których się przyznała.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

Radni PiS zmieniają statut powiatu, żeby stworzyć kolejne, dobrze płatne posady dla swoich

To się nachapią

POWIAT OPOLSKI:
Malutki powiat opolski będzie miał nie jednego, a trzech etatowych członków Zarządu Powiatu. To zwiększa wydatki na pobory o około ćwierć miliona.

Tak zdecydowali w czwartek na sesji radni powiatowi PiS. Wszyscy - jak jeden mąż - podnieśli rękę za powiększeniem Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim o kolejnych dwóch etatowych członków. Opozycja grzmiała i głosowała przeciwko temu.

Jan Wójcik (od lewej) i Dariusz Stachowicz są obecnie nieetatowymi członkami Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim. Żeby zostali etatowymi członkami, muszą najpierw złożyć rezygnację z zajmowanych teraz stanowisk i w głosowaniu zostać wybrani na etatowych członków. PiS ma większość w Radzie Powiatu, więc głosowanie to tylko formalność

Musieli zmienić statut powiatu

Żeby Zarząd mógł zostać poszerzony, konieczna była wcześniejsza zmiana obowiązującego Statutu Powiatu Opolskiego, do czego doszło właśnie w minionym tygodniu. Do tej pory, zgodnie ze statutem, Zarząd składał się z pięciu osób – starosty, wicestarosty, jednego etatowego członka oraz dwóch nieetatowych członków.

Funkcję nieetatowych członków pełnili wybrani radni, którzy za pracę w Zarządzie dostawali nieco wyższe uposażenie od pozostałych. Obecnie wynosi ono 1650 zł miesięcznie.

Na pierwszej sesji na nieetatowych członków Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim głosami PiS wybrani zostali radni Dariusz Stachowicz i Jan Wójcik. Ale, jak się szybko okazało, nie o te stanowiska im chodziło.

Obaj pokazali pazury już na drugiej sesji, gdy trzeba było ustalić wynagrodzenie dla starosty. Ku zaskoczeniu wielu to nie opozycja, a właśnie oni dwaj zagłosowali przeciwko zaproponowanej stawce, która była nieco niższa od obowiązującej w poprzedniej kadencji.

- To była pewna forma protestu przeciwko czemuś innemu niż wynagrodzenie. Tu nie chodziło o pieniądze. Chcieliśmy, żeby ktoś nas zauważył i już – przyznał w rozmowie z nami Jan Wójcik, nieetatowy członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim. - Były inne ustalenia wewnątrzpartyjne, inne wyszły. I tak się to skończyło, jak się skończyło - tłumaczy wymijająco.

Ale o jakie konkretnie ustalenia poszło, tego nie chciał powiedzieć. Po trzeciej sesji każdy już mógł zrozumieć, o co chodziło.

Stanęli okoniem, bo starosta nie zrobił tego, co oczekiwali

A poszło właśnie o zmianę Statutu Powiatu Opolskiego dotyczącą rozszerzenia Zarządu Powiatu o kolejnych dwóch etatowych członków. Z naszych informacji wynika, że tego właśnie oczekiwali radni Stachowicz i Wójcik. Bo takie miały być partyjne ustalenia.

- Jeżeli zostałbym wybrany na członka Zarządu Powiatu w nowej strukturze, to z pewnością będę chciał wykorzystać swoje 15-letnie doświadczenie samorządowe w pracy dla dobra powiatu opolskiego – mówi Dariusz Stachowicz, nieetatowy członek Zarządu Powiatu, pytany przez nas, czy chciałby zostać etatowym członkiem. W tej chwili poszukuje pracy po tym, jak został odwołany ze stanowiska kierownika Placówki Terenowej Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Opolu Lubelskim. Jan Wójcik pracę ma, uczy w szkole.

Z partyjnej dyscypliny próbował wyłamać się starosta Piotrowski. Nie wprowadził do porządku obrad pierwszej i drugiej sesji punktu dotyczącego zmian statutu odnośnie powiększenia Zarządu Powiatu o dodatkowych dwóch etatowych członków. Ugiął się dopiero przy trzeciej sesji.

Jego mina na sesji zdradzała wszystko. Z naszych ustaleń wynika, że nie był zwolennikiem takiego posunięcia. Piotrowski na sesji słowem nie uzasadnił, po co w Zarządzie Powiatu aż trzech etatowych członków. W sytuacji, gdy utrzymanie jednego kosztuje rocznie podatników około 130 – 150 tys.zł. A powołując dodatkowych dwóch, trzeba w budżecie znaleźć lekką ręką dodatkowe ćwierć miliona.

Nam na to pytanie też nie potrafił odpowiedzieć.

Opozycja: To korupcja polityczna

Radni Trzeciej Drogi i Małej Ojczyzny mówią o kuriozum i korupcji politycznej. I wytykają staroście, że nie podał żadnego uzasadnienia dla tak daleko idących zmian.

- Tym bardziej że regulacje te rodzić będą poważne skutki budżetowe, finansujące w swej istocie wprost z kieszeni podatników, bardzo wysokie uposażenia nowo powoływanych, etatowych, zbędnych w moim przekonaniu, członków Zarządu Powiatu – zwraca uwagę Dariusz Wróbel, radny powiatowy (Mała Ojczyzna) i dodaje: - Prawdziwie skandalicznym natomiast jest niewskazywanie opinii publicznej, wyborcom, praktycznych potrzeb w tym względzie, a leżących u podstaw tak brzemiennej w skutki decyzji.

Opozycja chciała poznać skutki finansowe, jakie rodzić będzie powołanie dodatkowych dwóch etatowych członków Zarządu. Skarbnik powiatu nie była w stanie odpowiedzieć na to pytanie.

- Chyba jedyny powiat, który ma tak rozbudowaną kadrę kierowniczą, etatową kadrę kierowniczą. Oczywiście jesteśmy bardzo bogatym powiatem, więc oczywiście stać nas na to, żeby tak funkcjonował Zarząd Powiatu – ironizuje radny Janusz Goliszek.

- Jestem już siódmą kadencję radnym. Przechodziliśmy różne zawirowania, ale nigdy nie zdecydowaliśmy się na zmianę statutu dla celów partyjnych – podkreśla z kolei radny Tadeusz Błachnio (Trzecia Droga).

Opolskie Bizancjum

Powiat opolski liczy obecnie niewiele ponad 56 tys. mieszkańców. Jest jednym z najmniejszych powiatów w województwie lubelskim. I należy do jednych z najbiedniejszych powiatów w Polsce. W różnych rankingach zamożności zajmuje lokaty na szarym końcu. Nie ma tu wielkich firm, a główną gałęzią gospodarki jest rolnictwo.

- Żadne argumenty nie przemawiają do tych dwóch panów. Przecież takiego rozdawnictwa publicznych pieniędzy, zbytecznego w zupełności mnożenia etatów, wyborcy im nie wybaczą – mówi osoba z kręgów opolskiego PiS.

Sprawdziliśmy, jak wygląda sytuacja w sąsiednich powiatach. Od tej kadencji o wiele większy od opolskiego powiat puławski (11 gmin) ma trzech członków etatowych członków w Zarządzie, obok starosty i jego zastępcy. Tu też zmieniono statut. W poprzedniej kadencji było dwóch etatowych członków Zarządu i jeden społeczny członek.

W powiecie kraśnickim, który też jest znacznie większym powiatem – liczy około 90 tys. mieszkańców - Zarząd Powiatu jest pięcioosobowy. Na etacie zatrudnieni są tylko starosta kraśnicki oraz wicestarosta. Jest trzech członków Zarządu, wszyscy nieetatowi.

Zygmunt Wyroślak,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (Trzecia Droga)

- Brak środków w budżecie powiatu, a rządząca nim większość, zwiększa liczbę etatowych członków Zarządu, pewnie z niezłym wynagrodzeniem? Klasyczny skok na kasę za pomocą nieuzasadnionej, nieuargumentowanej zmiany statutu. A może pan starosta dostał ultimatum: kasa albo jesteś w mniejszości? Jeżeli tak, to mamy przykład korupcji politycznej.

Dariusz Wróbel,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (Mała Ojczyzna)

- Najlepszym komentarzem jest brak jakiegokolwiek uzasadnienia dla tak daleko idących zmian ze strony wielokrotnie pytanego o to starosty. Tym bardziej że regulacje te rodzić będą poważne skutki budżetowe, finansujące w swej istocie wprost z kieszeni podatników, bardzo wysokie uposażenia nowo powoływanych, etatowych, zbędnych w moim przekonaniu, członków Zarządu Powiatu. Prawdziwie skandaliczne natomiast jest niewskazywanie opinii publicznej, wyborcom, praktycznych potrzeb w tym względzie, a leżących u podstaw tak brzemiennej w skutki decyzji. Natomiast tajemnicą poliszynela jest, że te pożałowania godne działania stanowią element swoistego rodzaju korupcji politycznej, „kupowania" za stanowiska, „niezdyscyplinowanych" radnych Rady Powiatu ze strony PiS. O czym po ich powołaniu, zapewne dowiemy się wszyscy niebawem.

Bardzo duży powiat lubelski ma trzech członków w Zarządzie – nie licząc starosty i jego zastępcy - w tym tylko jeden jest etatowym członkiem, a dwóch pozostałych - nieetatowymi. Identycznie sytuacja wygląda w powiecie lubartowskim. Z kolei w powiecie łukowskim dwóch członków zarządu pracuje na etacie w starostwie, jeden jest nieetatowy.

W porównywalnym do powiatu opolskiego powiecie ryckim (około 58 tys. mieszkańców) obok starosty i wice jest trzech członków Zarządu. Wszyscy nieetatowi. Z kolei w 70-tysiecznym powiecie świdnickim Zarząd Powiatu tworzą: starosta, wice i jeden etatowy członek zarządu.

Komisja Rewizyjna powołana

Na ubiegłotygodniowej sesji Radzie Powiatu w Opolu Lubelskim w końcu udało się powołać Komisję Rewizyjną. Ale wcześniej dwóch wiceprzewodniczących Rady musiało złożyć rezygnację z pełnionej od miesiąca funkcji. Tym samym widmo rozwiązania Rady Powiatu i kolejnych wyborów odeszło.

Z powołaniem tej komisji większość rządząca, czyli Prawo i Sprawiedliwość, łatwo nie miała. Udało się to dopiero za drugim podejściem i zmianą Statutu Powiatu. Ta zmiana ograniczyła bowiem skład Komisji Rewizyjnej z pięciu do trzech radnych.

Od samego początku opozycja, czyli radni z Małej Ojczyzny i Trzeciej Drogi, w Komisji Rewizyjnej pracować nie chcieli. Wszyscy odmawiali członkostwa.

Z kolei PiS nie miał wystarczającej liczby wolnych radnych niepełniących żadnej funkcji w Zarządzie Powiatu i Radzie Powiatu, aby móc ich skierować do pracy w Komisji Rewizyjnej. Dysponował tylko jedną szabelką – radną Iwoną Dudziak. A to za mało, aby powołać komisję.

Żeby wyjść z tej patowej sytuacji, PiS musiał dokonać bolesnego cięcia - odwołać z pełnionej funkcji dwóch radnych. Doszło do tego w czwartek. Prezydium Rady okrojone zostało z dwóch wiceprzewodniczących. Dominik Molesta i Sławomir Lejwoda złożyli rezygnację i został przez Radę Powiatu odwołani. Oni dwaj i radna Iwona Dudziak weszli w skład Komisji Rewizyjnej oraz drugiej, niepowołanej wcześniej z tego samego powodu, Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

eprasa.pl a16a71c59e

Komisja rewizyjna jednogłośnie za absolutorium

Czy radni docenią Michała Litwiniuka?

Po trzech latach odmawiania przez poprzednią Radę Miasta bialskiemu prezydentowi absolutorium i wotum nieufności wreszcie ma on szansę otrzymać „rozgrzeszenie" i nawet pochwałę za wyniki ubiegłoroczne.

Fot.Marek Pietrzela

Komisja rewizyjna bialskiej Rady Miasta na półgodzinnym posiedzeniu przygotowała projekt uchwały na jedną z najważniejszych sesji w roku

Przed kilkoma dniami komisja rewizyjna jednogłośnie podjęła uchwałę o pozytywnym zaopiniowaniu projektu uchwały o przyjęciu sprawozdania prezydenta z wykonania ubiegłorocznego budżetu i wnioskowała o udzielenie mu absolutorium.

50 mln zł

- tyle miasto wydało na inwestycje

- Budżet na 2023 r. planowany był jako deficytowy, ale zakończył się bardzo pozytywnie z nadwyżką 3,8 mln zł. Plan dochodów wynosił 441 mln zł, a wykonaliśmy je w ponad 444 mln zł, co stanowi ponad 100 proc. Wydatki planowane na ponad 486 mln zł wykonaliśmy w ponad 440 mln zł, czyli w 96 proc. - w miniony wtorek skarbnik miasta Marta Mirończuk przedstawiła członkom komisji rewizyjnej ubiegłoroczne osiągnięcia budżetowe.

Ponadto podkreśliła, iż wydatki inwestycyjne sięgnęły prawie 50 mln zł (zaplanowano je na 71,6 mln zł), a nadwyżka operacyjna, dotycząca relacji bieżących dochodów i wydatków wyniosła aż 22,6 mln zł co świadczy o dobrej dyscyplinie finansowej w mieście nad Krzną i oszczędzaniu wydatków bieżących. Było to trudne, gdyż w porównaniu z 2022 r. te wydatki wzrosły o 13 mln zł z powodu skoku cen energii i dużych podwyżek wynagrodzeń oraz inflacji.

- Sytuację finansową miasta za 2023 r. oceniam pozytywnie, imponują kwoty wydatków inwestycyjnych. Pozytywne zarządzanie wydatkami inwestycyjnymi świadczy o racjonalnym gospodarowaniu prezydenta środkami miasta. Mam nadzieję, że komisja pozytywnie oceni realizację budżetu – skarbnik podsumowała swoje oceny przed komisją, której przewodniczy Katarzyna Pietraszkiewicz (klub prezydenta).

Na oświatę trafia 218 mln zł

W trakcie dyskusji głównie radni PiS Wojciech Babicz i Agnieszka Kulicka dopytywali się o wydatki oświatowe, malejące liczby uczniów korzystających ze stypendiów, konieczność ograniczania urlopów nauczycielskich dla podratowania zdrowia i możliwość zobowiązania innych gmin do partycypowania w kosztach nauczania ich uczniów w bialskich szkołach.

Skarbnik Marta Mirończuk informowała, że prawie połowa wydatków miasta, czyli aż 218 mln zł trafia na oświatę miejską, a której pracuje ok. 2 tys. nauczycieli. Subwencja oświatowa wynosi ledwie 138 mln zł. Aż 80 mln zł miasto musi dopłacać ze swoje kasy do oświaty.

Radny Andrzej Czapski (klub prezydencki) wspomniał, że już prawie 20 lat temu, gdy był bialskim prezydentem, wtedy

218 mln zł trafia na oświatę miejską, w której pracuje ok. 2 tys. nauczycieli. Subwencja oświatowa wynosi ledwie 138 mln zł. Aż 80 mln zł miasto musi dopłacać ze swoje kasy do oświaty

w Związku Miasta Polskich zabiegano o przerzucenie wynagrodzeń nauczycieli na skarb państwa. Obecnie namawiał młodszych radnych do powściągliwości w zgłaszaniu problemów, które mogą mieć negatywny oddźwięk w środowiskach nauczycielskich i u sąsiadów.

- Trzeba uważać, aby nie wylać dziecka z kąpielą. Mamy coraz mniej uczniów w szkołach i dzięki dzieciom z innych gmin nasze koszty, dzięki subwencji mogą być mniejsze – tłumaczył.

RIO pozytywnie oceniła

Podczas obrad komisji została przedstawiona uchwała składu orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie w sprawie zaopiniowania przedłożonego przez bialskiego prezydenta sprawozdania z wykonania budżetu miasta za 2023 r. RIO stwierdziła, że to sprawozdanie zasługuje na pozytywną ocenę. Oceniła zgodność z prawem oraz poprawność formalno-rachunkową. Odnotowała, że bialski system gospodarowania odpadami komunalnymi w 2023 r. zamknął się niedoborem w wysokości prawie 5,9 mln zł.

Sesja Rady Miasta poświęcona dyskusji o wykonaniu budżetu i o raporcie o stanie miasta zaplanowana jest na 27 czerwca. Wtedy też radni będą głosować nad udzieleniem prezydentowi Michałowi Litwiniukowi wotum zaufania i absolutorium. Mogą dodatkowo ocenić, jak wyglądało zaspokojenie potrzeb bialczan.

Marek Pietrzela

Rapor

Liczący 112 stron „Raport o stanie Gminy Miejskiej Biała Podlaska za rok 2023" jest nieco mniej obszerny, niż ubiegłoroczny, zawiera też kilka tabelek mniej niż poprzednik. Został wzbogacony o rozdział „Postrzeganie Białej Podlaskiej w krajowych mediach opiniotwórczych", w którym wymienione są sukcesy w kilku rankingach. Ten raport jest właściwie połączeniem lokalnej encyklopedii 2023 z miejscowym rocznikiem statystycznym. Niepokojąco brzmią informację o nabierającym rozpędu spadku liczby ludności. Na koniec 2023 r. było w Białej Podlaskiej łącznie 55 521 mieszkańców, czyli o 551 mniej niż przed rokiem. Na szczęście przybywa ścieżek rowerowych, które 31 grudnia miały już łączna długość prawie 40 km. W zamieszczonych w tym opracowaniu danych o spółkach miejskich wynika, że poprawia się ich kondycja: MZK ma zysk ok. 308 tys. zł (netto) i PEC zysk 9,263 mln zł (netto), a Wod-Kan stratę 4,035 mln zł (netto) i ZGL zysk 97 tys. zł. Spółka „Zieleń" podała tylko przychody 8,081 mln. Raport zatem nie jest do końca przejrzysty.

Biała Podlaska. Wybił szybę na przystanku, bo nie miał czym wrócić do domu

Bialscy policjanci ustalili domniemanego sprawcę uszkodzenia wiaty przystankowej. Agresor wybił jedną z szyb, powodując straty na kwotę ponad 900 zł.

Do zdarzenia doszło w kwietniu br. na terenie Białej Podlaskiej. Nieznany sprawca wybił jedną z hartowanych szyb wiaty przystankowej. Wartość strat została oszacowana na ponad 900 zł. Sprawą zajęli się policjanci zwalczający przestępczość przeciwko mieniu bialskiej komendy.

Funkcjonariusze ustalili, że udział w zdarzeniu może mieć 32-latek. Mężczyzna usłyszał już zarzuty. W trakcie rozmowy z policjantami przyznał, że tego dnia pił alkohol. Kiedy chciał wrócić do domu, okazało się, że jest już późno i komunikacja miejska nie kursuje... Wówczas zdenerwował się i kilkukrotnie uderzył w szybę, wybijając ją.

Mężczyźnie grozi kara do 5 lat więzienia.

GR

Fot.Policja

Do zdarzenia doszło w kwietniu br.

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

Śmiertelny wypadek w powiecie parczewskim. Policjant na ławie oskarżonych

POWIAT PARCZEWSKI: Jest akt oskarżenia ws. śmiertelnego wypadku w Miłkowie (gmina Siemień). W poniedziałek, 17 czerwca na ławie oskarżonych zasiądzie policjant parczewskiej komendy.

Fot. Policja Parczew

Dramat rozegrał się w lipcu 2022 roku

Dramat rozegrał się pod koniec lipca 2022 roku w położonej zaledwie kilka kilometrów od Parczewa miejscowości Miłków. Był późny wieczór.

– 41-latek (obecnie – dop. aut.) kierujący seatem, mieszkaniec powiatu lubartowskiego, na prostym odcinku drogi w terenie zabudowanym najechał (pisownia oryginalna – aut.) na 42-latka niosącego na rękach 56-latkę (obecnie – dop. aut.). Ze wstępnych ustaleń wynika, że 42-latek wszedł bezpośrednio przed jadący pojazd, prawdopodobnie mężczyzna chciał przenieść kobietę na swoją posesję. Oboje byli mieszkańcami gm. Siemień – tak wówczas relacjonował przebieg zdarzenia młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Pomimo prowadzonej reanimacji 42-latek zginął na miejscu, a kobieta trafiła do szpitala. Z kolei kierowca osobówki był trzeźwy.

Wśród mieszkańców od razu pojawiły się pogłoski, że za kierownicą siedział Grzegorz B., funkcjonariusz Komendy Powiatowej Policji w Parczewie, co udało nam się oficjalnie potwierdzić.

Po kilku miesiącach funkcjonariusz usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Akt oskarżenia

Śledczy skierowali przeciwko policjantowi akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim. Zdaniem prokuratury Grzegorz B. nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu i spowodował wypadek ze skutkiem śmiertelnym.

- Na prostym, płaskim, oświetlonym odcinku drogi nie zachował ostrożności i nie obserwował w sposób należyty przedpola jazdy. Nie rozpoznał zagrożenia, jakie wywołali piesi, którzy weszli na jezdnię. Pomimo obowiązku nie podjął obronnego manewru hamowania. Potrącił pieszych, przyczyniając się nieumyślnie do wypadku, w wyniku którego pokrzywdzony doznał obrażeń śmiertelnych, a pokrzywdzona doznała obrażeń naruszających czynności organizmu na okres powyżej siedmiu dni - mówi Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego w Radzyniu Podlaskim.

Jak mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie, termin najbliższej rozprawy jest wyznaczony na poniedziałek, 17 czerwca.

Niesłuszne obawy

Przypomnijmy, że część mieszkańców obawiała się, że „sprawa nie będzie należycie wyjaśniona". – W wypadku zginął mój sąsiad – Andrzej, a moja ciocia została ranna. O Andrzeju można by było pisać długo i byłyby to same pozytywne słowa. Ograniczę się do tego, że społeczność Miłkowa poniosła ogromną stratę, której w żaden sposób nie będzie można wyrównać. Jednak nie tylko Miłków stracił wartościowego człowieka, ale przede wszystkim żona straciła kochającego męża, a dwójka uroczych dzieci wspaniałego ojca – napisał na Facebooku jeden z mieszkańców miejscowości.

Dodał, że „ze względu na to, że kierowcą seata był policjant parczewskiej policji, są uzasadnione obawy, że sprawa może nie zostać wyjaśniona w rzetelny sposób".

Początkowo śledztwo prowadziła Prokuratura Rejonowa w Parczewie, lecz potem zostało przeniesione do PR w Radzyniu Podlaskim. Niekiedy postępowania dotyczące policjantów od razu przenoszone są do jednostek w innych powiatach, z którymi ci funkcjonariusze na co dzień nie współpracują. Ma to rozwiać wątpliwości dotyczące stronniczości.

Był zawieszony

Sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie, informowała nas jesienią ubiegłego roku, że funkcjonariusz, który usłyszał zarzut, normalnie wykonuje swoje obowiązki. – Był zawieszony przez tydzień, decyzją komendanta – mówi Borowik.

Ustawa o policji obliguje do zawieszenia policjanta w razie wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego o przestępstwa umyślne. W przypadku postępowań o przestępstwa nieumyślne (np. spowodowanie wypadku) „policjanta można zawiesić w czynnościach służbowych, jeżeli jest to celowe ze względu na dobro postępowania lub dobro służby - na czas nie dłuższy niż rok".

Opinia biegłego wykazała również, że do zdarzenia przyczynił się nie tylko kierowca, ale też piesi. Wobec podejrzanego nie zostały zastosowane żadne środki zapobiegawcze.

Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. W razie wydania wyroku skazującego kierujący musi się też liczyć z orzeczeniem wobec niego zakazu prowadzenia pojazdów oraz wpłatą nawiązki na rzecz rodziny ofiary.

Grzegorz Rekiel

Profanacja krzyża w Annoborze Kolonii. Będzie nagroda za wskazanie sprawcy

POWIAT LUBARTOWSKI: - Właściciel kapliczki jest skłonny wyznaczyć nagrodę za wskazanie sprawcy, ja jako radny też się dorzucę - mówi Łukasz Żmuda, radny gminy Lubartów z Annoboru Kolonii, który w sobotę zauważył dewastację.

Radny Łukasz Żmuda zgłosił zniszczenie kapliczki na policję

Napis „Slava Ukraine" i swastyki na ławeczce przy krzyżu. Radny Łukasz Żmuda przypuszcza, że może to być prowokacja. - Ukraińców bym raczej nie winił, za dużo tu wszystkiego - mówi

Krzyż z figurą Jezusa i ławeczka obok niego stoją około 400 metrów od zabudowań, przy drodze w lesie w Annoborze Kolonii. Kilka lat temu postawił je jeden z mieszkańców Annoboru Kolonii.

Swastyki na krzyżu

- Ludzie tu przychodzą się modlić, wyciszyć. Nie ma dnia, żeby tu kogoś nie było - mówi radny Żmuda. O tym, że jest to miejsce często odwiedzane, świadczą kwiaty i znicze przy krzyżu. - W sobotę około godz. 16 przejeżdżałem obok, zauważyłem, że kapliczka jest pomazana - mówi. Na krzyżu ktoś namalował sprayem hitlerowskie swastyki, twarz Jezusa pomazał białą farbą.

Na ławeczce napis: Slava Ukraine (cytujemy zgodnie z napisem), litery JP.

- Ktoś przyszedł ze spray-em specjalnie, żeby zniszczyć kapliczkę - mówi Łukasz Żmuda. - Ukraińców bym raczej nie winił, za dużo tu wszystkiego, może to być prowokacja. Napis naszym alfabetem, a nie cyrylicą - mówi. Dodaje, że w Annoborze Kolonii nie mieszkają żadni Ukraińcy. W niedzielę zgłosił sprawę w Komendzie Powiatowej Policji w Lubartowie.

- Właściciel kapliczki jest skłonny wyznaczyć nagrodę za wskazanie sprawcy, ja jako radny też się dorzucę - mówi Łukasz Żmuda, radny gminy Lubartów z Annoboru Kolonii, który w sobotę zauważył dewastację.

- Proszę o informację mieszkańców Annoboru Kolonii, spacerowiczów, może ktoś zauważył coś podejrzanego, może jakiś podejrzany samochód - dodaje Łuksz Żmuda.

Nagroda za wskazanie sprawcy

Krzyż wystawił około 2006 mieszkaniec Annoboru Kolonii. Prosi o niepodawanie nazwiska.

- Jesteśmy ludźmi wierzącymi. Wystawiłem kapliczkę na odludziu, licząc na to, że ktoś tu będzie mógł przyjść, pomodlić się, popatrzeć na przyrodę i podziękować za nią Bogu - mówi właściciel kapliczki.

W chwili dewastacji był w podróży.

- Zadzwoniła jedna z sąsiadek i powiedziała, co się stało. To nie jest pierwsza dewastacja tego krzyża. Trzy lata temu figurka Chrystusa była połamana, oddałem ją do rzeźbiarza, rzeźbił na nowo. Wcześniej ktoś przekrzywił krzyż. Wtedy ktoś, chcąc temu zapobiec, ustawił, nawet bez porozumienia ze mną, wspornik betonowy. Od tamtej pory już krzyż nie jest wyginany, to był bardzo pozytywny gest, że ktoś zapobiegł w ten sposób dewastacji - mówi mieszkaniec Annoboru Koloni.

Przyznaje, że oferuje nagrodę za pomoc we wskazaniu sprawców zniszczenia krzyża.

- Oferujemy razem z radnym 500 zł. Mamy nadzieję, że uda się ustalić sprawców, myślimy o renowacji krzyża. Dopóki sprawca nie jest ujęty, istnieje niebezpieczeństwo, że dewastacja się powtórzy - mówi właściciel kapliczki.

Marcin Kusyk

REG

Kol obi r

Informowaliśmy już we Wspólnocie o zniszczeniu kapliczki Matki Boskiej przy ul. Lipowej w Lubartowie. Sprawca oderwał figurę od podstawy i rozbił ją w lutym. Został ustalony przez policję, prokuratura postawiła mu zarzuty obrazy uczuć religijnych i zniszczenia mienia (uszkodził też zaparkowany w pobliżu samochód). Ten sam sprawca zniszczył tę kapliczkę już w 2015 r. Wtedy został skazany na pół roku więzienia za obrazę uczuć religijnych.

eprasa.pl a16a71c59e

Połączenie dwóch mleczarni z Lubelszczyzny wzmocni je na rynku

Ekspansja radzyńskiego Spomleku nie traci impetu. Przejęta Bychawa

Spółdzielcza Mleczarnia Spomlek przejmuje mleczarnię w Bychawie. Celem połączenia jest stworzenie większej i silniejszej firmy, która skuteczniej da sobie radę na trudnym rynku.

To oni budują silną markę Lubelszczyzny.
Od lewej: Marek Kalinowski Przewodniczący Rady Nadzorczej SM Spomlek, Marek Nowak Przewodniczący Rady Nadzorczej OSM w Bychawie, Agnieszka Kamela Wiceprezes Zarządu Spomleku, Ewa Bartnik dotychczasowa prezes mleczarni w Bychawie (a od 1 lipca dyrektor oddziału Spomleku) i Paweł Gaca, Prezes Spomleku

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wydał zgodę, więc Zgromadzenia Przedstawicieli obu firm podjęły stosowne uchwały.

Połączenie formalnie nastąpi 1 lipca. Wówczas przestanie istnieć Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Bychawie, a powstanie oddział SM Spomlek, którego dyrektorem pozostanie obecna prezes, Ewa Bartnik.

Decyzję o połączeniu OSM Bychawa podjęła dwa lata temu. Zmiany w funkcjonowaniu przedsiębiorstw, rosnące koszty oraz sytuacja geopolityczna spowodowały, że przemyślano przyszłość spółdzielni.

Konkurencja ze strony silniejszych firm i wzrost cen spowodowały problemy z pozyskiwaniem mleka.

W Bychawie trzeba było zdecydować, czy się zwijać, czy z kimś konsolidować.

Okazało się, że jest przysłowiowa „chemia" między ludźmi z zarządu Spomleku i mleczarni z Bychawy.

Prezes Ewa Bartnik mówi:

- Spotkanie z Zarządem SM Spomlek jesienią 2022 roku było kluczowym momentem. Po pierwszej rozmowie z Zarządem i odwiedzinach zakładu w Młynarach, który został przejęty ponad 10 lat temu, wiedziałam, że połączenie to właściwa droga. Wspólna wizja i cel, jakim jest wzmocnienie firmy, modernizacja oraz unowocześnienie, były kluczowe. Dzięki temu dostawcy będą mieli gdzie oddawać mleko, a pracownicy zachowają swoje miejsca pracy. Połączenie ma także na celu wzmocnienie marki, aby stała się bardziej rozpoznawalna i konkurencyjna.

Obawy przed nowościami są naturalne, ale Prezes Ewa Bartnik podkreśla, że po prawie roku współpracy handlowej ze Spomlekiem większość kwestii została już przepracowana i wyjaśniona. Największymi obawami dostawców były utrzymywanie i zwiększanie wymagań jakościowych. Pracownicy obawiali się utraty miejsc pracy, jednak udało się nie tylko zagospodarować wszystkie etaty, ale nawet zwiększyć zatrudnienie.

Prezes SM Spomlek Paweł Gaca mówi:

- Spomlek przejął już dwie spółdzielnie, które zostały zmodernizowane i dzisiaj są one nowoczesnymi oraz bardzo dobrze prosperującymi oddziałami firmy. Jesteśmy dumni z tego, że udało nam się przeprowadzić te procesy skutecznie, integrując zakłady, modernizując infrastrukturę oraz wprowadzając innowacje. Te wcześniejsze sukcesy dają nam pewność, że również połączenie z OSM Bychawa przyniesie równie pozytywne efekty. Mamy już konkretne plany zagospodarowania zakładu w Bychawie – chcemy zainwestować w nowoczesne technologie, rozwijać produkcję i wprowadzać nowe, innowacyjne produkty na rynek. Wierzymy, że dzięki tym działaniom, zakład w Bychawie stanie się jednym z filarów naszej firmy, przyczyniając się do jej dalszego rozwoju i sukcesu.

Utrzymanie wysokich standardów jakości produktów jest kluczowym wyzwaniem w procesie łączenia firm.

red

Połączenie

otwiera nowe możliwości w handlu takimi produktami jak twarogi, maślanki czy kefiry

to szansa na przemodelowanie wiodących marek Spomleku i stworzenie spójnej całości, łącząc sery żółte z produktami z Bychawy

Pracownicy obawiali się utraty miejsc pracy, jednak udało się nie tylko zagospodarować wszystkie etaty, ale nawet zwiększyć zatrudnienie

Prezes Spomleku Paweł Gaca:
Mamy już konkretne plany zagospodarowania zakładu w Bychawie – chcemy zainwestować w nowoczesne technologie, rozwijać produkcję i wprowadzać nowe, innowacyjne produkty.

Prezes OSM Bychawa Ewa Bartnik:
Po pierwszej rozmowie z Zarządem Spomleku i odwiedzinach zakładu w Młynarach, wiedziałam, że to właściwa droga. Wspólna wizja i cel były kluczowe.

Wataha wilków rozszarpała źrebaki. Zjadła też psa

Region: W gminie Dubienka (pow. chełmski) wataha wilków porwała i zjadła dwa źrebaki. - Zastępczyni wójta wilki zjadły psa – informuje Wirtualna Polska.

- To takie smutne, tyle zostało z naszego źrebaka. Wataha wilków. Szczątki znalezione po dwóch tygodniach – informuje na profilu Chutor Kozaka Jacek Kozak, właściciel stadniny koni w Stanisławówce w powiecie chełmskim.

W rozmowie z WP Aneta Staszewska, zastępca wójta Dubienki mówi, że od trzech lat widuje wilki na własne oczy. - Nawet zjadły mi psa. Szczątki znalazłam na drugi dzień – mówi urzędniczka gminy w rozmowie z Wirtualną Polską.

Dominika Polonis

Fot.Chutor Kozaka / Facebook

Resztki źrebaków

Śmiertelny wypadek na obwodnicy Radzynia. Zarzut dla kierowcy spod Łukowa

Zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym usłyszał 24-letni mieszkaniec gminy Łuków. Chodzi o niedawną tragedię na drodze krajowej numer 19 w Radzyniu Podlaskim - w zderzeniu dwóch aut zginęła jedna osoba.

Fot.Policja

Samochody były mocno uszkodzone.

1 czerwca około godziny 18. kierowca BMW, 24-letni mieszkaniec gminy Łuków, na zakręcie stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i czołowo zderzył się ze Skodą Octavią.

- Na miejscu zginął pasażer Skody, 61-letni mieszkaniec Lublina. Do szpitala z obrażeniami trafiły cztery osoby: kierujący BMW, kierujący Skodą 28-letni mieszkaniec Lublina oraz jego dwie pasażerki w wieku 61 i 36 lat. Starsza z nich została przetransportowana do szpitala helikopterem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego - relacjonował podkomisarz Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Śledztwo ws. wypadku wszczęła Prokuratura Rejonowa w Radzyniu Podlaskim. - Postawiliśmy 24-letniemu kierowcy zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Mężczyzna przyznał się do winy, zastosowaliśmy wobec niego dozór policji, zakaz opuszczania kraju oraz poręczenie majątkowe w kwocie 15 tysięcy złotych - mówi Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego.

Obaj kierujący byli trzeźwi. Przeprowadzona została już sekcja zwłok 61-latka, śledczy czekają na wyniki.

Grzegorz Rekiel

REG

eprasa.pl a16a71c59e

Romuald Lipko otworzył mu drzwi do współpracy z profesjonalistami, co następnie zaowocowało nagraniami w studio braci Cugowskich w Lublinie

Przemek Jóźwik – wschodząca gwiazda rocka z Baranowa. Zaczynał w Garażu

Jego piosenki można usłyszeć w stacjach radiowych, a najnowszy singiel „U mnie dobrze" niedawno doczekał się teledysku, który można oglądać na You Tubie. W sumie jego utworów jest już osiem. Kim jest Przemek Jóźwik i co ma wspólnego z Romualdem Lipko?

Przemek najchętniej pracuje w domu. Tu pisze teksty swoich piosenek i komponuje

Chłopak z gitarą...

Na swoim koncie ma już kilka utworów. Nagrywa w profesjonalnych studiach, współpracuje z muzykami, którzy na co dzień pracują z Anią Karwan, Renatą Przemyk czy Sanah, a jego kariera nabiera tempa.

Przemek Jóźwik ma 33 lata i pochodzi z niewielkiego Baranowa w powiecie puławskim. Na co dzień prowadzi własną działalność gospodarczą w zupełnie innej branży. Ale jak mówi, jego hobby powoli zaczyna wychodzić na pierwszy plan i stawać się podstawowym zajęciem. Z muzyką jest związany od małego.

Nagrałem dwa utwory i zaniosłem Romualdowi Lipko, oddzwonił do mnie i zaprosił do siebie

- Mój dziadek grał na akordeonie, jeden, drugi wujek grał na gitarze, na weselach. Zawsze w domu to było - opowiada.

Jemu samemu do gustu przypadła gitara.

- Spodobało mi się, jak wujek gra. Postanowiłem kupić gitarę i spróbować samemu. Pierwszą kupił mi tata, miałem wtedy 10 lat. Pojechaliśmy po nią do Warszawy. Na ul. Jana Pawła był sklep muzyczny. Mam ją do dziś, ale sklepu już nie ma, bo kiedyś chciałem do niego zajechać - opowiada Przemek.

Od tamtej pory jego kolekcja gitar znacznie się powiększyła.

- Mam ich chyba 9 - dodaje.

Ale największy sentyment czuje do tej pierwszej.

- Nikomu jej nie pożyczam - przyznaje.

Wtedy wspólnie z kolegami założył zespół Garaż.

- Spotykaliśmy się codziennie, gdy tylko była możliwość. Było nas czterech. Ja grałem na gitarze i śpiewałem, bas, perkusja i druga gitara. Gdy poszliśmy do szkół średnich, nasze drogi się rozeszły. Potem w 2016 roku w Puławach założyłem zespół Zadra. Nagrywaliśmy u śp. Piotra Malinowskiego - opowiada.

Przemek nigdy nie wziął ani jednej lekcji gry na gitarze.

- Grać nauczyłem się sam, ze słuchu - mówi.

Czego sam słucha?

- Polskiego i zagranicznego rocka, trochę popu, Lady Pank. Kiedyś gitarzysta Lady Pank był moim idolem - śmieje się.

Przemek nigdy nie wziął ani jednej lekcji gry na gitarze.

- Grać nauczyłem się sam, ze słuchu

Potem problemy zdrowotne sprawiły, że muzyk na jakiś czas musiał zrezygnować z pasji.

- Gdy miałem 26 lat wykryto u mnie tętniaka aorty. Wtedy trochę sobie odpuściłem, przeszedłem poważną operację - mówi Przemek.

To nie tylko brzdąkanie na gitarze

Gdy wyszedł na prostą, w jego życiu pojawił się Romuald Lipko. Legendarny, nieżyjący już kompozytor, stał się dla młodego chłopaka z gitarą motywatorem i drogowskazem.

- Spotkaliśmy się przypadkiem. Pracowałem wtedy na recepcji jednego z hoteli w Kazimierzu Dolnym. Przyszedł, chciał rozmawiać z szefem, a że szefa nie było, musiał zaczekać, ja zrobiłem mu kawę i zaczęliśmy rozmawiać. Opowiadałem mu, że też coś tam gram. Na to on odparł, że jak coś nagram, to żebym mu podrzucił. Nagrałem dwa utwory i mu zaniosłem, oddzwonił do mnie i zaprosił do siebie - wspomina mieszkaniec Baranowa.

Spotkanie z klawiszowcem Budki Suflera było dla Przemka przełomem. Muzyk otworzył mu drzwi do współpracy z profesjonalistami, co następnie zaowocowało nagraniami w studio braci Cugowskich w Lublinie. Zrealizował je gitarzysta zespołu Bajm Adam Drath.

- Pan Romuald uświadomił mnie muzycznie. Zrozumiałem, że tworzenie muzyki nie jest takie proste. Do końca się kontaktowaliśmy, był dla mnie pewnego rodzaju mentorem. Był bardzo wyrozumiały. Naprowadził mnie na właściwe tory, wiele wyjaśnił. Zapoznał mnie też z obecnym gitarzystą Budki Piotrem Bogutynem - opowiada Przemek.

Po jakimś czasie nawiązał współpracę z kompozytorem Tomaszem Lubertem.

Prosto z serca

Pierwszą piosenkę napisał, gdy miał 13 lat. „Kilka mil do nieba" do tej pory budzi sentyment i jest jego ulubionym utworem.

- Część piosenek pisze sam, napisanie niektórych zlecam innym osobom. Moje piosenki są tak naprawdę o wszystkim. Czasami tekst pisze się dwa tygodnie, a nieraz 15 minut w samochodzie. Jak siądziesz i nie możesz nic wymyślić, to nie ma co siedzieć. Czasem, ktoś coś powie do ciebie i dzięki temu ruszysz dalej - opowiada.

Na udział w programach talent show, w których zaczyna wielu artystów, nigdy się nie zdecydował.

- Uznałem, że lepiej samemu od początku to wszystko zbudować - przyznaje.

Teledyski do swoich piosenek nagrywa w Warszawie, Lublinie, Kazimierzu. Przy ich realizacji pracuje z profesjonalnymi firmami.

- To wszystko trwa. Przygotowanie takiego klipu to około trzy miesiące pracy kilku osób. Samo nagranie zdjęć trwa nawet dwa dni, to wiele powtórek. Oprócz tego trzeba pozałatwiać wiele spraw dookoła, np. wynająć zabytkowy autobus, czy uzyskać pozwolenie na to, by nad mostem Poniatowskiego w Warszawie móc latać dronem. To nie są proste sprawy - opowiada Przemek.

Jeszcze nie rozdaje autografów, ale...

W swojej okolicy już jest rozpoznawalny, chociażby dzięki teledyskom, które można oglądać w internecie.

- Wiem, po co to robię i chcę, aby to było fachowe. Wiadomo, że pojawiają się różne komentarze na temat tego, co robię. Ale nie biorę tego do siebie. Robię swoje. W ten sposób życie zweryfikowało wielu moich przyjaciół - mówi muzyk.

Czy na muzyce da się zarobić?

- Na tę chwilę jeszcze nie. Oczywiście coś jest z tego, że moje piosenki są puszczane w radio, w internecie. Ale to jeszcze nie jest na takim etapie, że mógłbym odstawić na bok działalność gospodarczą - przyznaje Przemek.

Uważa, że początkujący muzyk obecnie ma o wiele mniejsze szanse na wybicie się, niż kilkadziesiąt lat temu.

- Dziś wszystkiego jest dużo. Przebić się przez to, to nie lada wyzwanie, wymaga to sporo pracy, determinacji - mówi i podkreśla.

Do tej pory nagrał już kilka singli i zaczyna pracę nad kolejnym utworem. Do końca roku planuje wypuścić jeszcze dwa.

Czy myśli nad wydaniem płyty?

- To nie ma dziś sensu. Dziś ludzie słuchają muzyki w internecie. Wydać płytę po to, by trzymać ją pod łóżkiem... - mówi Przemek.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl a16a71c59e

Witamy na świecie!

Wiktor Walicki z rodzicami, Nasutów, gm. Niemce
ur. 3 czerwca, g. 11:33, 3560 g, 53 cm
Rodzice: Patrycja i Marcin
Rodzeństwo: Lena (2,5 r.)

Oliwier Waszczuk, Lubartów
ur. 6 czerwca, g. 11:21, 2940 g, 53 cm
Rodzice: Dorota i Kamil

Córka z powiatu lubartowskiego,
2500 g, 55 cm

Gabrysia Filipiak, Lubartów
ur. 5 czerwca, g. 17:08, 3000 g, 54 cm
Rodzice: Kinga i Kuba

Szymek Kuliński, Kozłówka, k. Lubartowa
ur 5 czerwca, g. 11:43, 3480 g, 54 cm
Rodzice: Iwona i Michał

Jakub Sposób, Ustrzesz, k. Radzynia Podlaskiego
ur. 6 czerwca, g. 18:29, 4160 g, 58 cm
Rodzice: Paulina i Piotr

Antonina Sójka, Rogoźnica, k. Międzyrzeca Podlaskiego
ur. 8 czerwca, g. 7:04, 4060 g, 58 cm
Rodzice: Anna i Dawid
Rodzeństwo: Wiktoria (6 lat), Nikodem (4 lata)

Pola Wójcik, Łęczna
ur. 5 czerwca, g. 12:48, 3150 g, 56 cm
Rodzice: Milena i Bartosz

Gracz Wisły jest już zajęty. Poślubił piękność!

Dominik Cheba poślubił swoją ukochaną Marię

Dominik Cheba ma żonę. W sobotę odbyła się wielka uroczystość.

Zawodnik Wisły Puławy w kościele pw. Bł. Annuarity i św. Michała Archanioła w Radomiu poślubił piękną Marię. Jego świadkiem był oczywiście brat Patryk, który jest bliźniakiem „Chebki".

Cheba jest zawodnikiem Wisły Puławy od rundy wiosennej sezonu 2019/2020. Pod koniec września 2023 roku doznał poważnej kontuzji. Musiał przejść operację. Wrócił na boisko w ostatnim spotkaniu z Pogonią Siedlce, pojawiając się na placu boju w 86. minucie.

Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia!

mp

Pawła i Jowitę połączył Grom. Powiedzieli sobie „tak"

Zakochani są już razem na zawsze. Kierownik Gromu Paweł Krzeski wziął za żonę Jowitę

Kierownik Gromu Kąkolewnica założył obrączkę swojej ukochanej.

Ślub odbył się w kościele pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Polskowoli. Z kolei wesele w Kąkolewnicy.

36-latek poznał swoją ukochaną Jowitę 10 lat temu. Wówczas Grom rozgrywał mecze w Polskowoli w związku z budową nowego obiektu. Jowita chodziła na mecze Klasy Okręgowej. Paweł Krzeski miał dobre oko. Zobaczył swoją piękność i zaczęła się miłość.

W tym wyjątkowym dniu nie mogło zabraknąć akcentów piłkarskich. W drodze do Jowity na Pawła czekała „brama", którą przygotowali przedstawiciele Gromu Kąkolewnica. Na Krzeskiego czekał prezes Jacek Matysiewicz, były skarbnik i zaufana osoba w klubie Maciej Hukaluk oraz członek zarządu, wierny kibic, który uwiecznia spotkania drużyny swoim niezawodnym aparatem - Zenon Matejek. Trochę szkoda, że zabrakło piłkarzy, ale drużyna z Wierzbicy nie chciała przełożyć meczu. Została pokarana i przegrała 0:4.

Młody otrzymał klubową koszulkę z podpisami wszystkich zawodników. Ślub, a później wesele do rana! Życzymy wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

mp

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania!
Zdjęcia przysyłajcie:
1. e-mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Pusia, właścicielka: Izabella, Sól

Nikoś, właścicielka: Ewa Grabowska, Radzyń Podlaski

Luna, właścicielka: Hanna Samulak, Zwierzyniec

Kredka, właścicielka: Emilia

eprasa.pl a16a71c59e

Lachertowie z Ciechanek - biznes, architektura i modernizm nad Wieprzem (cz. IV)

Wielka architektura, wielka przyjaźń i wielka odwaga

Fot. z archiwum NAC

Najbardziej znaną lubelską realizacją spółki twórczej Lachert-Szanajca jest budynek obecnej siedziby PKO SA na Krakowskim Przedmieściu. Zbudowany w 1934 roku był siedzibą Banku Gospodarstwa Krajowego

Fot. z zasobu Narodowego Archiwum Cyfrowego

Posiedzenie przedwojennego Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża. Wacław Lachert siedzi z lewej, przemawia prezes generał Osiński. Wspomnienie Wacława Lacherta (za miesięcznikiem Karta): Przypominam sobie jeszcze dwa moje wyjazdy do Krakowa na zaproszenie władz niemieckich. Pierwszy z nich miał na celu zaprojektowanie wycieczki przedstawicieli PCK do obozu jeńców wojennych w Murnau. Ponieważ dowiedziałem się, że na konferencję został zaproszony i P. Ronikier, zwróciłem się do niego na chwilę przed posiedzeniem i wyczułem, że był zachwycony tym projektem lansowanym przez propagandę niemiecką. W paru mocnych słowach osądziłem te zachwyty i pomimo iż R. przyrzekł Niemcom udział w wycieczce do Murnau, kategorycznie odmówiłem naszego uczestnictwa. Sekundował mi dzielnie, jak zresztą zawsze, nasz sekretarz Zarządu Głównego, p. Kazimierz Skarżyński i po wysłuchaniu wygłoszonego przez prezesa niemieckiej propagandy nadzwyczaj uprzejmego zaproszenia do wycieczki do Murnau, zabrałem głos, uprzedzając p. Ronikiera z obawy, aby się nie zaangażował, podziękowałem za zaproszenie i odmówiłem stanowczo naszego udziału w niej, stawiając wniosek, że PCK pozbawiany systematycznie swych uprawnień przez zarządzenia władz niemieckich i pozbawiony nawet odpowiedzi na wielokrotne protesty dotyczące aresztów działaczy czerwonokrzyskich, wyroków śmierci na internowanych w obozach jeńców (sprawa Kasztelana i wielu innych) raczej chciałby wiedzieć, co się dzieje w Dachau, Oświęcimiu, Majdanku i innych więzieniach, a nie wizytować swych rodaków we wzorowym obozie Murnau dla dogodzenia propagandowym celom niemieckim.

Wacław Lachert (1870 - 1951) przeszedł drogę od kancelisty do dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa. Zbił w Rosji fortunę, ale tylko jej część zdołał wywieźć ze zrewoltowanej Moskwy do Ciechanek koło Łęcznej. Obdarzony wielkim talentem szybko dorobił się ponownie, nie tylko sprawnie gospodarując nad Wieprzem. Jego syn Bohdan (1900 - 1987), niesłychanie zdolny architekt-wizjoner, przebudował rodzinną siedzibę, wyznaczając drogę nowoczesnej architekturze użytkowej.

Nazwisko Bohdana Lacherta występuje przeważnie w parze z nazwiskiem Józefa Szanajcy. Stworzyli, znakomicie funkcjonujący przez ponad 15 lat duet twórczy. Różnili się dosyć znacznie, niemal pod każdym względem: Lachert zamożny ziemianin - Szanajca syn aptekarzy z Lublina. Lachert towarzyski i otwarty - Szanajca wyciszony. Lachert raczej przystojny - Szanajca chorowity z wyraźną wadą postawy. Praktycznie nierozłączni. Niektórzy biografowie wskazują, że Wacław miał wobec Józefa uczucia, które sprawiały wrażenie opiekuńczych. Często mieszkali razem, jadali razem, każdą zarobioną - niezależnie od okoliczności - złotówkę - dzielili na pół. Idealna symbioza dusz i umysłów. „...Stymulowali się i dopełniali wzajemnie tak doskonale, że jako zespół tworzyli dzieła całkowicie jednolite...” - pisze p. Helena Syrkus. Czas dzielili między swoje studio w Warszawie, Lublin, wypoczynek w Ciechankach oraz, z czasem coraz częstsze, podróże za granicę.

Wydeptywali nowe ścieżki

Razem z Szanajcą Bohdan Lachert wytyczają nowe ścieżki polskiej architektury i sztuki użytkowej. Inicjują niesłychanie twórczą i wpływową intelektualnie i artystycznie grupę „Prasens”. Ich przedwojenne realizacje na terenie Warszawy i nie tylko (dom samego Lacherta, willa Szylera, budynki na Żoliborzu, polski pawilon na Wystawie Światowej w Paryżu, projekt budynku Ligi Narodów w Genewie) są kamieniami milowymi nie tylko modernizmu.

Śmierć na polu chwały

Wspólnota losów dwóch przyjaciół zostaje brutalnie przerwana we wrześniu 1939 roku. Do Ciechanek ściąga cała rodzina, mnóstwo dalszych krewnych i znajomych. Bohdan próbuje się zaciągnąć, brat żony bezskutecznie goni swoją macierzystą jednostkę aż pod rumuńską granicę, co dzień ktoś nowy do przenocowania i nakarmienia. W połowie września w dworze zjawia się jeszcze... generał Anders, który wraz ze sztabem spędza w Ciechankach noc. Kiedy rano odjeżdża, na progu dopada go Szanajca. Mimo fizycznych ograniczeń jest gotów na podjęcie służby. Oferuje na usługi wojska i generała swój samochód oraz siebie jako kierowcę. 24 września ginie za kierownicą swojej sportowej Tatry pod Tomaszowem Lubelskim od postrzału w głowę, przewożąc kilku rannych. Pochowany początkowo w zbiorowej mogile, później będzie ekshumowany i spocznie w zamoyskiej Rotundzie.

Jedyna taka rzeźba

Lachert dowiaduje się o śmierci przyjaciela dopiero po dwóch latach. U zaprzyjaźnionej rzeźbiarki zamawia jego popiersie, ale nie jest zadowolony z rezultatu. Sam przystępuje do pracy. Sporządza plastelinowy model, z niego odlew. Jest to chyba jedyna znana jego rzeźba. Długo potem nosi jeszcze w klapie czarną wstążkę. W pamięci wielu osób i historii architektury pozostaną jednak nierozłączni.

W służbie rodakom

Wacław Lachert w ostatnich latach przed wojną mieszka głównie w Warszawie, w Ciechankach bywa. Kilka razy ponoć odmawia propozycji zostania ministrem skarbu. Realizuje się w działaniach biznesowych, często odgrywa rolę „strażaka” który stawia na nogi kiepsko prosperujące przedsięwzięcia gospodarcze. Udziela się również społecznie. Od 1936 roku pełni funkcję skarbnika zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża. W październiku 1939 r. został wybrany na prezesa Zarządu działającego w kraju (bo drugi działał na emigracji...). Ta funkcja jest oczywiście szczególnie istotna po wybuchu wojny. Międzynarodowa organizacja dobroczynna jest jedną z nielicznych, z którymi najeźdźcy, zwłaszcza w pierwszym okresie, się jako-tako liczą. Nie znaczy to, że nie próbują jej sobie podporządkować. Ma to rozmaite formy. Chcą ją uzależnić od siebie, wiążąc finansowanie z dochodami z kasyn, powiązać instytucjonalnie z Niemieckim Czerwonym Krzyżem. Lachert wykazuje się tu wielkim zmysłem politycznym, dalekowzrocznością i wyczuciem sytuacji. Odmawia wizytowania niemieckiego obozu jenieckiego w Murnau, wiedząc, że ma on charakter pokazowy i nie ma wiele wspólnego z faktycznym stanem w innych tego typu placówkach. Trudnym wyzwaniem jest odniesienie się do sprawy Katynia: niemiecka propaganda chce, żeby PCK swoją obecnością autoryzowała wszystkie jej tezy. Lachert sprawia, że na miejsce jedzie tylko komisja techniczna, która potwierdza oczywiście sowieckie sprawstwo, ale nie pozwala wykorzystać się w propagandowych kliszach.

cdn.

Zbigniew Smółko

Wsi spokojna, wsi wesoła...

Z książki Beaty Chomątowskiej „Lachert i Szanajca, architekci awangardy”:

...Od Łęcznej, najbliższego miasteczka, dzieli mieszkańców Ciechanek osiem kilometrów wyboistej drogi. Gdy się tam wybierają, Józef, Bohdan i jego rodzeństwo czują się jak w egzotycznym kraju. Zwłaszcza w piątkowy wieczór, gdy hałaśliwe miasteczko nagle zamiera. W oknach palą się świece i można zobaczyć mężczyzn w kipach, tałesach i odświętnych strojach, kiwających się rytmicznie do wtóru modlitwy. W zwykły dzień Łęczna, w której odbywają się największe w kraju końskie jarmarki, należy do kobiet. Siedzą w kramach lub przy małych stolikach i sprzedają przybywającym wszystko, co wyprodukowała wieś. Zimą wstawiają pod stołki wiadra z rozżarzonym koksem i handlują nawet w największy mróz. Większość spośród pięciuset mieszkańców Łęcznej to ortodoksyjni Żydzi.

Łącznikiem między tym światem a Ciechankami jest niejaki Lejb Zilbersztejn. Cichy, stateczny, z długą siwą brodą, mieszka w murowanym domu na skraju Łęcznej, przy drodze wiodącej do Ciechanek. Przyjeżdża do dworu po ziarno i rzepak, w zamian dostarcza makuchów, wyświadcza drobne przysługi. Na Wielkanoc przysyła w prezencie doskonałą macę i spirytus. Gdy młodszy brat Bohdana jedzie do miasteczka po sprawunki, zatrzymuje się zawsze u Lejba, w sypialnym, czysto wysprzątanym pokoju. Rozmawiają długo w noc

REG

eprasa.pl a16a71c59e

Antoni Kordowski pomógł dziesiątkom Żydów. Zbudował siatkę ludzi, którzy z narażeniem życia ratowali sąsiadów i przyjaciół (cz. II)

Szewc z Kurowa, o którym piszą książki w Tel Avivie

Antoni Kordowski, przedwojenny szef cechu szewskiego z Kurowa, w czasie wojny w sposób absolutnie bezinteresowny, z narażeniem życia swojego, swoich bliskich, zdrowia i mienia, przez kilka lat działając w sposób przemyślany i konsekwentny, na różne sposoby udzielał wsparcia i pomocy swoim przedwojennym żydowskim sąsiadom i znajomym. Po wojnie przez długie lata nikt o tym nie wiedział. Sam Kordowski też, jak się wydaje, wolał zachować dyskrecję. A jest to historia zupełnie nadzwyczajna, godna filmowego scenariusza.

Rolę Kordowskiego i jego współpracowników jako pierwszy opisał Jakov Gilburt w „Księdze Pamięci Naszego Rodzinnego Miasta Kurowa" (*Yiskor Book in Memoriam Of Our Hometown Kurow,)* wydanym w 1955 roku w Tel Avivie zbiorze wspomnień Żydów, którzy albo wyjechali przed wojną, albo przetrwali Holocaust. Gilburt pisał na podstawie listów i opowieści Szmula Chanesmana z roku 1948. Chanesman był przedwojennym cholewkarzem i dobrym znajomym (czasem spotyka się słowo „przyjaciel") Kordowskiego. Opowieść tą spopularyzował kilka lat temu wywodzący się z okolic Kurowa prof. Antoni Sułek, który zbadał również powojenną korespondencję między Kordowskim a zachowującymi go we wdzięcznej pamięci Żydami.

Tragedia kurowskich Żydów

Wielu kurowskich Żydów swój majątek straciło w pierwszych dniach wojny, kiedy miasteczko zostało kilkukrotnie zbombardowane przez Luftwaffe. Sam został ranny. Z każdym tygodniem niemieckie prześladowania przybierały na sile. Miały postać wyzysku ekonomicznego, ale także zachowań po prostu sadystycznych, w których celowała głównie trójka powszechnie znanych zwyrodnialców. Ich ulubiona zabawa polegała m.in. na zmuszaniu mężczyzn do palenia swoich bród nad lampą naftową. W marcu 1942 r. zaczęła się operacja ostatecznej zagłady. Mieszkańcy Kurowa nie byli do końca świadomi, co dzieje się z osobami wywożonymi z okolicy w kolejnych transportach. W czasie głównej akcji deportacyjnej wywieziono ok. 2000 z 2500 żydowskich mieszkańców miasteczka, niektórych rozstrzelano na miejscu.

Zostało trzydziestu dwóch

Do Bełżca wywieziono też większość rodziny Chanesmana. On i jeden z jego synów znaleźli tymczasowe ocalenie dzięki łapówce przekazanej zarządzającemu miasteczkiem volksdeutschowi. W samym Kurowie zostało 32 Żydów umieszczonych w obozie i pracujących niewolniczo. W okolicznych wsiach ukrywało się ich jeszcze ok. 150. W listopadzie 1942 r. otrzymano informację, że Niemcy nazajutrz planują likwidację obozu i zamordowanie uwięzionych. Podjęli próbę ucieczki. Rozproszyli się po okolicy, szukając wsparcia u chrześcijańskich sąsiadów. Reakcje były bardzo rozmaite. Początkowo schronienie znaleźli w bunkrze zbudowanym i utrzymywanym za pieniądze przez niejakiego Bolka Marczaka. Był to człowiek, który przed wojną nie cieszył się najlepszą opinią, był uznawany za przywódcę bandy rzezimieszków. Pomocy udzielał w zamian za pieniądze, jednak, jak się wydaje, uczciwie wywiązywał się ze swoich zobowiązań. O kryjówce wiedziało jednak zbyt wiele osób i trzeba było ją opuścić.

Wtedy z pomocą błąkającym się Żydom ruszyło dwóch ich chrześcijańskich kolegów sprzed wojny.

Dwóch Żydów, dwóch chrześcijan i stajnia pod Kurowem

Z relacji Szmula Chanesmana:

- Muszę pewną rzecz wyjaśnić. Przed wojną mieszkało u nas w Kurowie dwóch chrześcijan – jeden Antoni Kordowski i drugi Stach Szeleźniak (w oryginale: Czeleczniak). Z zawodu byli szewcami, współpracującymi z kurowskimi sklepikarzami. Kiedy niemieccy bandyci wkroczyli do naszego *sztetla* (czyli żydowskiego miasteczka - przyp. ZS),obaj - a zwłaszcza Antoni Kordowski, zawsze w każdej sprawie stawali po stronie prześladowanych Żydów i nieustannie pomagali każdemu, jak tylko mogli. Nie mam słów, żeby wyrazić, jak bardzo jestem wdzięczny za to, co zrobili dla mnie i mojego syna. W nocy, 8 lutego, kiedy nie mieliśmy dokąd pójść, postanowiłem udać się na obrzeża *sztetla.* Przy drodze do Szumowa stała niedokończona stajnia z otwartym do połowy dachem. Bramy były zamknięte. Stajnia należała do Stanisława Szeleźniaka. Z trudem dotarliśmy tam z synem, bo musieliśmy przedostać się pięć kilometrów w zadymce przez zaśnieżone pola. Nie mając drabiny, przeczołgaliśmy się bardzo ostrożnie przez półotwarty dach: była pierwsza w nocy, a niedaleko od nas znajdowała się niemiecki posterunek. Nie mógł nas też zauważyć żaden Polak. Chcieliśmy tam przesiedzieć do świtu. Był silny mróz. Kiedy słońce zaczęło wschodzić, musieliśmy szukać kryjówki. W rogu, w zadaszonej części, leżało 20 wiązek słomy. Wyciągnęliśmy dolną wiązkę, stworzyliśmy otwór i wczołgaliśmy się do niego tak, aby nas nie było widać. Mieliśmy do jedzenia pół kilograma ciemnego chleba. Nie mieliśmy wody. Pojawiła się myśl: jak zareaguje właściciel stajni, kiedy nas zobaczy? Obowiązywało prawo, że w przypadku odnalezienia Żyda ukrywającego się u Polaka, on i jego rodzina zostaną rozstrzelani wraz z Żydem, a cały jego dobytek zostanie spalony. Tego dnia właściciel stajni się nie zjawił. Spędziliśmy tam dzień i noc; naszym jedynym jedzeniem było pół kilograma chleba. Dręczyło nas pragnienie. Drugiego dnia do stajni podjechał wóz i drzwi się otworzyły. Wszedł Szeleźniak.

Przyjdzie Kordowski i coś wymyśli...

Od razu poznałem go po głosie. Nie mając już ani chleba, ani wody wyczołgałem się ze słomy i on mnie zobaczył. Na początku się przestraszył. Póki do niego blisko nie podszedłem, nie rozpoznał mnie. Uściskał mnie, ucałowaliśmy się. Było mu przykro z powodu mojego wyglądu. Nigdy nie zapomnę jego pierwszych słów: dobrze zrobiłeś, że przyszedłeś tutaj. Tylko pamiętajcie: moja żona i syn nie mogą wiedzieć, że tu jesteście. Zapytał, czy mamy coś do jedzenia i picia. Powiedział, że niestety nie może przynieść nic ciepłego do jedzenia i picia, bo jego żona nie może o nas się dowiedzieć. Jest bardzo strachliwa, ale on zaraz pójdzie do Antoniego Kordowskiego i powiem mu, że ja i mój syn jesteśmy tutaj i razem coś zrobią.

Odzyskane pieniądze

Niedługo przyszli do nas z Kordowskim. Ten przyniósł mi litr ciepłego mleka i chleb z tłuszczem z kurczaka. Bardzo się ucieszył na nasz widok, martwił się naszym wyglądem. Mieszkaliśmy w tej zimnej stajni przez dwa tygodnie, a Kordowski dwa razy dziennie przynosił nam ciepłe jedzenie. Nie można było przebywać tam dłużej. Był silny mróz; nie dało się tego znieść. Odmroziliśmy już stopy. Rozmawialiśmy z obydwoma chrześcijanami, co powinniśmy zrobić. Naszym jedynym dobytkiem było tylko to, co mieliśmy na sobie: podarte spodnie i podarty płaszcz. Nie mieliśmy pieniędzy. Powiedziałem, że jeśli będę miał pieniądze, to może znajdę wieśniaka, który nas ukryje. Powiedziałem też, że mam niewielką ilość towaru we wsi Buchałowice u chłopa, który nazywa się Piotr Gzwyżerczik (transkrypcja niepewna - ZS). Mógłbym do niego pójść. Oni postanowili, że za dwa dni pojadą do niego i postarają się, aby odzyskać towar, sprzedać go i przynieść mi pieniądze, żebym mógł się uratować. Byli u niego dwa razy. Za pierwszym razem odpowiedział, że nie wierzy im, że my żyjemy. Za drugim razem postraszyli go, że oskarżą go przed Niemcami, że ukrywa żydowskie mienie. On bał się Stacha Szeleźniaka i oddał im część towaru. Kordowski to sprzedał i dał mi 7000 zł.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

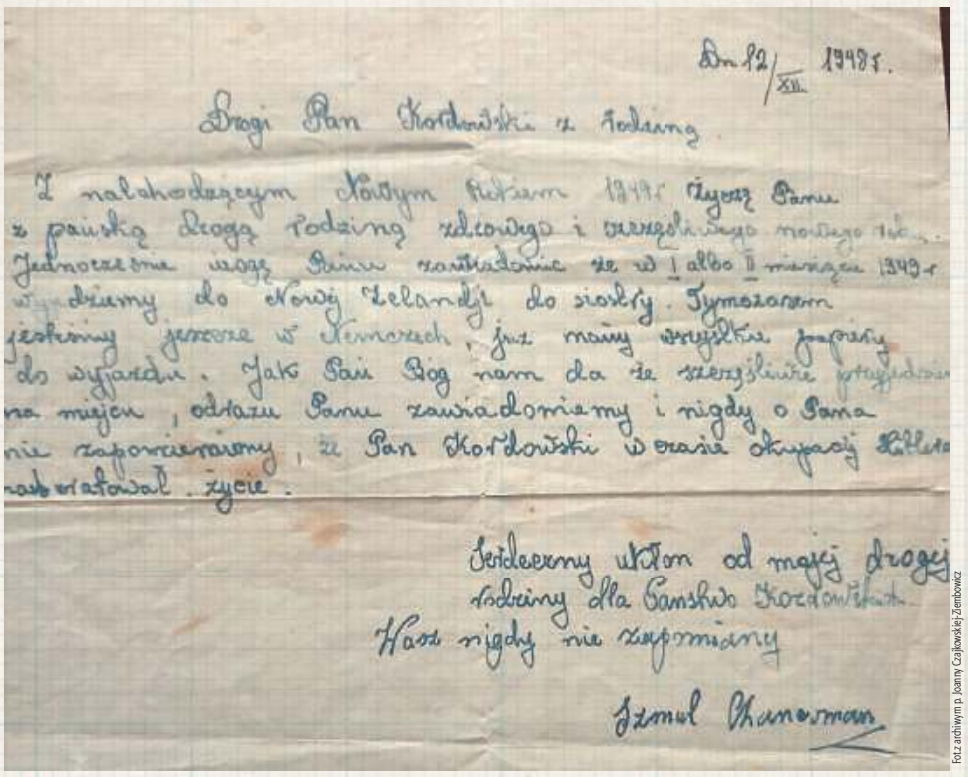

Dn 12/XII 1948 r.

Drogi Pan Kordowski z Rodziną

Z nadchodzącym Nowym Rokiem 1949 r. życzę Panu z pańską drogą rodziną zdrowia i szczęśliwego nowego roku. Jednocześnie uważam Panu zawiadomić, że w I albo II miesiącu 1949 r. wyjedziemy do Nowej Zelandji do siostry. Tymczasem jesteśmy jeszcze w Niemczech, już mamy wszystkie papiery do wyjazdu. Jak Pan Bóg nam da, że szczęśliwie przyjedziemy na miejsce, odrazu Panu zawiadomimy i nigdy o Panu nie zapomnimy, że Pan Kordowski w czasie okupacji Żydów uratował życie.

Serdeczny ukłon od mojej drogiej rodziny dla Pana Kordowskiego.

Hasz nigdy nie zapomimy

Szmul Chanesman

Fotz archiwym p. Joanny Czajkowskiej-Ziembowicz

Jeden z listów przesłanych przez Szmula Chanesmana do Antoniego Kordowskiego. Listy pełne serdeczności przychodziły od ocalonych nawet po śmierci ich wybawcy

Joanna Czajkowska, wnuczka Antoniego Kordowskiego: Warto taką historię opowiadać
Sama jestem nauczycielką i uważam za ważne, że teraz opowiada się takie historie lokalne, które pokazują, że bohaterowie żyli wśród nas, że mamy powody do dumy ze swoich bliskich, czasem przodków czasem sąsiadów.

Skontaktowała się z nami wnuczka Antoniego Kordowskiego, pani Joanna Czajkowska-Ziembowicz. Zechciała podzielić się z nami swoją opowieścią o rodzinnej tradycji dotyczącej „Szewca nad szewcami" i refleksją nad wspólną pamięcią o takich osobach.

- Dziadka nie pamiętam, zmarł, kiedy miałam rok. Wychowywałam się jednak wśród opowieści o nim. Babcia, która była mi szczególnie bliska, była jego drugą żoną - pierwsza zmarła w czasie wojny.

Dziadek, mimo że zwykły szewc, był osobą zupełnie nieprzeciętną. Z opowieści wynika, że potrafił sobie zasłużyć na szacunek w rozmaitych środowiskach. Szanowany wśród Polaków miał przed wojną doskonałe relacje z żydowskimi sąsiadami. Przypuszczam, że u źródeł decyzji o podjęciu akcji pomocy były właśnie pozawierane przyjaźnie, których nie unieważniła przecież wojna. Miał zdolności liderskie, bo przecież w całą akcję pomagania i ukrywania Żydów zaangażowanych było kilka osób.

Listy, które pisali po wojnie Żydzi do dziadka, zachowały się i przechowujemy je jako ważną pamiątkę rodzinną. O ile w naszym domu historia pomagania Żydom była często opowiadana, o tyle nie zawsze dzieliliśmy się nią na zewnątrz. Powody bywały całkiem prozaiczne: niektórzy uważali, że skoro np. dziadek otrzymał pośmiertnie medal Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, to z pewnością wiążą się z tym jakieś szczególne przywileje albo gratyfikacje finansowe, co przecież jest nieprawdą, bo to wyróżnienie czysto honorowe.

W początkowym okresie jedną z osób skutecznie pomagających Żydom był niejaki Bolek Marczak, który przed wojną przewodził miejscowym opryszkom

eprasa.pl a16a71c59e

Prezydent Białej Podlaskiej i były burmistrz Międzyrzeca odznaczeni przez wojewodę

Wojewoda lubelski Krzysztof Komorski wspólnie z wicewojewodą Andrzejem Majem wręczyli 28 maja samorządowcom z naszego regionu odznaczenia i dyplomy nadane przez ministra spraw wewnętrznych i administracji. W wąskim gronie wyróżnionych osób było dwóch przedstawicieli powiatu bialskiego.

Fot. Lubelski Urząd Wojewódzki

Odznaczenie otrzymał były burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego Zbigniew Kot

Fot. Lubelski Urząd Wojewódzki

Wśród wyróżnionych samorządowców znalazł się prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk

Odznaczenia otrzymało sześciu samorządowców z województwa lubelskiego. Jednym z nich był obecny prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk, kolejnym Zbigniew Kot, były burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego.

- Towarzyszy mi bardzo duża satysfakcja, bo z jednej strony jestem przedstawicielem władzy rządowej, ale z drugiej, czuję się samorządowcem z krwi i kości. Przepracowałem na tym poziomie wiele lat i wiem, z jakimi problemami się borykacie. Wiem, jak ciężka bywa ta praca, wiem, że decyzja o przyjęciu przez was tej pracy, wiąże się z tym, że jesteście w niej tak naprawdę 24 godziny na dobę. Jesteście przykładem samorządowców, którzy dźwignęli problemy ostatnich lat na bardzo wysokim poziomie. Dziękuję wam, ale i waszym mieszkańcom, którzy razem z wami współtworzą demokratyczną wspólnotę lokalną - powiedział wojewoda lubelski, Krzysztof Komorski.

Działają z pożytkiem dla kraju

Jak czytamy w uzasadnieniu, honorowe odznaki trafiły do samorządowców z wieloletnim stażem, zasłużonym w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej, samorządowej i społecznej. Na wniosek wojewody lubelskiego Krzysztofa Komorskiego, minister spraw wewnętrznych i administracji uhonorował sześciu samorządowców z województwa lubelskiego. Poza wyżej wymienionymi przedstawicielami powiatu bialskiego, byli to:

- Andrzej Chabros - wójt gminy Ludwin,
- Grzegorz Kapica - długoletni burmistrz miasta Józefów nad Wisłą, a obecnie radny powiatu opolskiego,
- Zbigniew Naklicki - wójt gminy Susiec, pełnomocnik wojewody lubelskiego do spraw współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego powiatów hrubieszowskiego, tomaszowskiego i zamojskiego w województwie lubelskim,
- Artur Pomianowski - burmistrz Kazimierza Dolnego.

rg

Fot. Marek Pietrzela

Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej

Stabilny i zrównoważony rozwój

- Tą nadrzędną ideą i najbardziej pożądanym stanem wśród mieszkańców jest stabilny i zrównoważony rozwój naszych lokalnych społeczności. I to głównie na nie ukierunkowane są wszystkie nasze wysiłki. Mam zaszczyt i głębokie poczucie, że robię to w imieniu wszystkich mieszkańców Białej Podlaskiej. Bardzo przyjemnie jest być samorządowcem, który imiennie zostaje w ten sposób doceniony, ale przecież to wspólna praca całej lokalnej społeczności. W szczególności w okresie poprzedniej kadencji, gdy zmierzyliśmy się z bezprecedensowymi wyzwaniami wybuchu pandemii, potem wybuchu wojny w Ukrainie i obydwa te sprawdziany lokalna społeczność Białej Podlaskiej zdała wzorowo. Jestem jej dłużnikiem

Kolejna noc bibliotek w gminie Międzyrzec. Co jeszcze w planach GBP?

Po kolejnym sukcesie o zasięgu ogólnokrajowym, Gminna Biblioteka Publiczna nie spoczywa na laurach i planuje kolejne wydarzenia. O planach na czerwiec porozmawialiśmy z dyrektorką GBP Magdaleną Chodzińską.

W Centrum Aktywności i Integracji Społecznej w Strzakłach odbędzie się wystawa obrazów Zbigniewa Jankowskiego, mieszkańca gminy Międzyrzec Podlaski

Magdalena Chodzińska,
dyrektor GBP w Międzyrzecu Podlaskim

Wystawa obrazów, kolejna Noc Bibliotek

- Co dalej? Nie spoczywamy na laurach. Już w czerwcu będą miały miejsce trzy duże wydarzenia organizowane lub współorganizowane przez bibliotekę. W Centrum Aktywności i Integracji Społecznej w Strzakłach będziemy mieli przyjemność zorganizować wystawę obrazów artysty Zbigniewa Jankowskiego, mieszkańca naszej gminy. 21 czerwca odbędzie się IX Noc Bibliotek w Gminie Międzyrzec Podlaski. Tym razem wydarzenie będzie miało miejsce na placu szkolnym w Tłuśćcu i będzie organizowane przez nas we współpracy z Publiczną Szkołą Podstawową im. Mikołaja Kopernika w Tłuśćcu. Ponownie zapraszamy do udziału w nocy bibliotek i rywalizacji w grze terenowej całe rodziny, będzie to „indiańska noc"

21 czerwca Tłuściec opanują Indianie. Wszystko to będzie możliwe dzięki Nocy Bibliotek organizowanej corocznie właśnie we współpracy z GBP w Międzyrzecu Podlaskim. Ogłoszono już szczegóły. W programie przewidziano grę terenową z nagrodami, warsztaty gry na bębnach djembe czy nocleg pod namiotami. Zapisy prowadzone są do 17 czerwca w bibliotekach w gminie Międzyrzec oraz w szkole w Tłuśćcu.

Innym ciekawym wydarzeniem organizowanym w najbliższym czasie, będzie premiera książki „50 lat Gminy Międzyrzec Podlaski". Obecnie prowadzone są prace nad powstaniem obszernego podsumowania ostatnich kilkudziesięciu lat istnienia gminy.

- Od 2023 roku biblioteka realizuje projekt, na który pozyskała dotację w konkursie organizowanym przez Bialskopodlaską Lokalną Grupę Działania. W czerwcu zaprezentujemy publikację z okazji 50-lecia samorządu. Wydawnictwo zakresem tematycznym obejmuje historię gminy Międzyrzec Podlaski na przestrzeni 50 ostatnich lat funkcjonowania samorządu, zaprezentowaną w oparciu o ukazanie kolorytu lokalnego każdej z 35 miejscowości, wchodzących w skład gminy. Premiera odbędzie się w Wysokim, niebawem poinformujemy o terminie - zaznacza dyrektor GBP w Międzyrzecu.

rg

Zeszłoroczna Noc Bibliotek odbyła się w Rzeczycy

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

Motor poznał terminarz. Są pierwsze decyzje kadrowe

Już w drugi weekend lipca piłkarze Motoru Lublin rozegrają pierwszy mecz w najwyższej klasie rozgrywkowej od 32 lat. W klubie trwają przygotowania do występów w krajowej elicie.

Fot.K. Kurzępa

Tak piłkarze Motoru cieszyli się z awansu

Na inaugurację sezonu PKO BP Ekstraklasy żółto-biało-niebiescy podejmą na Arenie Lublin zespół Rakowa Częstochowa. Tym samym, „Motorowcy" będą mieli okazję do rewanżu na porażkę w Pucharze Polski w marcu ubiegłego roku. Natomiast w drugiej kolejce - podobnie jak w poprzedniej kampanii Fortuna I ligi - lublinianie zagrają na wyjeździe z gdańską Lechią. W czwartej serii spotkań do Lublina przyjedzie natomiast mistrz Polski - Jagiellonia Białystok. Z kolei na przełomie sierpnia i września Motor pojedzie do Warszawy na potyczkę z Legią, którą prowadzi obecnie były trener lubelskiego zespołu, Goncalo Feio.

Pierwsza część rozgrywek potrwa do 7-8 grudnia. Dokładne daty poszczególnych spotkań poznamy wkrótce. W 2025 roku kluby ekstraklasy wznowią rywalizację w dniach 1-2 lutego. Sezon potrwa do weekendu 24-25 maja.

Transferowa karuzela

Wiemy już, którzy zawodnicy nie będą mieć możliwości rywalizacji o występy w krajowej elicie w żółto-biało-niebieskich barwach. Motor nie zaoferował przedłużenia wygasających kontraktów Dawid Kasprzykowi, Piotrowi Kusińskiemu, Damianowi Sędzikowskiemu, Przemysławowi Szarkowi, Kamilowi Wojtkowskiemu oraz Michałowi Żebrakowskiemu. Natomiast wypożyczony przez ostatnie dwa sezony Jakub Lis zdecydował się na powrót do Pogoni Szczecin, gdzie podpisał nową umowę.

Wśród graczy, którym dotychczasowe kontrakty upływają 30 czerwca, są jeszcze obrońcy Arkadiusz Najemski i Sebastian Rudol oraz pomocnicy Michał i Rafał Król. W trakcie rundy wiosennej dzięki rozegraniu wymaganej liczby minut automatycznie przedłużyły się natomiast umowy bramkarza Kacpra Rosy oraz napastnika Samuela Mraza. Pierwszy z wymienionych zaliczył w minionym sezonie łącznie 22 spotkania. Z kolei słowacki snajper, który zasilił Motor zeszłej zimy, zdobył jak dotąd sześć goli w 16 meczach.

Kto zaś może zasilić ekipę z Lublina? Zdaniem dziennikarza portalu meczyki.pl Tomasza Włodarczyka, zaoferowani Motorowi zostali doświadczeni napastnicy. Jednym z nich jest Artur Sobiech, który w przyszłym tygodniu będzie obchodził 34. urodziny. To zawodnik mający na koncie 13 meczów w reprezentacji Polski, przeszłość w Bundeslidze oraz lidze tureckiej, a także ponad 150 konfrontacji ekstraklasowych w naszym kraju. Chętny na grę w Lublinie jest podobno również o rok młodszy Rafael Lopes, którego kibice mogą pamiętać z występów w Cracovii oraz warszawskiej Legii. Aktualnie Portugalczyk nie ma przynależności klubowej, po tym, jak wypełnił kontrakt w cypryjskim AEK Larnaka. Następny doświadczony ligowiec przymierzany do lubelskiego klubu to rumuński pomocnik Sergiu Hanca. 32-latek ma za sobą, m.in. trzy lata spędzone w Cracovii, a także grę w Dinamo Bukareszt. Jego ostatnim zespołem był Petrolul Ploeszti.

Krótka przerwa

Aktualnie podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego przebywają na urlopach. Do treningów powrócą 17 czerwca. Przed przystąpieniem do walki o ligowe punkty lublinianie rozegrają pięć sparingów z następującymi rywalami:

sobota, 22 czerwca – Korona Kielce (sparing wyjazdowy)

sobota, 29 czerwca – Widzew Łódź (wyjazd) sobota, 6 lipca – Resovia Rzeszów i Znicz Pruszków (oba mecze w Lublinie) piątek, 12 lipca – Radomiak Radom (wyjazd)

Karol Kurzępa

Siatkówka: Mają trzech nowych zawodników

Kibice Bogdanki LUK Lublin wiedzą coraz więcej na temat składu żółto-czarnych na kolejny sezon. W ciągu ostatniego tygodnia klub pochwalił się bowiem transferami jednego zagranicznego i dwóch polskich siatkarzy.

Jako pierwszy zaprezentowany został atakujący Kewin Sasak. W poprzedniej kampanii ten 27-letni gracz pochodzący z Dębicy występował w Treflu Gdańsk, dla którego zdobył 541 punktów. Wcześniej bronił barw klubów z Warszawy, Białegostoku i Suwałk, a także czeskiego VK Karlovarsko. Sasak mierzy 208 cm wzrostu przy zasięgu z wyskoku na ataku na poziomie 360.

– Kewin to unikalne połączenie imponujących warunków fizycznych, świetnej motoryki i mądrości. W jego charakterystyce zamyka się receptura na doskonałego atakującego. Jego obecność na parkiecie przynosi spokój rozgrywającym i innym siatkarzom – powiedział prezes Krzysztof Skubiszewski.

Do Sasaka dołączył także inny z siatkarzy broniących w zeszłych rozgrywkach barw Trefla. Chodzi o przyjmującego Mikołaja Sawickiego. To zawodnik z rocznika 1999 pochodzący z Piotrkowa Trybunalskiego. Aktualnie posiada 198 cm wzrostu oraz zasięg z wyskoku na ataku na poziomie 352.

– Ofensywne walory Mikołaja powszechnie budzą strach u rywali. To siatkarz, który doskonale rozumie, że sportową dojrzałość osiąga się poprzez umacnianie zalet i niestrudzone poszukiwanie przestrzeni, w których można czerpać z rezerw. Każdy sezon czyni go silniejszym. Ten zawodnik nie przestaje się rozwijać i dołożymy wszelkich starań, by w naszym klubie wykonał kolejny imponujący skok, choć już teraz jest jednym z najlepszych w PlusLidze – powiedział wiceprezes Maciej Krzaczek.

Trzecim nabytkiem został Bennie Tuinstra - reprezentant Holandii, który do Lublina trafił z Turcji. Ten 23-letni gracz ostatnie trzy lata spędził w klubie Ziraat Bankasi Ankara, a więc jednym z najlepszych klubów w tamtejszej lidze. Wcześniej przyjmujący reprezentował również francuskie Tourcoing LM oraz holenderskie Amysoft Lycurgus Groningen. Mimo młodego wieku ma na koncie już sporo sukcesów. Należą do nich m.in. dwa mistrzostwa (2022, 2023) i brązowy medal ligi tureckiej (2024), trzy triumfy w Superpucharze Turcji oraz srebro ligi holenderskiej i dwa triumfu w Pucharze Holandii.

O składzie żółto-czarnych na kolejny sezon wiemy coraz więcej. W ekipie z hali Globus zostają Marcin Komenda, Thales Hoss, Jan Nowakowski, Jakub Wachnik, Mateusz Malinowski oraz Maciej Zając. Odeszli natomiast Tobias Brand, Damian Schulz, Alex Ferreira, Marcin Kania, Damian Hudzik, Jakub Nowosielski, Maciej Krysiak i Maksym Kędzierski.

Karol Kurzępa

Koszykówka: Będą się uczyć od starszych koleżanek

Poznaliśmy nazwiska dwóch kolejnych koszykarek, które w sezonie 2024/25 mają bronić barw Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin. Obie są utalentowanymi zawodniczkami młodego pokolenia.

Drugą z rzędu ligową kampanię w zespole trenera Krzysztofa Szewczyka spędzi środkowa Justyna Adamczuk. Pod koniec sierpnia ta mierząca 189 cm wzrostu koszykarka będzie obchodzić 19 urodziny. Do Lublina trafiła przed rokiem z SMS PZKosz Łomianki. W debiutanckim sezonie w ORLEN Basket Lidze Kobiet wystąpiła w 17 spotkaniach, w których notowała średnio 1,8 punktu oraz 2,2 zbiórki, spędzając na parkiecie niespełna dziesięć minut na mecz. Adamczuk dostała także szansę gry w międzynarodowych rozgrywkach Euroligi, gdzie w 13 konfrontacjach rzucała 1,5 pkt i zaliczała 2,1 zb. Ambitna postawa zaowocowała powołaniem do reprezentacji Polski U20.

Natomiast włączona do składu pierwszej drużyny została Maja Kusiak. Ta 18-letnia zawodniczka jest związana z akademickim klubem od najmłodszych lat. W biało-zielonych barwach zaliczyła już występy w różnych kategoriach wiekowych mistrzostw Polski. Ma za sobą także grę w młodzieżowych reprezentacjach naszego kraju. Dwa lata temu wzięła udział w mistrzostwach Europy U16, natomiast w zeszłym roku w turnieju do lat 18. Aktualnie koszykarka pochodząca z Lublina mierzy 174 centymetry wzrostu i może grać na obu obwodowych pozycjach. W poprzednim sezonie pokazała się z dobrej strony w pierwszoligowym SMS-ie PZK-osz Łomianki, gdzie w 26 rozegranych meczach notowała średnio 13.3 punktu, 3.0 zbiórki oraz 2.9 asysty.

W poprzednich tygodniach AZS UMCS ogłosił pozostanie w klubie Dominiki Ullmann oraz cztery transfery. Kibice dowiedzieli się, że do składu powracają rozgrywająca Aleksandra Stanacev oraz skrzydłowa Olga Trzeciak. Nowymi twarzami w szeregach biało-zielonych są zaś Laura Miškinienė oraz Batabe Zempare. Skład jest już skompletowany, a kolejne nazwiska będą prezentowane sukcesywnie.

Karol Kurzępa

REG

Żużel: Nie pozostawili rywalom złudzeń

Żużlowcy Orlen Oil Motoru Lublin wywalczyli kolejne zwycięstwo w PGE Ekstralidze. W ósmym meczu sezonu „Koziołki" pokonały na własnym torze zespół z Grudziądza.

Fot.Dominika Polonis

„Koziołki" mają komplet zwycięstw

Goście przyjechali na stadion przy Alejach Zygmuntowskich osłabieni brakiem kontuzjowanego kapitana drużyny, Jasona Doyle`a. Lublinianie nawet bez tej absencji w szeregach przeciwników byli murowanym faworytem. Nie może dziwić zatem fakt, że po pierwszej serii startów miejscowi mieli cztery punkty zaliczki. W kolejnych biegach przewaga podopiecznych trenera Macieja Kuciapy rosła. Ostatecznie Drużynowi Mistrzowie Polski triumfowali różnicą 20 punktów, a spotkanie zostało zakończone z powodu ulewy po dziesiątym wyścigu. Dzięki temu gospodarze dopisali do swojego konta kolejne dwa oczka oraz bonus za zwycięstwo w dwumeczu.

- To było dobre spotkanie do oglądania, kibice zobaczyli dużo dobrych wyścigów w szybkim tempie. Myślę, że nie mieli na co narzekać. Indywidualnie pojechałem naprawdę dobrze i jestem zadowolony - ocenił Dominik Kubera.

Kolejny mecz czeka „Koziołki" dopiero 26 czerwca, a wyjazdowym rywalem obrońców tytułu będzie zespół Stali Gorzów. W pierwszym meczu Orlen Oil Motor wygrali z tym zespołem 55:35 i jest oczywistym faworytem do triumfu oraz zgarnięcia punktu bonusowego.

Orlen Oil Motor Lublin - Zooleszcz GKM Grudziądz

40:20

Motor:
Dominik Kubera - 8+1 (2*,3,3),
Mateusz Cierniak - 6+2 (2,2*,2*),
Jack Holder - 8+1 (3,3,2*),
Fredrik Lindgren - 7+2 (2*,2*,3),
Bartosz Zmarzlik - 6 (3,0,3),
Bartosz Bańbor - 2+1 (0,1*,1),
Wiktor Przyjemski - 3 (1,2),
Bartosz Jaworski - nie startował

Karol Kurzępa

eprasa.pl a16a71c59e

KLASA A - gr. I

WYNIKI 21. KOLEJKI
Granica - Twierdza 3:1
Dąb - GLKS Rokitno 9:1
Red Sielczyk - Huragan II 1:0
Olimpia - Agrosport 6:0
Krzna - Niwa 2:1
LZS Dobryń - Orzeł II 3:0 (wo)

TABELA KL. A - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Red Sielczyk	21	51	67:23
2	Granica Terespol	21	50	63:22
3	Olimpia Jabłoń	20	43	64:30
4	Niwa Łomazy	21	39	74:43
5	Krzna Rzeczyca	21	35	60:24
6	Twierdza Kobylany	21	35	49:31
7	Huragan II Międzyrzec Podl.	20	25	39:46
8	LZS Dobryń	21	25	27:45
9	Dąb Dębowa Kłoda	21	22	46:52
10	GLKS Rokitno	21	20	31:70
11	Agrosport Leśna Podl.	21	11	27:77
12	Orzeł II Czemierniki	21	2	11:95

MECZ ZALEGŁY (12.06., godz. 17:00): Huragan II - Olimpia (mecz zaczyna się od 26. minuty).

OSTATNIA KOLEJKA (15/16.06): GLKS Rokitno - LZS Dobryń (sob., godz. 12:00), Niwa - Olimpia (niedz., godz. 11:00), Twierdza - Krzna (niedz., godz. 12:00), Red Sielczyk - Agrosport (niedz., godz. 14:00), Huragan II - Dąb (niedz., godz. 17:00), Orzeł II - Granica 0:3 (wo).

mp

KLASA A - gr. II

WYNIKI 21. KOLEJKI
Olimpia - AR-TIG 3:2
Bór - Orlęta 6:1
Orlęta II - Start 1:1
Dwernicki - Bizon 1:4
Armaty - Absolwent 3:3
Polesie - Orkan 3:0 (wo)

TABELA KL. A - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Absolwent Domaszewnica	21	54	61:23
2	Olimpia Okrzeja	21	46	60:30
3	Bór Dąbie	21	43	60:32
4	Bizon Jeleniec	21	38	61:41
5	Polesie Serokomla	21	31	60:32
6	Orlęta Gołaszyn	21	28	47:67
7	AR-TIG Huta Dąbrowa	21	28	48:51
8	Armaty Stoczek Łuk.	21	28	43:43
9	Dwernicki Stoczek Łuk.	21	24	48:58
10	Start Gózd	21	23	29:43
11	Orlęta II Łuków	21	21	47:65
12	Orkan Wojcieszków	21	1	14:93

OSTATNIA KOLEJKA (15/16.06): Bizon - Polesie (sob., godz. 17:00), Start - Bór (niedz., godz. 11:00), Absolwent - Orlęta II (niedz., godz. 12:00), AR-TIG - Dwernicki (niedz., godz. 14:00), Orlęta - Olimpia (niedz., godz. 17:00), Orkan - Armaty 0:3 (wo).

mp

KLASA B

WYNIKI 18. KOLEJKI
KS Drelów - Az-Bud 3:0
Wóldom - Unia II 0:4
Wenus - Bystrzyca 2:0
Tur - Gręzovia 2:3
Lutnia II - pauza

TABELA KL. B

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	KS Drelów	16	48	85:4
2	Gręzovia Gręzówka	16	42	93:23
3	Lutnia II Piszczac	16	28	46:55
4	Unia II Żabików	16	22	29:55
5	Tur Turze Rogi	16	22	41:51
6	Wenus Oszczepalin	16	21	37:40
7	Az-Bud II Komarówka Podl.	16	18	26:46
8	Bystrzyca Borki	16	10	19:45
9	Wóldom Wólka Domaszewska	16	1	12:69

Piłkarze Klasy B zakończyli sezon. Awans do Klasy A wywalczyły zespoły: KS-u Drelów i Gręzovii Gręzówka.

mp

Komu mistrzostwo. Komu baraż?

Za nami przedostatnia seria gier w Klasie Okręgowej. Dwa zespoły walczą o mistrzostwo, a Podlasie II jest jeszcze w grze o baraże IV ligi. W sobotę hit: Orlęta - Lutnia.

„Rama" z golem na urodziny. Chcą wygrać ligę!

Zespół z Piszczaca się nie zatrzymuje. Ekipa Mateusza Kacika wygrała 13 mecz w tym roku. Lutnia wiosną tylko raz straciła punkty, przegrywając z Az-Budem Komarówka Podlaska.

Bohaterem został Norbert Ramotowski, który zrobił sobie prezent na 21. urodziny, zdobywając gola na wagę trzech punktów. Napastnik Lutnii dostał piłkę za plecy obrońców od Dawida Hawryluka, wywalczył pozycję i huknął lewą nogą przy słupku. Dla „Ramy" to dziesiąty gol w sezonie.

- Byliśmy lepszym zespołem. Kontrolowaliśmy przebieg wydarzeń. Zasłużyliśmy na więcej niż jedną bramkę - mówi Mateusz Kacik, trener zespołu z Piszczaca.

- Gospodarze wygrali zasłużenie. Chcę pochwalić swój zespół za walkę, determinację. Przy odrobinie szczęścia mogliśmy sprawić niespodziankę - dodaje Edmund Koperwas, opiekun Orląt II.

Lutnia Piszczac - Orlęta II Radzyń Podlaski
1:0 (1:0)

Bramka: Ramotowski 29`.
Lutnia: Kasperek (80` Mućko) - Felczak (46` Dobosz), Chalimoniuk (85` Szabat), Stankiewicz, Hołownia, Giś, Hawryluk, Magier (46` Goździołko), Wiraszka (25` Kuczyński), Ramotowski, Fronczek (72` B. Kacik).
Orlęta II: Sikora (72` Węgrzyn) - Migal, Paszkowski, Wrona, Aleksandrowicz, Golec, Wardziak, Chudek, Bożym (82` Głowniak), Mitura, Wołek (77` Buriachok).

Chcą wygrać ligę

Na kolejkę przed końcem sezonu Lutnia jest liderem.

- Przed nami wymagające Orlęta Łuków. Mamy dobrą atmosferę w zespole. Chcemy po raz drugi wygrać ligę. Jedziemy po punkty - zapewnia szkoleniowiec Lutnii.

Zwycięski debiut „Jawora"

Po porażce Orląt z Kujawiakiem Stanin do dymisji podał się Stanisław Chudzik. Jego miejsce zajął Rafał Jaworski. Autor 42 goli w debiucie poprowadził łukowian do zwycięstwa 3:1 z Orłem Czemierniki.

Orzeł Czemierniki - Orlęta Łuków
1:3 (0:2)

Bramki: Sobieszek 62` - S. Sowisz 38`, Chojniak 45`, Wysokiński 90+4`.
Orzeł: Nowacki - Sosnowski, Fijałek, Bożyk (46` Sobieszek), Łoziński (75` Mańko), Kula, Orzechowski (82` Cholewa), K. Krzeczkowski, Kołtuniewicz (46` Ko. Dobosz), Kaliński, Baryła.
Orlęta: Żmuda - Pracz, Warowny (70` Grzelak), Bas, Jaworski, S. Sowisz, Drosio (60` Mazurek), Wysokiński, Kłoda, Młynarczyk, Chojniak.

POZOSTAŁE SPOTKANIA

Unia Żabików - Agrotex Milanów
0:0

Unia: Stężała - Pawelec, Palica, Antoniuk, Bednarczyk, Garbacik, Semeniuk (46` Drygiel), Koczkodaj, Prusak, Wachnik, Arent.
Agrotex: Sidor - Gil, Pawlak, Kolęda, S. Magier, Kowalski, Romaniuk, Pawlina, Mazurek, Ostapiuk (65` Daszczyk), Kamiński (80` M. Magier).

Unia Krzywda - Podlasie II Biała Podlaska
1:0 (1:0)

Bramka: Sadło 24`.
Unia: Adamczyk - G. Piszcz, Szlaski, K. Białach, Łukasik, Walo, Cieślak, Sadło (62` Chmiel), Komar, Szczęsny (62` Hryciuk), A. Białach.
Podlasie II: Dejneka - Kozłowski, P. Chazan, M. Chazan, Stolarczyk, Misiejuk (65` Czeczelewski), Piotrowicz, Lewczuk, Hawryluk (75` Masarz), Buraczewski, Bartnikowski.

Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Victoria Parczew
1:2 (1:0)

Bramki: Wierzbicki 15` - Chomiuk 49`, Kozłowski 84`.
Młodzieżówka: Wysokiński - Sadowski (66` K. Koczkodaj), Kobojek, Nowacki, Burda, Wierzbicki (46` K. Drygiel), Mitura (75` Ślusarczyk), Sidor, M. Koczkodaj (46` B. Drygiel), Muszyński, Samociuk (46` Pliszka).
Victoria: Fraszczyk - Kozłowski, W. Lewczuk, Skraburski (60` Niziołek), Zacharczuk, Osieleniec, Jemioł, Moczulski, Waniowski, Chomiuk, M. Gryczuk.

Bad Boys Zastawie - Sokół Adamów
1:2 (0:2)

Bramki: Rosłoń 88` - Baran 15`, W. Wrzosek 45`.
Bad Boys: Kiełczykowski - Świętochowski, Mar. Cizio, Rosłoń, A. Wołoszka (65` Mróz), Nidziółka (80` Kajda), Kiryło (70` Stasiak), Pilich, Mat. Cizio (60` Król), Stosio, M. Nurzyński.
Sokół: M. Dzido - Miazek, Osial (87` Wierzbicki), Ma. Sokołowski (85` Miszta), A. Nowicki, Jar. Bosek (65` Piotrowski), W. Wrzosek, J. Nowicki, Domański, K. Nowicki, Baran (80` Fredo).

Az-Bud Komarówka Podlaska - ŁKS Łazy
5:1 (2:1)

Bramki: Mróz 18`, 90+2`, Borkowski 41`, 90+4`, Korol 84` - Szustek 17` (k).
Az-Bud: Bierdziński - Sokołowski, Lipiński, Kania, Derlukiewicz, Jakubiuk (60` M. Klimiuk), Korol, Paczuski, Bogucki, Mróz, Borkowski.
ŁKS Łazy: Krasuski - Ostojski (85` Zdanikowski), D. Machniak, Ł. Ebert, Klębowski (60` J. Machniak), Gałach (70` Smyk), Rożen, Kierych (20` Mac. Ebert), Purzycki (85` Janaszek), Szustek, Mościcki.

mp

Huragan powalczy o utrzymanie do ostatniej kolejki

Piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego przegrali z Lewartem Lubartów, który zapewnił sobie awans do wyższej klasy rozgrywkowej.

Dla zawodników Marcina Popławskiego ostatni mecz będzie prawdziwym „być, albo nie być" w walce o utrzymanie w czwartej lidze. W najbliższą niedzielę zmierzą się w wyjazdowym spotkaniu z Motorem II Lublin.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Lewart Lubartów
0:3 (0:0)

Bramki: Koryciński (sam.) 54`, Żelisko 75`, Myśliwiecki 83`
Huragan: Nowosz - Warda, Koryciński, Konaszewski, Matejek, Panasiuk, Łęcki (81` Krzewski), Łukanowski, Sychev, Storto (81` Semeniuk), Tonin.

rg

Hat-trick Bednarczyka. Gole braci Osińskich. Prezes na boisku. Kender w ataku

Nie było niespodzianki w meczu Kujawiaka Stanin z Tytanem Wisznice.

Gospodarze wygrali 6:0. Ha-tricka zaliczył Kacper Bednarczyk. Po golu dołożyli bracia Osińscy. W końcówce na boisku zameldował się prezes klubu Kamil Tronowski, a Krystian Kender zamarzył być napastnikiem.

Kujawiak Stanin - Tytan Wisznice
6:0 (4:0)

Bramki: S. Osiński 15`, Bednarczyk 22`, 28` (k), 42`, K. Osiński 50`, Siwiec 75`.
Kujawiak: Kender - Gryczka (80` Sprycha), Siwiec, Gajownik, Mi. Skwarek, A. Szewczak, S. Osiński, Chromiński (60` Lendzion), K. Osiński, Bednarczyk (70` Tronowski), Stefaniak (70` R. Goławski II).
Tytan: Koprianiuk - Gębka, Iwaniuk, Indrzejewski, A. Stawecki, Denisiuk, Pajdosz, Kapczuk, Frończuk, Bartnik, Wtykło.

mp

Żeby nie być ostatnim

Piąta wygrana w sezonie Gromu.

Zespół z Kąkolewnicy ograł 4:0 w starciu dwóch ekip walczących o to, by nie zająć ostatniego miejsca w tabeli IV ligi.

Grom Kąkolewnica - Ogniwo Wierzbica
4:0 (2:0)

Bramki: D. Rycaj 14`, Dajos 45`, Jakimiński 88`, Chilimoniuk 90`.
Grom: Nos - Siudaj, Chilimoniuk, Grochowski, Jakimiński (89` Kot), D. Rycaj, J. Rycaj (80` Bancerz), Dajos (86` Urbański), Marczuk, Kanatek (57` Adenekan), Pryliński (57` Kocyła).

Ten ostatni raz

Przed Gromem pożegnanie z IV ligą.

15 czerwca o godz. 17:00 podopieczni Adriana Świderskiego zagrają na wyjeździe z Tomasovią Tomaszów Lubelski.

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 29. KOLEJKI
Unia Ż. - Agrotex 0:0
Unia K. - Podlasie II 1:0
Lutnia - Orlęta II 1:0
Orzeł - Orlęta 1:3
Kujawiak - Tytan 6:0
Młodzież. - Victoria 1:2
Bad Boys - Sokół 1:2
Az-Bud - ŁKS Łazy 5:1
MECZ ZALEGŁY
Podlasie II - Bad Boys 3:0 (wo)

TABELA KL. O

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lutnia Piszczac	29	72	84:33
2	Orlęta Łuków	29	71	110:37
3	Podlasie II Biała Podl.	29	68	109:22
4	Az-Bud Komarówka Podl.	29	60	96:40
5	Unia Żabików	29	56	74:39
6	Orlęta II Radzyń Podl.	29	45	92:44
7	Agrotex Milanów	29	40	55:52
8	Unia Krzywda	29	36	59:53
9	Victoria Parczew	29	36	64:66
10	Młodzieżówka Radzyń Podl.	29	35	60:75
11	Orzeł Czemierniki	29	33	44:76
12	Sokół Adamów	29	32	45:59
13	Kujawiak Stanin	29	31	49:85
14	ŁKS Łazy	29	28	60:80
15	Bad Boys Zastawie	29	26	53:81
16	Tytan Wisznice	29	0	18:230

OSTATNIA KOLEJKA (15/16.06): Victoria - Kujawiak (sob., godz. 11:00), Podlasie II - Unia Ż. (sob., godz. 11:00), Orlęta II - Unia K. (sob.k, godz. 15:00), Orlęta - Lutnia (sob., godz. 16:00), Tytan - Orzeł (sob., godz. 17:00), ŁKS Łazy - Bad Boys (sob., godz. 14:00), Agrotex - Az-Bud (sob., godz. 17:00), Sokół Młodzieżówka (niedz., godz. 17:00).

mp

IV LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI
Lewart - Gryf 6:1
Górnik II - Motor II 0:1
Stal K. - Huragan 2:0
Tomasovia - Opolanin
Cisowianka - Grom 1:0
Stal P. - Janowianka 1:3
Start - Lublinianka 2:0
Ogniwo - Granit 1:1
Kryształ - Łada 3:1

WYNIKI 33. KOLEJKI
Huragan - Lewart 0:3
Lublinianka - Stal P. 1:1
Grom - Ogniwo 4:0
Opolanin - Stal K. 0:1
Start - Górnik II 1:1
Lublinianka - Stal P. 1:1
Janowianka - Kryształ 3:1
Łada - Cisowianka 4:1
Granit - Tomasovia 0:2
Gryf - Motor II 2:3

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lewart Lubartów	33	79	77:23
2	Janowianka Janów Lub.	33	75	82:28
3	Stal Kraśnik	33	71	77:31
4	Start Krasnystaw	33	61	56:41
5	Łada Biłgoraj	33	61	58:42
6	Cisowianka Drzewce	33	58	70:47
7	Opolanin Opole Lubelskie	33	54	70:53
8	Tomasovia Tom. Lub.	33	47	53:41
9	Kryształ Werbkowice	33	44	54:67
10	Lublinianka Lublin	33	44	46:42
11	Motor II Lublin	33	39	48:65
12	Gryf Gmina Zamość	33	38	43:54
13	Huragan Międzyrzec Podl.	33	35	41:55
14	Górnik II Łęczna	33	34	40:53
15	Stal Poniatowa	33	31	39:63
16	Granit Bychawa	33	24	31:73
17	Grom Kąkolewnica	33	22	33:82
18	Ogniewo Wierzbica	33	20	23:81

OSTATNIA KOLEJKA (15/16.06): Opolanin - Lewart (sob., godz. 15:00), Start - Stal P. (sob., godz. 11:00), Motor II - Huragan (niedz., godz. 16:00), Tomasovia - Grom (sob., godz. 17:00), Cisowianka - Janowianka (niedz., godz. 18:00), Gryf - Górnik II (niedz., godz. 17:00), Stal K. - Granit, Ogniwo - Łada, Kryształ - Lublinianka.

mp

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

Udane zakończenie udanego sezonu

Piłkarze Podlasia Biała Podlaska finiszowali na szóstym miejscu w III lidze. W ostatnim meczu w sezonie ograli 1:0 Avię Świdnik, chociaż przez ponad pół godziny grali w osłabieniu.

Gracze Podlasia zakończyli udany sezon zwycięstwem w Świdniku

Po raz ósmy

O losach spotkania zdecydowała 12. minuta. Na dośrodkowanie z prawej strony boiska zdecydował się Miłosz Pacek. Piłka trafiła na drugi słupek do Marcina Pigiel, a gracz urodzony w Dąbrowie Białostockiego nie miał problemów z umieszczeniem futbolówki głową w siatce. Dla 26-latka był to ósmy gol w sezonie. „Ablo" wraz z Mateuszem Wyjdałowskim zostali najskuteczniejszymi graczami Podlasia w tym sezonie.

Misztal pomógł

- Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Mieliśmy parę sytuacji bramkowym. Po przerwie i czerwonej kartce Ezany stanęliśmy trochę niżej i drużyna Avii osiągnęła przewagę, ale potrafiliśmy dowieźć zwycięstwo do końca. Nie bez znaczenia była postawa Rafała Misztala, który udowadnia, że jest znakomitym bramkarzem. Popisał się kilkoma dobrymi interwencjami i uratował nas przed utratą bramki - mówi autor jedynego gola.

W osłabieniu

Nadeszła 55. minuta. Ezana Kahsay sfaulował przeciwnika. Miał już jedną żółtą kartkę. Sędzia nie oszczędził go i pokazał drugą, co oznaczało, iż zawodnik rodem z Erytrei przedwcześnie zakończył sezon.

Zasłużenie

- To było bardzo dobre spotkanie bardzo dobrej końcówki sezonu. Chcieliśmy zamazać fatalny okres, który dopadł nas w trakcie rundy i trzeba przyznać, że to nam się udało. Wygraliśmy cztery z pięciu spotkań. Zasłużenie odnieśliśmy zwycięstwo z Avią. Byliśmy przygotowani na wszystkie scenariusze gry, które mogły nas spotkać, również grę jednego zawodnika mniej - mówi Artur Renkowski.

Teraz o czołówkę

Szkoleniowiec przyznaje, że do momentu czerwonej kartki przeciwnik nie stworzył sobie żadnej sytuacji. - My mieliśmy okazję, żeby poszukać drugiej bramki. Duży szacunek za wytrwałość, poświęcenie i dyscyplinie chłopakom od 55. minuty, by nie stracić bramki przez tyle czasu z tak jakościowym przeciwnikiem, jak Avia Świdnik, to duża sztuka. Gospodarze mieli dwa bardzo groźne uderzenia sprzed pola karnego, jednak Rafał Misztal popisał się świetnymi interwencjami. To było podsumowanie ciężkiego sezonu, w którym ponownie plasujemy się bezpośrednio za ścisłą czołówką i jako klub musimy zrobić wszystko, żeby zrobić krok do przodu i w następnym sezonie być już w czołówce - dodaje.

Avia Świdnik - Podlasie Biała Podlaska
0:1 (0:1)

Bramka: Pigiel 12`.
Avia: Sobieszczyk - Drozd (64` Paluchowski), Dobrzyński, Myszka (64` Pleskacz), Kalinowski (80` Zając), Szczygieł (46` Galara), Uliczny, Kafel, Małecki, Maj (46` Rak), Białek.
Podlasie: Misztal - Krawczyk, Podstolak, Avdieiev, Pigiel, Pacek (82` Salak), Kamiński (82` Orzechowski), Andrzejuk (60` Wyjadłowski), Kurowski (68` Jakóbczyk), Kosieradzki, Kahsay.
Żółte kartki: Dobrzyński - Kahsay, Kosieradzki, Krawczyk. Czerwona kartka: Kahasy 55`, za dwie żółte kartki.

Zasłużyli na tańce

Ostatni mecz w sezonie odbył się w Świdniku.

A stamtąd już niedaleko do Lublina. Właśnie w stolicy województwa gracze Podlasia wspominali miniony już sezon. Zapewne trochę potańczyli, wypili po dobrym soczku.

Już na urlopach

Spotkanie z Avią było ostatnim spotkaniem zespołu w tym sezonie.

Piłkarze otrzymali wolne. Na pierwszych zajęciach przed nowym sezonem spotkają się 1 lipca.

Czterech rywali

Jak przyznał szkoleniowiec Podlasia, ustalone zostały cztery mecze kontrolne w okresie przygotowawczym. Wkrótce poznamy szczegóły.

mp

Chełmianka Chełma – Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:2 (1:0) Pożegnanie z ligą

Gdyby zawsze jak w ciągu ostatnich dziesięciu minut...

Orlęta po trzynastu latach nieprzerwanej gry w trzeciej lidze zagrały w niej po raz ostatni. Po wyrównanym meczu zremisowały z Chełmianką, mimo że kilka minut przed końcem przegrywały 0:2. Historycznego gola zdobył Mateusz Chyła. Znamy już nazwisko nowego trenera.

Sobotnie spotkanie toczone było w dość wakacyjnym tempie. Miejscowi nie grali zupełnie o nic, goście o zatarcie kiepskiego wrażenia, jakie zostawili sobie po nieudanym sezonie.

Po wyrównanym pierwszym kwadransie pierwszy cios zadała Chełmianka. W polu karnym sfaulował Cassio i sędzia, jak najbardziej słusznie, podyktował rzut karny. Na bramkę zamienił go Krystian Mroczek. W drugiej połowie Orlęta zaatakowały. Dwa razy w dobrych sytuacjach znalazł się Piotr Kuźma, jednak za pierwszym razem spóźnił strzał, a za drugim razem świetnie poradził sobie bramkarz rywala. Litości nie miał za to Mroczek w 73. minucie: po prostej stracie obrońców i szybkim rozegraniu piłki znalazł się w sytuacji sam na sam i podwyższył wynik.

Zryw w ostatniej chwili

Kiedy wyglądało, że mecz będzie miał taki sam przebieg, jak wiele innych Orląt w tym sezonie, to znaczy drużyna z Radzynia będzie prowadzić grę, a gole zdobywać rywale, w samej końcówce ambicja gości została nagrodzona. Najpierw Piotr Zmorzyński ładnym strzałem z rzutu wolnego zdobył gola kontaktowego a w doliczonym czasie, również po dośrodkowaniu Zmorzyńskiego, akcję zamknął Mateusz Chyła i pozwolił w ostatnich sekundach sezonu przerwać fatalną serię dziewięciu porażek.

- Ech, za wcześniej się to skończyło, akurat jak się rozkręciliśmy - komentował z wisielczym humorem jeden z piłkarzy...

W ciągu ostatniej pół godziny gry trener Tomasz Złomańczuk mógł mieć kłopot z tym, za kogo ściskać kciuki: w drużynie Chełmianki na boisko wszedł jego syn Marcel.

Poszukiwania, negocjacje, pieniądze

Przed piłkarzami i sztabem szkoleniowym czas pożegnań. Pracowity czas mają władze klubu. - Prowadzimy rozmowy, ale są one dość trudne. Przychodzą sygnały, że nawet kluby z okręgówki mające ambicje awansowania do IV ligi potrafią zaoferować niektórym piłkarzom kontrakty znacznie przekraczające 2 tysiące złotych miesięcznie, więc nawet koncepcja zbudowania ciekawej drużyny w oparciu o wychowanków może okazać się dość trudna. My z pewnością tyle płacić nie będziemy - słyszę od członka Zarządu. Na pierwszym treningu nowa drużyna spotka się około 10 lipca.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Nowym trenerem Orląt będzie Robert Chmura. 48-letni szkoleniowiec był wcześniej trenerem Sokoła Sieniawa, Hetmana Zamość i Lublinianki. Z każdą z tych drużyn zanotował... spadek, ale przyznać trzeba, że już na starcie podejmował się akcji przypominających bardziej reanimację niż budowanie drużyny. Powodzenia!

Chełmianka Chełm – Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski
2:2 (1:0)

Bramki: Mroczek (16 k., 73) – Zmorzyński (87), Chyła (90+2).

Chełmianka: Grzywaczewski (77 Wereszczyński) – Ofiara, Wiatrak, Bednara (77 Pendel), Nowak, Pek (61 Knap), Piekarski, Korbecki, Karbownik (61 Marchuk), Boczuliński (61 Złomańczuk), Mroczek.

Orlęta: Bartnik - Cassio, Chyła, Kot, Koszel (85 Wrona), Zmorzyński, Szczypek (46 Wołek), Rycaj, Korolczuk (89 Szymala), Majbański (68 Pawluczuk), Radziński (46 Kuźma)
sędziował: Gąsiorowski

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 34. KOLEJKI

Avia - Podlasie 0:1
Bramka: Pigiel 12`.

Chełmianka - Orlęta 2:2
Bramki: Mroczek 17` (k), 73` - Zmorzyński 88` (k), Chyła 90+2`.

Sokół - KS Wiązownica 1:2
Bramki: 45` - Ożóg 13`, Rak 68`.

Garbarnia - KSZO 2:2
Bramki: Durda 63`, Moskiewicz 88` - Brągiel 50`, Lis 90+2`.

Wiślanie - Unia 3:1
Bramki: Stachera 62`, Dynarek 73` (k), 76` (k) - Mida 23`.

Karpaty - Wisłoka 0:1
Bramka: Łanucha 2`.

Star - Wieczysta 2:1
Bramki: Duda 21`, Szynka 73` - Skoczeń 90`.

Czarni - Podhale 1:0
Bramki: Banik 70`.

Siarka - Świdniczanka 2:2
Bramki: Pi. Lisowski 64`, Orlik 69` - Paluch 84` (k), 87`.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	34	78	99:35
2.	Siarka Tarnobrzeg	34	70	70:30
3.	Star Starachowice	34	66	52:27
4.	Avia Świdnik	34	57	60:41
5.	Wiślanie Jaśkiewice	34	54	56:40
6.	Podlasie Biała Podlaska	34	54	47:35
7.	Chełmianka Chełm	34	51	61:58
8.	KSZO Ostrowiec Św.	34	49	48:44
9.	Czarni Połaniec	34	48	58:54
10.	Garbarnia Kraków	34	46	49:58
11.	Wisłoka Dębica	34	45	41:53
12.	Świdniczanka Świdnik	34	44	43:47
13.	KS Wiązownica	34	43	55:73
14.	Podhale Nowy Targ	34	39	38:40
15.	Unia Tarnów	34	36	51:66
16.	Karpaty Krosno	34	25	26:67
17.	Orlęta Radzyń Podl.	34	24	32:61
18.	Sokół Sieniawa	34	23	38:95

Piłkarze III ligi zakończyli sezon. Do II ligi awansowała Wieczysta Kraków. Do IV ligi spadły ekipy: Unii Tarnów, Karpat Krosno, Orląt Radzyń Podlaski oraz Sokoła Sieniawa.

Znamy beniaminków
Nowymi zespołami w III lidze będą zwycięzcy IV lig. W sezonie 2024/2025 zagrają: Lewart Lubartów, Korona II Kielce, Wisła II Kraków. Ciekawie jest w IV lidze podkarpackiej. Na kolejkę przed zakończeniem sezonu Pogoń-Sokół Lubaczów ma punkt przewagi nas Stalą Łańcut i trzy nad Cosmosem Nowotaniec.

mp

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

Zielińska leci do Paryża!

Już oficjalnie. Najlepsza zawodniczka w Polsce ma kwalifikację na Igrzyska Olimpijskie!

Weronika Zielińska wystartuje w najważniejszych zawodach w życiu. Podopieczna Jarosława Sacharuka oraz Pauliny Szyszki będzie reprezentować Polskę w Paryżu.

Zawodniczka AZS-u AWF Biała Podlaska będzie zmagała się w kat. 81 kg. Co ciekawe, to jedyna przedstawicielka naszego kraju i pierwsza bialczanka w historii, która zaprezentuje swoje umiejętności na Igrzyskach Olimpijskich.

„Ziela" w lutym tego roku wywalczyła złoty medal mistrzostw Europy. Już od jakiegoś czasu było wiadomo, że jeśli ktokolwiek z naszego kraju, dzięki odpowiednio wysokiej lokacie w rankingu miał szansę na wyjazd do Paryża, to była to wspomniana zawodniczka. Trzeba było jednak poczekać na oficjalną publikację olimpijskiej klasyfikacji przez światową federację. To nastąpiło 3 czerwca, dzięki czemu wiadomo już, że nie dojdzie do sytuacji, iż po raz pierwszy od ponad 70 lat Biało-Czerwoni nie będą mieć swojego przedstawiciela na igrzyskach.

Spełniło się jej marzenie. Weronika Zielińska leci do Paryża!

W rankingu sztangistek w kategorii 81 kg Polka uplasowała się na 11 pozycji (bezwarunkową kwalifikację uzyskiwało dziesięć czołowych pań), otrzymała jednak prawo startu w stolicy Francji boczną furtką. Otóż zasady przewidywały, że przynajmniej jednego przedstawiciela w każdej kategorii wagowej będą mieć poszczególne kontynenty, a więc Azja, Europa, obydwie Ameryki (łącznie), Afryka i Oceania.

W większości kategorii jedenasty bilet trafiał do niżej klasyfikowanych sportowców z Oceanii (pięć), Afryki (dwa) i Ameryki (jeden). W dwóch jednak w czołowej dziesiątce każdy kontynent miał swojego przedstawiciela, dzięki czemu bilety trafiły do kolejnych najwyżej klasyfikowanych sztangistek - Zielińskiej (81 kg) oraz Nurul Akmal z Indonezji (+81 kg).

Dziesiąta w historii

Aktualna mistrzyni Europy w kat. 81 kg jest 10 polską sztangistką, która wystąpi w igrzyskach olimpijskich. Przed nią tego zaszczytu dostąpiły - Aleksandra Klejnowska-Krzywańska (Sydney 2000, Ateny 2004, Pekin 2008, Londyn 2012), Agata Wróbel (Sydney 2000, Ateny 2004), Beata Prei (Sydney 2000), Patrycja Piechowiak (Rio de Janeiro 2016), Joanna Łochowska (Londyn 2012, Tokio 2020), Ewa Mizdal (Londyn 2012), Marzena Karpińska (Pekin 2008), Marieta Gotfryd (Pekin 2008), Dominika Misterska-Zasowska (Pekin 2008).

Kiedy start?

Olimpijską rywalizację w podnoszeniu ciężarów zaplanowano w dniach 7-11 sierpnia. Bialczanka zaprezentuje się paryskiej publiczności 10 sierpnia.

mp

Od teraz minuta to Adam. Bylina: Mówiłem, że będzie ciężki nokaut. Nie miałem czasu

Adam Bylina triumfował podczas gali Underground Boxing Club. 31-latek znokautował przeciwnika.

Bialczanin wygrał z Sebastianem Uszlerem z Grudziądza. - Nie wiem, czego mogłem się spodziewać po przeciwniku, ale wszystkim mówiłem, że zrobię ciężki nokaut, bo nie mam formy i czasu się przygotowywać - mówi z uśmiechem.

Nasz przedstawiciel wygrał w pierwszej rundzie. Ile czasu zajęło mu zwycięstwo? Dokładnie minutę, więc od teraz mamy nową miarę czasową. Jeden Adam to minuta. To sześćdziesiąt sekund! Pamiętajcie.

Adam Bylina potrzebował chwili, by wygrać!

Bylina miał konkretne wsparcie. Miał wsparcie rodziny, przyjaciół oraz znajomych, którzy głośnym dopingiem ponieśli go do zwycięstwa. - Znakomicie się bawiłem w znakomitym, undergroundowym miejscu. Walczyliśmy w opuszczonym budynku - dodaje.

Co ciekawe, gala nosiła taką samą nazwę jak klub, który prowadzi Adam.

- Zapraszam do Underground Boxing Club. Tak naprawdę każdy może trenować boks. Zależy, w jakim celu przychodzi i co chce osiągnąć. Polecam na odreagowanie i spędzenie czasu w innym miejscu. Moi podopieczni to przedział od 10 lat po 50. Niektórzy postanowili spróbować, zobaczyć, na czym polega ten sport, a przy okazji się poruszać dla zdrowia - mówi.

Bialczanin już dawno chciał wyjść do ringu. - Miałem nadzieję, że dostanę szansę i sprawdzę to, czego nauczył mnie Piotr Wilczewski, który poukładał mnie boksersko - przyznaje.

Jak przyznaje Adam, przez natłok obowiązków, nie miał czasu na wielkie przygotowania. Ćwiczyłem dwa, trzy, a czasami cztery razy w tygodniu na worku. Nie było kiedy jeździć na sparingi. Wyszło dobrze. Dziękuję wszystkim, którzy mnie wspierali i towarzyszyli mi w stolicy. Zapraszam na zajęcia - kończy.

mp

Był Storto, jest Mourinho!

Nowym szkoleniowcem wicemistrza Turcji będzie Jose Mourinho. Portugalczyk od stycznia był bezrobotny. Ostatnio pracował w AS Romie.

Teraz objął stery w klubie, którego zawodnikiem jest Sebastian Szymański. Pierwszym trenerem gracza, który występował w TOP-ie 54 Biała Podlaska, był Miłosz Storto. A teraz „Seba" będzie grał pod wodzą słynnego Jose Mourinho. Oczywiście, jeśli zostanie w drużynie.

Miłosz Storto (w środku) wraz ze swoim wychowankiem Sebastianem Szymański (z prawej)

W niedawno zakończonym sezonie Fenerbahce zdobyło 99 punktów w lidze. Zajęło drugie miejsce, tracąc trzy „oczka" do mistrzowskiego Galatasaray.

mp

Michalczuk na podium, a jest o trzy lata młodszy!

Brawo Stanisławie! Tata Stasia to były bramkarz piłki ręcznej. Występował w barwach bialskiego AZS-u AWF oraz Olimpii

Znakomita dyspozycja Stanisława Michalczuka podczas Mistrzostw Województwa Lubelskiego w tenisie.

W kategorii U-14 wywalczył trzecie miejsce. Trzeba pamiętać, iż zawodnik BKS-u GEM Biała Podlaska ma 11 lat. Podopieczny Tomasza Ługowskiego walczył o wiele starszymi.

Stanisław rozpoczął zmagania w Puławach od wielkiej niespodzianki. Wygrał 2:0 (6:4, 6:2) z turniejową „dwójką". Później trafił na „jedynkę". Uległ 0:2 (2:6, 2:6), ale zebrał wiele ciepłych słów od obserwujących jego zmagania.

mp

Zagrasz w Hucie? Za ile? Za darmo!

Zapraszamy na zmagania piłkarskie. 22 czerwca na obiekcie GOSiR-u odbędzie Turniej Piłkarski o puchar Marszałka Województwa Lubelskiego.

Na rywalizację zapraszają: wójt gminy Krzywda Wojciech Czerniec, prezes AR-TIG-u Huta Dąbrowa Grzegorz Osial. W tym samym czasie odbędą się dwa turnieje. Zagrają ekipy z roczników 2012 i 2013.

Udział jest bezpłatny. Wszystkie drużyny otrzymają puchary, zawodnicy pamiątkowe medale, zaś najlepsi statuetki oraz nagrody rzeczowe. Turniej zostanie rozegrany zgodnie z zasadami PZPN-u. Ilość miejsc ograniczona.

Decyduje kolejność zgłoszeń, które będą przyjmowane do 14 czerwca. Zapisy pod numerem tel. 602 469 680. Turniej jest współfinansowany ze środków otrzymanych od Województwa Lubelskiego.

mp

Ale to będą mistrzostwa! Skakaniu nie będzie końca!

Fundacja Lokalnej Aktywności Społecznej i MKS Żak Biała Podlaska serdecznie zapraszają na TAURON Mistrzostwa Polski Seniorów w skokach na trampolinie, ścieżce akrobatycznej i podwójnej mini trampolinie.

Zawody odbędą się w hali sportowej Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 5 w Białej Podlaskiej, ul. Sidorska 30 w dniach 14-16 czerwca. Patronatem honorowym zawody objął prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk. Partnerem wydarzenia jest Województwo Lubelskie „Z dumą wspieramy sport". Wstęp na wydarzenie jest wolny.

PROGRAM IMPREZY

Piątek, 15.00 - 19.00
- przyjazd ekip, treningi i próby przyrządów

Sobota, 9.00 - 19.00
- skoki indywidualne na trampolinie
- skoki drużynowe na trampolinie
- skoki na podwójnej mini trampolinie
- kwalifikacje w skokach na ścieżce

Godz. 10.00 - uroczyste otwarcie TAURON Mistrzostw Polski Seniorów

Niedziela, 9.00-13.00
- finały w skokach na ścieżce
- skoki synchroniczne na trampolinie

mp

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

Międzyrzeczanin redaktorem naczelnym największego portalu filmowego w Polsce

Portal Filmweb kilka dni temu przedstawił nowego redaktora naczelnego. Po trzech miesiącach na stanowisku p.o. Łukasz Muszyński oficjalnie został ogłoszony szefem redakcji serwisu poświęconego filmom, serialom i grom wideo.

Nowy redaktor naczelny Filmwebu był kilka tygodni temu gościem przeglądu filmowego „Kino dla małych i dużych" w świeżo wyremontowanym kinie Sława

Jak poinformowano w oficjalnym komunikacie, nowym redaktorem naczelnym serwisu został pochodzący z Międzyrzeca Podlaskiego Łukasz Muszyński. Znany krytyk i recenzent filmowy pracuje w redakcji portalu od 2007 roku, gdy dołączył do niego jako praktykant. Przez ostatnie trzy miesiące szefował redakcji jako p.o. redaktora naczelnego, a teraz jego pozycja stała się pełnoprawna.

- Pierwszy raz postawiłem nogę w siedzibie Filmwebu jako nieopierzony 20-letni student dziennikarstwa. Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że praca w redakcji stała się dla mnie doświadczeniem formatywnym – mówi Łukasz Muszyński, nowy redaktor naczelny Filmwebu. - Okazała się szkołą charakteru, bezcenną lekcją rzemiosła dziennikarskiego, wreszcie wspaniałą przygodą spędzoną w towarzystwie ludzi, którzy tak jak ja kochają kino. Nowy rozdział tej przygody właśnie się rozpoczyna. Wszyscy w Filmwebie czujemy głód wyzwań i nie ustajemy w działaniach, by portal nieustannie się rozwijał. Najlepsze dopiero przed nami. Na koniec świata i jeszcze dalej - dodał nowy szef Filmwebu.

Wcześniej Muszyński pełnił rolę sekretarza redakcji, a w 2020 roku awansował na pozycję zastępcy redaktora naczelnego. To właśnie międzyrzeczanin odpowiada za wyróżniony m.in. nagrodą Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej program publicystyczny „Movie się", w którym jest także współgospodarzem. Łukasz Muszyński jest ponadto członkiem Międzynarodowej Federacji Krytyków Filmowych (FIPRESCI), a także Koła Piśmiennictwa Filmowego Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Łukasz Muszyński,
redaktor naczelny portalu filmweb.pl

Czujemy głód wyzwań

- Pierwszy raz postawiłem nogę w siedzibie Filmwebu jako nieopierzony 20-letni student dziennikarstwa. Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że praca w redakcji stała się dla mnie doświadczeniem formatywnym. Okazała się szkołą charakteru, bezcenną lekcją rzemiosła dziennikarskiego, wreszcie wspaniałą przygodą spędzoną w towarzystwie ludzi, którzy tak jak ja kochają kino. Nowy rozdział tej przygody właśnie się rozpoczyna. Wszyscy w Filmwebie czujemy głód wyzwań i nie ustajemy w działaniach, by portal nieustannie się rozwijał. Najlepsze dopiero przed nami. Na koniec świata i jeszcze dalej

Zaraz po otwarciu wyremontowanego kina Sława w Międzyrzecu Podlaskim był gościem przeglądu filmowego „Kino dla małych i dużych", podczas którego mieszkańcy miasta mieli możliwość oglądania filmów poleconych właśnie przez nowego redaktora naczelnego Filmwebu.

rg

Przedszkolaki z gminy Międzyrzec rywalizowały w Rogoźnicy

23 maja w Publicznej Szkole Podstawowej w Rogoźnicy odbyła się czwarta edycja Gminnej Olimpiady Przedszkolaka. Do współzawodnictwa zostały zaproszone wszystkie przedszkola z terenu gminy Międzyrzec Podlaski.

W zabawie udział wzięły wszystkie przedszkola z gminy Międzyrzec Podlaski

Każda drużyna otrzymała złote medale i puchary

Jak podkreślają organizatorzy, celem spotkania jest popularyzacja sportu wśród dzieci, rozwijanie sprawności ruchowej, kształtowanie postawy prozdrowotnej oraz budzenie wiary we własne siły i umiejętności.

Do rywalizacji stanęły przedszkola z gminy Międzyrzec Podlaski:

- Przedszkole w Rzeczycy,
- Oddziały Przedszkolne w Rudnikach,
- Oddziały Przedszkolne w Halasach,
- Oddziały Przedszkolne w Misiach,
- Oddziały Przedszkolne w Krzewicy,
- Oddziały Przedszkolne w Tłuścu,
- Oddziały Przedszkolne w Jelnicy,
- Oddziały Przedszkolne w Tuliłowie,
- gościnnie Grupa Jeżyki z Przedszkola Samorządowego nr 2 w Międzyrzecu Podlaskim.

Oficjalnego otwarcia olimpiady dokonała dyrektor PSP w Rogoźnicy Dorota Herda oraz wójt gminy Międzyrzec Podlaski Krzysztof Adamowicz, który Olimpiadę objął honorowym patronatem. Wśród osób otwierających wydarzenie znalazł się również Sławomir Zaniewicz, radny gminy Międzyrzec Podlaski.

Dzieci rywalizowały na ośmiu specjalnie przygotowanych torach. Za ich realizację odpowiadała PSP w Rogoźnicy, Gminna Biblioteka Publiczna w Międzyrzecu Podlaskim, Gminny Ośrodek Kultury w Międzyrzecu Podlaskim, Koło Łowieckie nr 12 Ogar oraz Drużyna Kangura. Na przedszkolaków czekały przygotowane posiłki regeneracyjne oraz tosty zrobione przez Koło Gospodyń Wiejskich w Rogoźnicy. Na zakończenie zmagań wszystkie drużyny otrzymały złote medale i puchary.

rg

BIA

„Ona jest ze snu" już w lipcu w Drelowie. Znamy gwiazdę Dni Drelowa 2024!

Fot.Kasia Komandera

IRA pojawi się w Drelowie 7 lipca

Prawdziwą bombę muzyczną przygotowali przedstawiciele gminy Drelów oraz Gminnego Centrum Kultury w Drelowie, którzy po zeszłorocznym sukcesie i występie zespołu De Mono, tym razem również nie próżnowali, zapraszając zespół IRA.

O koncercie zespołu IRA dowiedzieliśmy się już 21 maja, kiedy w mediach społecznościowych pojawiła się informacja o trasie koncertowej legend polskiego rocka na najbliższe miesiące. Muzycy dobrze znani od dziesiątek lat na polskiej scenie muzycznej, w Drelowie pojawią się 7 lipca. To właśnie wtedy odbędą się Dni Drelowa. O kolejnych atrakcjach będziemy na bieżąco informować na naszej stronie internetowej oraz na łamach „Wspólnoty".

rg

eprasa.pl a16a71c59e

Drużyny z Drelowa najlepsze w swojej gminie. „Trzymajcie za nas kciuki!”

Za nami Miejsko-Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze Ochotniczych Straży Pożarnych rozgrywane na stadionie w Międzyrzecu Podlaskim. W gminie Drelów, zarówno w rywalizacji kobiet, jak i mężczyzn, triumfowali ochotnicy z OSP Drelów.

W gminie Drelów w obu kategoriach zwyciężyły drużyny OSP Drelów

Nagrody wręczył wójt gminy Drelów - Piotr Kazimierski

W kategorii kobiet wielokrotne zwyciężczynie z ostatnich lat z OSP Dołha musiały uznać wyższość debiutującym zawodniczkom z OSP Drelów. Podobna sytuacja miała miejsce w kategorii mężczyzn, gdzie zeszłoroczni triumfatorzy z OSP Kwasówka także ulegli jedynie drużynie z OSP Drelów. Zwycięzcy gminnej rywalizacji uzyskali awans do powiatowych zawodów, które odbędą się już 16 czerwca w Wisznicach.

Drużyny kobiece w gminie Drelów:
1. OSP Drelów
2. OSP Dołha

Drużyny męskie w gminie Drelów:
1. OSP Drelów
2. OSP Kwasówka
3. OSP Worsy
4. OSP Szóstka
5. OSP Dołha
6. OSP Witoroż
7. OSP Szachy
8. OSP Żerocin
9. OSP Łózki

ROZMOWA Z Luizą Wieczorek, dowódcą kobiecej drużyny OSP Drelów

Jestem przeogromnie dumna z dziewczyn

W obu konkurencjach kobieca drużyna OSP Drelów pokazała się z bardzo dobrej strony. Jak wyglądały przygotowania do zawodów? Jak wiele czasu trzeba było poświęcić, by wszystko dopracować do takiego stopnia?

- Naszą drużynę stworzyła jedna z druhen - Natalia Kowalczuk, która aktywie uczestniczy w działaniach ratowniczo-gaśniczych. Uważam, że nasz skład nie mógłby być inny - jest idealnie dopasowany. Na pierwszym spotkaniu każda z dziewczyn mogła sprawdzić poszczególne odcinki, by wybrać ten, w którym czuje się najpewniej. Treningi zaczęły się w marcu. Od początku dało się wyczuć pełne zaangażowanie. Spotykałyśmy się dwa - trzy razy w tygodniu, w zależności od dostępności wolnego czasu każdej z nas.

Jak smakuje w końcu pokonanie drużyny z Dołhy? Od kilku lat to właśnie zawodniczki z tej miejscowości wygrywały rywalizację wśród kobiet.

- Pyta pan, jak w końcu smakuje pokonanie OSP Dołha. Nie wiemy, bo nigdy wcześniej nie konkurowałyśmy ze sobą. Był to debiut drużyny kobiecej OSP Drelów. Jak widać, bardzo udany. Nie będziemy jednak ukrywać, że wygrana z tak doświadczoną drużyną smakuje podwójnie. Dziewczyny dały z siebie wszystko. Jestem z nich przeogromnie dumna. Jest to również sukces naszych wspaniałych druhów, którzy poświęcali swój prywatny czas, by pomagać nam w rozstawieniu sprzętu, dawali rady i motywowali na każdym kroku.

Ktoś zasłużył na szczególne podziękowania?

- Na szczególne podziękowanie zasługuje nasz opiekun - druh Andrzej Semeniuk, który swoim słynnym tekstem „skupcie się” rozpoczynał treningi. Jest to też sukces naszych rodzin i każdego, kto w nas wierzył. Same zawody były bardzo emocjonujące, ale radość, jaka zagościła w obu drużynach i w całej strażackiej rodzinie OSP Drelów, wynagrodziła wszystko. Jedno jest pewne - było warto! Korzystając z okazji, dziękuję wszystkim za zaangażowanie, za powołanie mnie do roli dowódcy i za czas poświęcony w to, co udało nam się zdobyć. Przed nami zawody powiatowe, proszę trzymać kciuki!

Radosław Grabowski

Luiza Wieczorek, dowódca kobiecej drużyny OSP Drelów

Zawadki i Stołpno triumfują w Międzyrzecu Podlaskim

Więcej zdjęć na: miedzyrzec.24wspolnota.pl

W mieście zwyciężyła OSP Stołpno

Gospodarzem tegorocznych zmagań miejsko-gminnych było Miasto Międzyrzec Podlaski

Poza rywalizacją w gminach Międzyrzec i Drelów na stadionie miejskim przy ul. Pszennej pojawili się również ochotnicy z samego miasta. Wśród panów najlepsi okazali się zawodnicy OSP Stołpno.

Panie wystawiły jedną drużynę, dzięki czemu prym w mieście przez następny rok wieść będzie OSP Zawadki. To właśnie te dwa wyżej wymienione zespoły już w najbliższą niedzielę zobaczymy podczas zawodów powiatowych w Wisznicach. Poniżej przedstawiamy klasyfikację końcową drużyn z Międzyrzeca Podlaskiego.

Drużyny kobiece:
1. OSP Zawadki

Drużyny męskie:
1. OSP Stołpno
2. OSP Zawadki
3. OSP Śródmieście

rg

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

W gminie Międzyrzec bezkonkurencyjna OSP Rogoźnica

OSP Rogoźnica zaraz po triumfie w gminie Międzyrzec Podlaski

W rywalizacji mężczyzn w gminie Międzyrzec Podlaski bez zmian - wciąż najlepsza OSP Rogoźnica. Kroku panom dotrzymała także Kobieca Drużyna Pożarnicza z Rogoźnicy, wyprzedzając w klasyfikacji drużynę z Krzewicy.

Ciekawym i pierwszym w historii momentem był również występ Dziecięcej Drużyny Pożarniczej, która powstała na początku 2024 roku właśnie w Rogoźnicy. W rywalizacji właściwej bezkonkurencyjne okazały się drużyny z Rogoźnicy. W zawodach strażaków-ochotników drugie miejsce zajęła drużyna OSP Krzewica, a na najniższym stopniu podium stanęli zawodnicy OSP Pościsze. Wśród pań na drugim stopniu znalazły się ubiegłoroczne zwyciężczynie z OSP Krzewica.

rg

Drużyny kobiece w gminie Międzyrzec Podlaski:
1. OSP Rogoźnica
2. OSP Krzewica

Drużyny męskie w gminie Międzyrzec Podlaski:
1. OSP Rogoźnica
2. OSP Krzewica
3. OSP Pościsze
4. OSP Żabce
5. OSP Łuniew
6. OSP Strzakły
7. OSP Kożuszki
8. OSP Misie
9. OSP Wysokie
10. OSP Jelnica
11. OSP Zasiadki
12. OSP Manie
13. OSP Tłuściec

ROZMOWA Z Andrzejem Michalukiem, OSP Rogoźnica

Kiedy mieszanka wybuchowa wybuchnie, nie ma co zbierać

Zwycięstwo w rywalizacji kobiet, wygrali również panowie. Co jest kluczem do stworzenia tak silnych zespołów?

- Myślę, że sukces naszych drużyn opiera się przede wszystkim na atmosferze, zarówno w Kobiecej Drużynie Pożarniczej, jak i u chłopaków. Każdy z nas przychodzi na trening nie z przymusu, po prostu lubimy straż i wszystko, co jest z nią związane. Jesteśmy taką rodziną strażacką, a dla niektórych z nas straż stała się pasją. Wiadomo, samą atmosferą takich wyników się nie osiągnie, trzeba jeszcze troszeczkę potrenować i my to robimy. Spotykamy się dwa razy w tygodniu, miesiąc przed zawodami ostro trenujemy. Trenowały z nami również inne straże: OSP Żabce, Manie, Wysokie czy Zalesie. Wymiana spostrzeżeń, wspólne rozmowy jak coś ulepszyć czy poprawić są bezcenne!

Kto należy do drużyn w OSP Rogoźnica? Wydaje się, że są to zarówno młodzi, jak i nieco bardziej doświadczeni zawodnicy.

- Drużyny KDP i chłopaki z OSP opierają się głównie na zawodnikach z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Jest u nas młodość i doświadczenie, czyli mieszanka wybuchowa (dh. Dawid i dh. Łukasz rota II). Kiedy wybuchnie, nie ma co zbierać. Świadczy o tym wynik, jaki chłopaki zrobili w bojówce - 33,53 (najlepszy czas wśród wszystkich startujących drużyn) i sztafeta - 58,63. Czas łączny - 92,16, zrobił wrażenie na uczestnikach zawodów. Panie też świetnie wystartowały, pokonały czwartą drużynę mistrzostw Polski z ubiegłego roku - KDP Krzewica, uzyskując czasy: bojówka - 45,20, sztafeta - 68,94. Jestem z nich bardzo dumny!

Swoją pierwszą przeprawę miała także Dziecięca Drużyna Pożarnicza z Rogoźnicy, która jest rzadkością nawet w skali kraju...

- Chciałbym podkreślić i docenić występ naszej Dziecięcej Drużyny Pożarniczej, która została założona w tym roku i jest to pierwsza DDP w gminie Międzyrzec Podlaski i powiecie bialskim. Z tego miejsca chciałbym zachęcić inne straże do powoływania DDP i MDP. W naszej jednostce był to strzał w dziesiątkę! Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza i Dziecięca Drużyna Pożarnicza napędza całą naszą jednostkę OSP Rogoźnica.

Setki dzieci podczas kolejnej edycji „Biegu na żywioł”

Na starcie pojawiło się dwustu uczestników!

Uczestnicy startowali w kilku kategoriach wiekowych

Już po raz czwarty Stowarzyszenie Elementum wraz z partnerami zorganizowało „Bieg na żywioł”. Udział w wydarzeniu odbywającym się na terenie międzyrzeckich jeziorek wzięło aż 200 dzieci oraz ich rodzice!

„Bieg na żywioł” i festyn rodzinny, który wspólnie z partnerami zorganizowało międzyrzeckie Stowarzyszenie Elementum to coroczna impreza, która na stałe wpisała się w kalendarz wydarzeń w Międzyrzecu Podlaskim. Mnóstwo zabawy, kreatywnie wykonane przeszkody i dodatkowe atrakcje to wszystko, co czekało na uczestników tego wydarzenia. I choć pogoda tego dnia nie rozpieszczała, każdy zawodnik ukończył wyścig z uśmiechem na twarzy.

Organizatorzy przygotowali w tym roku m.in.: bieg z przeszkodami dla dzieci w wieku 4-14 lat, zabawy z animatorami, bezpłatne dmuchańce, kreatywne zajęcia, pokazy i konkurencje sportowe z UKS Dwójka Akademia Piłkarska. Niezawodne Art Ovo Centrum Praktyk Artystycznych czekało przy swoim stoisku z warsztatami gry na bębnach djembe. Na trasie pojawiło się ponad 50 przeszkód, a swoich sił mogli spróbować również rodzice.

rg

Medale na mecie wręczały zawodniczki Dwójki Międzyrzec Podlaski

BIA

eprasa.pl a16a71c59e

„Ekonomik” bawił się i promował szkołę podczas Dnia Dziecka

Uczniowie mogli skorzystać z przygotowanego poczęstunku

Na uczestników czekały sportowe stacje zadaniowe

29 maja uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzecu Podlaskim świętowali Dzień Dziecka. Z tego powodu zorganizowali wydarzenie, podczas którego na placu przy szkole można było spotkać także uczniów z innych placówek.

Na młodzież czekało wiele atrakcji, a zaproszenie otrzymali nie tylko uczniowie samego „Ekonomika”, ale również szkół podstawowych z terenu Międzyrzecczyzny. Był to element promocji szkoły, do której już niedługo swój akces będą mogli zgłaszać uczniowie kończący szkoły podstawowe.Na wszystkich uczestników czekały sportowe stacje zadaniowe, mecze piłki nożnej i piłki siatkowej, zadania logistyczne, konkurs biblioteczny, bitwa na kule wodne, strzelnica, rozgrywki e-sportowe czy belgijka. Jak zwykle podczas wydarzeń organizowanych przez ZSE w Międzyrzecu, dużym powodzeniem cieszyło się karaoke. Czas umilały również występy szkolnego zespołu muzycznego. Po zmaganiach sportowych wszyscy mogli skorzystać z poczęstunku, do którego należał bigos i kiełbasa z grilla.

rg

Wydarzeniu towarzyszył szkolny zespół, który umilał czas muzyką na żywo

KGW w Szóstce ponownie nagrodzone

Koło Gospodyń Wiejskich w Szóstce z kolejnym sukcesem. Tym razem znalazło się wśród laureatów Nagrody Kultury Powiatu Bialskiego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego, przyznawanej przez zarząd powiatu w Białej Podlaskiej.

Nagroda Kultury Powiatu Bialskiego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego przyznawana jest za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury. Poza KWG z Szóstki, w gronie laureatów znaleźli się także prof. dr hab. Feliks Czyżewski, Teresa Charko, Urszula Aniela Nowicka i Oliwia Spychel. Wręczenie nagród odbędzie się 20 czerwca podczas Dnia Działacza Kultury Powiatu Bialskiego w Gminnym Ośrodku Kultury w Łomazach.

rg

Zagrają kameralnie w gminie Międzyrzec

GOK w Międzyrzecu zaprasza do Kulturalnego Ogródka w Wysokim na kameralny koncert w wykonaniu duetu - Michała Krośko i Macieja Firleja.

Koncert odbędzie się 15 czerwca o godz. 19 w Kulturalnym Ogródku przy siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury w Wysokim. Biletem wstępu jest dowolna wrzutka „do kapelusza” artystów.

rg

Co zamiast zadawania prac domowych?

Uczestnicy szkolenia w Publicznej Szkole Podstawowej w Halasach

3 czerwca w Publicznej Szkole Podstawowej w Halasach odbyły się warsztaty dla nauczycieli z dwóch placówek z terenu gminy Międzyrzec Podlaski. Eksperci z Lubelskiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli przedstawili m.in. alternatywne rozwiązania dla prac domowych.

Spotkanie odbyło się z myślą o doskonaleniu warsztatu pracy współczesnego, kreatywnego nauczyciela. W szkoleniu udział wzięło grono pedagogiczne Publicznej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Halasach oraz Publicznej Szkoły Podstawowej im. Karola Krysińskiego w Rudnikach.

Nauczyciele uczestniczyli w zewnętrznym szkoleniu pt. „Warsztat pracy nowoczesnego nauczyciela” przeprowadzonym 3 czerwca w PSP w Halasach. W rolę wykładowców wcielili się eksperci LSCDN z oddziału w Białej Podlaskiej - Magdalena Nowosielska i Beata Samojluk.

Warsztaty poprowadziły przedstawicielki LSCDN z oddziału w Białej Podlaskiej - Magdalena Nowosielska i Beata Samojluk

Panie przedstawiły nowoczesne narzędzia wykorzystujące zasoby sztucznej inteligencji, omówiły alternatywne rozwiązania dla pracy domowej, pochyliły się nad aspektem oceniania, a motywowania. Pierwsze wspólne szkolenie to krok do dalszej owocnej współpracy między szkołami dowodzonymi przez Katarzynę Radzikowską oraz Justynę Kołodziejczuk.

rg

MDZ

eprasa.pl a16a71c59e